

# ZDROWIE,

Organ Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego,

POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Redaktor, **Dr. Leon Wernic**, ul. Nowogrodzka Nr 8.

Administrator, **Gabryel Totwiński**, ul. S-tej Barbary 4 (telef. 2945).

Wszelkie interesy, dotyczące prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p. załatwiać można codziennie w administracyi (ul. S-tej Barbary 4) od g. 3—5 pp.

## Wino Saint Raphaël,

najlepszy przyjaciel żołądka,  
rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające  
i pomagające trawieniu.

BROSZURA D<sup>RA</sup> DE BARRE

o winie St. Raphaël,

jako o środku pożywnym, wzmacniającym  
i leczniczym, wysyła się na żądanie.

Smak jego jest wysmienity.

KONSERWUJE SIĘ SPOSOBEM PASTEURA.

COMPAGNIE DU VIN SAINT-RAPHAËL, VALENCE (DROME)



## INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY OCHRONNEJ

### D-RA T. STĘPNIEWSKIEGO,

**Warszawa, Złota 28, telefonu 3765,**

posiada stale świeży materiał krowiankowy i wysyła takowy za gotówkę i za zaliczeniem pocztowem.

**Szczepienie w instytucie i na mieście.**

# Od Administracji „Zdrowia”

Administracja mieści się przy ul. Ś-tej Barbary 4 (telefo-  
nu Nr 2945) i jest otwarta w dnie powszednie od g. 3—6 pp.

## WARUNKI PRZEDPŁATY:

w Warszawie: rocznie Rubli 4, półrocznie Rubli 2. Na prowincyi  
i w Cesarstwie: rocznie Rubli 5, półrocznie Rubli 2 kop. 50. Za gra-  
nicą: rocznie 5 flor., 10 mar., 14 fr., półrocznie 3 flor., 5 mar., 7 fr.

Uprasza się o nadsyłanie prenumeraty za „Zdrowie” wprost do  
Administracji przy ul. Ś-tej Barbary Nr. 4.

Członkowie rzeczywici Towarzystwa Hygienicznego otrzymują  
❖ ❖ ❖ ❖ „Zdrowie” bezpłatnie, członkowie zwyczajni ❖ ❖ ❖ ❖  
za opłatą roczną rubli 2 w Warszawie i rubli 3 na prowincyi.

Odbiorcy „Zdrowia” zechcą zawiadamiać  
administrację w razie nieregularnego  
otrzymywania zeszytów.

Ogłoszenia do „Zdrowia” przyjmują się na warunkach następujących:

N A O K Ł A D C E		Na papierze kolor.	Za tekstem
strona zewnętrzna	strona wewn.		
Cała strona rub. 15	rub. 12	rub. 15	rub. 10
Pół strony „ 8	„ 7	„ 8	„ 6
1/4 strony „ 5	„ 4	„ 5	„ 3.50

Przy ogłoszeniach półrocznych i rocznych robią się znaczne ustępstwa.

30040

## TREŚĆ ZESZYTU 9.

- Artykuły oryginalne.** *J. Milewska.* Śmiertelność dzieci wiejskich i jej przyczyny (str. 727). — *D-r A. Putawski.* Kąpiele tanie imienia Bolesława Prusa w Nałęczowie (str. 746). — *Felicjan Przyrzyczowski.* Statystyka zakładu kąpielowego przy fabryce braci Pfeifer, Szlenker i Temler (str. 754) — *D-r J. Polak.* Kwestyonaryusz w sprawie higieny wsi (str. 758).
- Travaux originaux.** *M-me J. Milewska.* La mortalité parmi les enfants des villages (pag. 727). — *M-r le d-r A. Putawski.* Les bains au bas prix à Nałęczów (pag. 746). — *M-r F. Przyrzyczowski.* La statistique des bains dans la fabrique de Pfeifer, Szlenker et Temler à Varsovie (pag. 754). — *M-r le d-r J. Polak.* Les questions à propos de l'hygiène rurale (pag. 758).
- Wiadomości z dziedziny ruchu i potrzeb higieny krajowej** (str. 760).
- W sprawach bieżących:** Kąpiele ludowe (str. 762). — Odezwa prezydenta miasta do lekarzy (str. 763). — Jatki w halach (str. 764).
- Dział sprawozdawczy:** *Hygiena społeczna.* Kąpiele publiczne w Stanach Zjednoczonych (str. 764). — Żywnienie żołnierzy japońskich i Beri-Beri (str. 765). — Regulamin w armii japońskiej, dotyczący pologłych (str. 766). — Zatrucia robotników malarskich błajwajsem i zasadami mięszaninami ołowiu (str. 766). — *Hygiena miast i mieszkań.* *D-r A. Calmelle.* Sprawozdanie z badań nad nowym sposobem odkażania nieczystości w miastach (str. 770). — *Esmarch.* Wymagania, stawiane przez higienę, urządzeniom ogrzewania centralnego (str. 771). — *Oczyszczanie ulic* (str. 772). — *D-r Aurèle Naudeau.* Hygiena kościołów (str. 772). — *D-r Karol Kolb.* Zwalczanie gruźlicy płuc w więzieniach (str. 773).
- Przegląd bibliograficzny:** (str. 776).
- Ze zjazdów i wystaw higienicznych:** Pierwszy międzynarodowy zjazd w sprawie higieny mieszkań w Paryżu (str. 777).
- Z towarzystw higienicznych oraz związek z higieną mających:** Instrukcja Wydziału Urzędzeń Zdrowotnych Użyteczności Publicznej przy Stowarzyszeniu Techników w Warszawie (str. 783). — Tow. abolicjonistów w Petersburgu (str. 785). — Z Tow. Higienicznego w Berlinie (str. 785).
- Z Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego:** Kopje protokółów z posiedzeń Komitetu ogrodów dziecięcych im. W. Raua (str. 786). — Z Kaliskiego Oddziału Tow. Higienicznego (str. 791). — Z Lubelskiego Oddziału Tow. Hyg. (str. 796).
- Wiadomości bieżące** (str. 798 — 804).
- Z dziejów higieny:** Ze statystyki Warszawskiej w połowie zeszłego stulecia (str. 804).

Zeszyt 10 zawierać będzie prace oryginalne: z dziedziny higieny biologicznej.

Druk zeszytu niniejszego ukończono d. 4 Września.

1



## WARSZAWSKI INSTYTUT PUBLICZNY

### ≡Szczepienia Ospy Ochronnej≡

==== (Nowogrodzka Nr 82) =====

niniejszym podaje do wiadomości publicznej, że bezpłatne szczepienie ospy odbywa się w nim bez przerwy przez rok cały **we** **ezwartki** od godziny 9-ej do 11-ej rano; w porze letniej zaś (od połowy maja) **we** **wtorki**, **ezwartki** i **so-**  
**boty** od 9-ej do 11-ej rano.

Instytut rozsyła na żądanie lekarzy **bezpłatnie** w ograniczonej ilości limfę, zbadaną pod względem mikroskopijnym i bakterjologicznym, zebraną z najlepszych cieląt, na rynek warszawski dostarczanych, znajdujących się pod obserwacją lekarza weterynaryi; limfa rozsyła się jedynie po otrzymaniu wyniku sekyi cielęcia.

Skład limfy rozsyłanej w słoiczkach i rurkach jest zupełnie jednakowy.

*Dyrektor Instytutu*

**Dr J. Polak.**



# ZDROWIE

Dr. Ig. Baranowski

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,  
POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

## ŚMIERTELNOŚĆ DZIECI WIEJSKICH I JEJ PRZYCZYNY<sup>1)</sup>.

podala *J. Milewska.*

Przyzwyczajiliśmy się z pojęciem mieszkańców wsi łączyć wyobrażenie ludzi silnych, czerstwych i zdrowych, a dzieci wiejskie to w umyśle ogółu obraz zdrowia: rumiane, tłuste i żwawe w przeciwieństwie do białych, anemicznych i rachitycznych dzieci miejskich. I rzeczywiście, zważywszy warunki życia wsi i miasta, zdaje się to rzeczą naturalną. Obserwacja jednak bliższa wykazuje zupełnie odmienny stan rzeczy. Gdyż rzeczywiście tylko dzieci rodzin inteligentnych korzystają z błogosławionych skutków pobytu na wsi i wyzyskują wszystkie dodatnie strony powietrza, słońca, i t. d., większość zaś dzieci, dzieci ludu nie korzystają z tych wysoce zdrowotnych warunków i dlatego dostarczają zastępy dzieci chorowitych, znacząc licznymi mogiłami na wiejskich cmentarzach smutny stan swego położenia.

Nie jest to moje osobiste zapatrywanie, ale smutna rzeczywistość. Brak danych statystycznych z poszczególnych miejscowości nie pozwala na uogólnienia; jedyna w tym kierunku praca d-ra *Klarnera*, czytana w 1899 r. w sekcji ludowej: „Ze statystyki lekarskiej ludności prowincyi“, szczegółowo przedstawia obraz śmiertelności gminy Bełżyce. Gmina to jednak wyjątkowo szczęśliwa. Śmiertelność w niej jest daleko niższa, niż wogóle w Król. Polsk., szczególnie zaś to dotyczy dzieci w I-ym roku życia; tu różnice pomiędzy cyframi d-ra *Klarnera*, a podawanymi dla Król. wogóle w statystyce np. *Zaleskiego* wypadają bardzo znaczne, niemal rażące. Gminy Bełżyce nie możemy uważać za zwyczajną przeciętną.

Cheąc podać choćby przypuszczalny stan śmiertelności mojej okolicy, wypisałam z ksiąg parafialnych 2 sąsiadujących parafii

<sup>1)</sup> Wygłoszono na posiedzeniu sekcji ludowej Warsz. Tow. Hygien.

akc. 185-52-44

akty urodzenia i śmierci z lat 12 od 1892 do 1903 roku włącznie. Posłuży mi to za podstawę wniosków i dlatego pragnę przytoczyć pewne cyfry dla poparcia mego twierdzenia.

Wzorując się w rozdzielaniu materiału na wyżej wspomnianej pracy d-ra *Klarnera*, oprócz ogólnej śmiertelności, uwzględniłam śmiertelność w poszczególnym wieku i w poszczególnych miesiącach.

Nie będę tu nużyła czytelników szeregiem cyfr; wybiorę z nich tylko tych kilka, o które mi głównie chodzi. A więc: liczba urodzeń w obu tych parafiach była wysoka, wyższa nieco, niż przeciętna w Królestwie, wynosiła bowiem 44,5 na 1000 mieszkańców. Na każde 100 urodzonych było nieślubnych  $2\frac{2}{3}$ , t. j. mniej, niż wogóle w Królestwie.

Śmiertelność w opisywanych parafiach była niemal taka, jak w Królestwie wogóle, bo wynosiła przeszło 25 na 1000 mieszk. Rozdział tej śmiertelności między osoby różnego wieku wypadł w moim rachunku jeszcze gorzej dla wieku dziecięcego, niż to podają statystycy dla Królestwa wogóle. Oto przeszło połowa zmarłych, bo 59,2% wypada na dzieci do lat 5.

Gdy weźmiemy pod uwagę dzieci od urodzenia do 1-go roku życia, to śmiertelność ich wyniesie przeszło  $\frac{1}{3}$  część ogólnej liczby zmarłych: na 100 zmarłych wypada dzieci w 1-ym roku życia 40,8.

Jeżeli z kolei zadamy sobie pytanie, ile ze 100 urodzonych dzieci umiera w 1-szym roku życia, to wypadnie, że przeszło 20, t. j. piąta część.

Wszystko to są cyfry bardzo wysokie, daleko wyższe, niż w Bełżycach, tak *wysokie, jak te, które statystyki podają za charakterystyczne dla narodów najmniej ucywilizowanych.*

Jeżeli rozpatrywać śmiertelność dzieci w poszczególnych miesiącach, to odrazu rzuca się w oczy ogromna *przewaga zmarłych w lipcu i sierpniu* tak, że na 660 dzieci, zmarłych w 1-ym roku życia, 173 przypada na te 2 miesiące, co wynosi 26,2%. Tę straszłą śmiertelność w miesiącach letnich trzeba niewatpliwie położyć na karb biegunek letnich, dziesiątkujących, jak wiadomo, dzieci wiejskie. Najgorsze z kolei miesiące są styczeń i marzec.

Gdy się bliżej rozpatrywać w zebranych cyfrach, uderza jeszcze wielka ilość urodzonych nieżywo ( $3,15\%$  na 100) i prawie takąż, bo  $2,8\%$  wynosząca, dzieci zmarłych wkrótce po urodzeniu. A więc ze 100 urodzonych dzieci przeszło 3 rodzi się nieżywych, a prawie troje umiera wkrótce po urodzeniu. Jest to cyfra ogromna. Powodem zaś jej jest zupełna nieświadomość matek wiejskich, jak się podczas ciąży i porodu zachowywać i jak się z noworodkiem obchodzić.

Kilkakrotnie w seceyi ludowej poruszana była smutna sprawa braku pomocy dla rodzących.

My, ziemianki, miałyśmy nadzieję, że Towarzystwo Hygieniczne odwoła się do odnośnych władz o powiększenie zastępu umiejętnych babek, zakładając dla nich szkoły i uprzystępniając im naukę, jeśli nie akuszerzy, to przynajmniej czystości i pielęgniarstwa. Spotkał nas wielki zawód; zamiast spodziewanego spopularyzowania akuszerzyjnej wiedzy, utrudniono ją jeszcze, a w rzeczywistości zupełnie możność nauki odebrano, gdyż wobec wymaganego składania egzaminu w języku państwowym przy udziale profesorów uniwersytetu, nawet marzyć nie można o znalezieniu odpowiednich kandydatek wieśniaczek, a takie tylko mogłyby na wsi praktykować.

Tymczasem stan rzeczy pozostał jak dawniej. Rodzące matki muszą mieć pomoc, więc w braku umiejętnych opiekunek, używają babek przygodnych, które rekrutują się z kobiet starych, ryzykownych, przytem nieporządnych i zarozumiałych, a często tak dalece odważnych, że się decydują na operacye, którychby akuszerka bez doktora nie robiła.

Szkodliwość takich babek ujawnia się jeszcze w nauce obchodzenia się z niemowlętami, której udzielają nieprzygotowanym do macierzyńskich obowiązków matkom; poniżej mam zamiar opisać szczegółowo system fizycznego wychowania dzieci wiejskich, tu tylko zaznaczę, że dla ogółu młodych matek zdanie i wskazówki takiej praktycznej „probantek” babki są pewnego rodzaju wyrocznią i zaledwie nieliczne, więcej myślące, pozwalają sobie zmienić uświęcone wiekami zwyczaje i przesady.

Te oporne są to przeważnie dawne służące dworskie, które, nacocznie przekonawszy się o dobroczynnych skutkach racjonalnego chowania, wprowadzają niektóre zmiany w dawnym systemie, narażając się na złośliwe uwagi zacofanych: „że wynawiają pańskie mody,” „chowają dzieci w pańskich delekcyach” i t. p.

Muszę tu jednak nadmienić, że, przedstawiając obraz warunków, w jakich się chowa ogół dzieci na wsi, nie mam na myśli jedynie chłopów małorolnych i służby folwarcznej, ten sam system praktykuje się u zamożnych gospodarzy, szlachty zagonowej, a nieraz nawet i kulkowlókowej. Mała inteligencya matek wraz z tem samym źródłem wiadomości od babek stawiają dzieci zamożniejszych rodziców w tych samych warunkach, w jakich przebywa dziecko biednegowyrobnika lub służącego; różnicę stanowią zewnętrzne oznaki zamożności, np. kokardy ze wstążki i koronki u czepków i koszulek i strojne piernaciki, używane tylko do chrztu dla parady. Poza tem jest to samo niechlujstwo, niedbalstwo, te same przesady i zwyczaje, nawet ta sama ciasnota i brak powietrza, gdyż pomimo stosunkowo dużego mieszkania, dzieci przeważnie przebywają w brudnej, zacieśnionej izbie przeznaczonej do domowych czynności, gotowania, prania i t. d.

Przechodzę do szczegółów.

Kąpiel niemowląt odbywa się na balji, rzadziej na dużej misce, ilość wody jest bardzo niedostateczna, tak, że dziecko leży zaledwie do połowy zanurzone w wodzie, a na wystające z ponad wody piersi i brzuszki polewają wodę z garnuszka. Na dno balji układają powalane i brudne pieluchy (ażeby później łatwiej je było wyprać) i na tym cuchnącym podkładzie leży dziecko. (Ten zwyczaj był do niedawna praktykowany i u inteligentnych matek, a i dziś jeszcze wprowadzony przy pierwszym dziecku przez zafaną akuszerkę przechowuje się, jako dowód bezmyślności i nie-dbalstwa matki). Temperatura wody jest zwykle za wysoka, 28<sup>o</sup>—30<sup>o</sup>, a nawet 32<sup>o</sup> R. Nie więc dziwnego, że dziecko zwykle krzyczy w wodzie, a często dostaje „sapki“, co skłania troskliwą matkę do zaniechania kąpeli.

Kąpiel trwa od 10—20 minut, podczas zimy krócej. Większość matek używa do kąpeli mydła zwyczajnego, myjąc niem cały korpus, prócz główki, którą, z obawy zaziębienia, strzegą od zamoczenia, a bardzo rzadko myją.

Twarzy przy kąpeli nie myją, tylko, karmiąc dziecko, zlewają ją pokarmem i tym sposobem oczyszczają ją z brudu, a co więcej w mniemaniu swem zapewniają dziecku białą i delikatną cerę.

Wyjęte z kąpeli dziecko kładzie matka na ogrzanej pieluchę, szmatę, fartuch, spódnice lub coś podobnego, co jest pod ręką, bez względu na podejrzaną czystość i, nie wycierając dziecka, szelnie je zawija i, nakarmiwszy, kładzie spać „dla wygrzania i zapocenia.“ Po spaniu dziecko ubierają, przesypując lub nie próchnem drzewnem w pachwinach, pod brodą, pod pachami i za uszami.

Jak często kąpią wieśniaczki dzieci, trudno określić, gdyż zależne to jest w zupełności od stopnia rozwinięcia matki, a głównie od zaniżowania porządku.

Najporządniejszą kąpią dziecko codziennie lub co drugi dzień do 6 miesięcy, wyjątkowo do roku; średnio porządne 1—2 miesięcy, ale kąpią codziennie zaledwie 2 tygodnie, a nawet tylko do czasu ochrzczenia, a potem raz na tydzień lub na 2 tygodnie. W zimie kąpią krócej. Po roku życia dziecko przestaje się kąpać; natomiast raz na tydzień w sobotę bywa „zmyte“, t. j. matka myje mu mydłem w gorącej wodzie lub ługiem głowę, szyję, uszy i ręce. Nogi w lecie, gdy chodzą boso, myją wieczorem w sadzawce przed pójściem spać. Reszta ciała pozostaje brudna; czasem pomysła o unyciu jej przed uroczystymi świętami. Gdzie jest rzeka lub staw, w lecie dzieci starsze kąpią się dla przyjemności.

Kąpiele uważają wieśniaczki za czynnik, uzdrawiający w cierpieniach żołądka i chorobie angielskiej. Anemiczne i rachityczne dzieci kąpią w otrębach, w okruszynach siana, w wywarze dziewięciu gatunków kwiatów, zebranych na dziewięciu miedzach,



w ziemi z 9 mogił i t. p. Takie kuracyjne kąpiele przygotowują gorące, gdyż od wyglądu dziecka po kąpiele zależy stan przyszły zdrowia: o ile wyjęte z wody jest rumiane, będzie żyło i wkrótce się zdrowie poprawi, blade dziecko umrze na suchoty.

Ubranie niemowląt stanowi koszulka, kaftanik lub sukienka, powijak i „czapeczka“ t. j. czepek.

Przybycia dziecka w chacie wieśniaczej nie poprzedzają jakiegś wyjątkowego przygotowania. Matce chodzi o to, ażeby niepotrzebnymi wydatkami nie obciążać szczupłego budżetu domowego, więc najczęściej wyprawka dziecinną ogranicza się na przeszyciej ze starych rzeczy bieliznie. Zaledwie jedna koszulka, do chrztu przeznaczona, jest świeższa i czystsza.

Zmiana koszulek zależy od ich ilości, jednak i najbiedniejsze i najmniej dbałe matki mają dla niemowląt 3 koszulki. Po kąpiele ubierają dziecko w czystą koszulkę, z chwilą zaprzestania kąpiele i zmiana bielizny odbywa się, jak u starszych, raz na tydzień w niedzielę. Kaftaniki i sukienki zmieniają się i piorą rzadziej, gdyż zwykle szyją je z materiałów kolorowych, często unyksilne ciemnych, dla uniknięcia częstego prania.

Powijak stanowi kilkołokciowy, mniej więcej  $\frac{1}{4}$  łokcia szeroki, podwójnie zszyty pas z płótna, perkalu starego lub nowego, z 2 tasienkami na jednym końcu, którym okręcają owinięte w pieluchę dziecko od szyi do stóp i z powrotem do połowy ciała, zawiązując na brzuszku tasienki. Rączki dziecka umieszczają przy boku, nóżki wyciągają. Spowite w ten sposób dziecko robi wrażenie małej mumii.

Powijaka używają ogólnie i takie krępowanie dziecka całego trwa przynajmniej przez miesiąc, w zimie zwykle dłużej dla ciepła. Dzieci z czasem przyzwyczajają się do takiej pozycyi i wyciągnięte rączki i nóżki spokojnie trzymają, poddając się temu bandażowaniu bez krzyku.

Po miesiącu, czasem wcześniej, zależnie od siły dziecka, powijak służy tylko do okręcania piersi i górnej części brzuszka, ażeby się dziecko nie usunęło lub „nie przełamało.“

Na główce nosi dziecko t. z. czapkę t. j. czepek uszyty z ciemnych materiałów, w zimie ciepły i na podszewce

Piorą czapkę rzadko, nie zdejmują jej często z powodu, że wiązanie i odwiązywanie troczków czapki pod bródką połączone jest z płaczem dziecka; to też brudne i zeszywniałe od potu i wymiotów troczki wrzynają się w ciało, powodując na szyjce bolesne ranki.

Skoro dziecko zaczynają nosić na ręku, kładą mu śliniak, aby osłaniał ubranie na piersiach od zamoczenia. Dość często używają śliniaków ceratowych, aby oszczędzić fatygi przy zmienianiu i praniu.

Prócz opisanego ubrania, dziecko zawija się w pieluchy. Tego, co ogólnie przez tę nazwę rozumiemy, nie spotyka się na wsi zupełnie (zaledwie do chrztu mają 2 prawdziwe pieluchy białe i czyste), natomiast do owinięcia dziecka używają wszelkiej starzyzny (często lachmanów pokrytych łatami). A więc: stare koszule, spódnice, fartuchy, spodnie, a nawet kaftany bez względu na kolor i materiał, z jakiego są zrobione, służą dla podkładki i pieluch dla dziecka, a ponieważ dla zaoszczędzenia nici nie szyją ich, ani obrębiają, a tylko rozdzierają, więc dokuczają dziecku grube szwy lub wysiepane brzegi, które drażnią delikatne ciało, a kolorowe przy zmoczeniu puszczały farby i zabarwiają skórę dziecka, wywołując nieraz na skaleczonem miejscu ostre zapalenia.

Pamiętam, jakiego wrażenia doznałam raz, odwiedzając ciężko chore dziecko, gdy po odkryciu kołyski zobaczyłam całą spodnią część ciała zabarwioną siną; przerażona, czy nie jest to czasem gangrena, zapytałam matki, skąd raptem taki groźny objaw wystąpił, ale ta uspokoiła mnie zupełnie, że to do choroby nie należy, że zabarwienie pochodzi od kaftana granatowego, który dziecko w nocy zmoczyło i dłuższy czas na nim leżało. Farba była tak silna, że w parę tygodni już po wyzdrowieniu dziecka znać było jakby siniaki z potłuczenia na białem ciele dziecka.

Pieluchy u dziecka w powijaku zmienia się rzadko, nawet niezawsze, gdy zachodzi tego potrzeba, a to z tego powodu, że odwijanie i zawijanie powijaka wymaga czasu i pewnej fatygi.

Starszym dzieciom zmieniają je, o ile krzykiem się o to upominają. Nie pierą pieluch dopóty, dopóki są do użytku możebne, t. j. niepowalane, mokre suszą w łecie na dworze, w zimie przy piecu, co mimo widocznego wpływu na zepsucie powietrza stosują ogólnie nawet w wielu domach inteligencyi.

Pranie pieluch jest bardzo niedokładne i takie prane pozostawiają dużo do życzenia, bo kobiety wiejskie dla oszczędzenia mydła właściwie spłókują tylko pieluchy w wodzie od kąpieli lub stawie. „Białe nie białe, aby wodę widziało“, mówi miejscowe przysłowie, a matki, wysyłając małe dzieci piastunki z pieluchami do stawu, zalecają pranie pośpieszne i niedokładne: „znaj wodę, znaj wodę i na płót.“

Spowinięte w pieluchy dziecko kładą spać.

Dziecko do chwili chrztu, według mniemania ludu, jest narażone na niebezpieczeństwo zamiany na „podziomka“ (karzełka). Dopiero do ochrzczonego „nie mają złe moce przystępu“. Z tego też powodu niemowlę 7—10 dni leży ciągle w łóżku obok matki, a jeśli ta wcześniej podnieść się musi, obok starszego rodzeństwa, które w łóżko dla bezpieczeństwa kładą.

Po chrzcie dziecko sypia w dzień w drewnianej kołysce na biegunach. Pościel stanowi słoma, pokryta kawałkiem płótna gru-

bego, na to kładą kilka pieluch, pod główkę małą poduszczkę z pierzy, do przykrycia służy także poduszka z pierzy, najczęściej najstarsza w domu, a co za tem idzie, bardzo ciężka. Wyjątkowo troskliwie matki kładą i na spód pod dziecko poduszkę z pierzy, ale ta po dłuższem użyciu bez ochronnej ceraty budzi widokiem i odorem wstręt i ulega szybkiemu zniszczeniu.

Słomę w kołysce prawie ogólnie zmieniają co tydzień: nieporządne matki i parę tygodni nie poruszają tego postania. Ztąd bardzo często, szczególnie w lato, w wilgotnej a ciepłej słomie legnie się robactwo takie, jakie się spotyka w padlinie, nie mówiąc już o pluskwach, których jest pełno w szparach kołyski. Robactwo to, kęsając dziecko, pobudza je do krzyku. Widziałam ślady ukąszenia takich robaków; są to znaki, jak od pijawek.

Porządne matki, zmieniając słomę, równocześnie wyparzają kołyskę i prześcielają.

Dopóki dziecko ssię, t. j. 2—3 lat, sypia w nocy z matką na łóżku, a to w celu, aby uniknęła wstawania do karmienia. To też dziecko śpi zwykle z piersią w ustach i przy każdym przebudzeniu posila się, wedle chęci. Jest to ogólnie praktykowany system, a wobec braku piastunek, jedyny nie facygujący sposób utrzymania dziecka w spokoju, więc chociaż wszystkie matki uskarżają się na wycieńczenie po tak męczącym spoczynku i godzą się iż z rozmaitych względów sypianie z niemowlętami jest niedogodne i męczące, to jednak zwyczajowi tego nie zarzucają, bo tylko tym sposobem mogą sobie zapewnić względny spokój w nocy.

Tu wypada mi wspomnieć, że wypadki uduszenia dziecka przez śpiącą matkę lub ojca (najczęściej przy zwykłej ciasności, sypiające razem małżeństwo nie rozdziela się, ale w środek w łóżko bierze małe dziecko) zdarzają się częściej, niż się przypuszcza, tylko dyskretne milczenie sąsiadek i brak wszelkiej kontroli nad powodem śmierci niemowląt chroni ospałe matki od odpowiedzialności.

Zmoczona słoma w łóżku także gnije, a że tu zaledwie raz na miesiąc ją zmieniają, więc i tu mogą się załazd robaki. Dla uniknięcia tego kobiety porządniejsze codziennie usuwają garście mokrej słomy, ażeby ustrzedz resztę od gnicia. Są to naturalnie półśrodki, to też każde łóżko matki karmiącej posiada właściwą woń.

Jest przekonanie u ludu, że małe dziecko powinno bezustannie spać; przez pierwsze miesiące matka lub starsze rodzeństwo stara się o to, ażeby kołysaniem i śpiewem utrzymać maleństwo w ciągłym śnie. Kołyski drewniane na biegunach są w powszechnem użyciu. Ponieważ kołysanie zależy na gwałtownym ruchu kołyski „od strony do strony”, więc dla bezpieczeństwa matki przywiązują poduszkę pokrywającą dziecko i tym sposobem nie-

tylko, że chronią dziecko od wypadnięcia, ale unie nożliwiają mu wszelki ruch. W braku osoby do kołysania, wkładają dziecku w usta t. zw. mamkę, t. j. zawiniętą w kawałek płótna rozmoconą w mleku lub wodzie i osłodzoną bulką, zmoczony i pogryziony cukier, a u biednych nawet żółte kartofle lub chleb razowy. Do takiej mamki dziecko się bardzo prędko przyzwyczaja i często bez niej zupełnie spać nie chce.

Ogólnie przyjętem jest karmienie niemowląt w kołysce tak, że matka, zamiast trzymać dziecko na kolanach, klęka przy kołysce lub kładzie się na niej i w tej pozycji karmi dziecko, dopóki ono nie zaśnie; w razie przebudzenia, wsuwając mu zamiast wyjętej piersi przygotowaną naprzód mamkę.

Jeśli dziecko sypia źle, uważają to troskliwe matki za objaw chorobliwy i szukają na to rady, kąpiąc wieczorem w b. ciepłej wodzie z domieszką makowych łodyg, pojąc odwarem z zielonych liści maku, a w zimie z suszonych makówek.

Tak zwane „babki“ miewają zwykle zapasy suszonych łodyg maku, ażeby nimi obdzielać bezinteresownie zgłaszające się o radę matki. Prócz tego najwięcej rozpowszechnionego środka na bezsenność, smarują także dzieciom cieżę spirytusem, kładą ciepły okład lub łaskoczą po czole i skroniach.

Kołysanie dzieci odbywa się do 3 i 4 lat życia, bo chociaż jest już w rodzinie młodsze dziecko, to sypiając z matką, pozostawia na noc kołyskę starszemu rodzeństwu. Z czasem dziecko z kołyski przenosi się na wspólne ze starszymi posłanie na łóżku, gdzie u chłopów szczególnie przy licznej rodzinie sypiają po troje i czworo, bez względu na płeć do lat mniej więcej 12. Od tego czasu, aczkolwiek dzieci nie przestając sypiać na wspólnych łóżkach, płeć dziecka zostaje uwzględniona, braci oddzielają od sióstr.

Wszystkie matki wiejskie karmią dzieci piersią i o ile mają dostateczną ilość pokarmu, to do 3—4 miesięcy dziecko nie dostaje innego pożywienia, oprócz mamki do usnięcia.

Karmią wogóle bardzo długo, nawet częstokroć wtedy, kiedy z powodów fizjologicznych stanowczo zaprzestać powinni; ofiarami są najczęściej dzieci ssące. Najkrótszy termin ssania jest „rok i 6 niedziel“, zwykle karmią dłużej 2—3 lat, szczególnie dziewczynki; chłopców odłączają wcześniej, dzięki przesądowi, że chłopiec, który ssał przez 2 wielkie piatki, będzie idyotą.

Piersi matki karmiące nigdy nie myją, uważając to za szkodliwe dla zdrowia swego i wpływające na zmniejszenie pokarmu.

Przy karmieniu nie trzymają się żadnego regulaminu. Przerwy między jednym posiłkiem a drugim są nierówne, zależy to głównie od tego, o ile matka jest zajęta lub nieobecna, wtedy zastępuje ją „szmaciana mamka“. Jeśli matka jest w domu i ma czas, to

pierwszym środkiem do uspokojenia krzyżącego dziecka jest podanie mu piersi, bez względu na to, jak dawno ssało.

Nawet tak widoczny objaw przejadania, jak wymioty, jest przez ogół matek uważany za dowód zdrowia i tuczenia się. Zwykle mówią: „będzie się pasło, bo raz wraz twaróżkiem wymiotuje.“

Jeśli matka ma za mało pokarmu, dopaja dziecko w 2 lub 3 miesiące mlekiem osłodzonym z domieszką wody lub bez, podając mu to w buteleczce przez gumowy smoczek; w miarę dłuższego dokarmiania do mleka dodają oparzoną świeżą bułkę z cukrem, gotując kaszkę drobną „na gęsto“, a z wiekiem coraz częściej matką, jedząc sama, bierze dziecko na kolana i daje mu potrosze jedzenia swego, a więc: kaszy, kartofli, klusków, barszczu i rzadziej kapusty. Natabene, nie tylko że je pasie ze wspólnej miski i tą łyżką, którą równocześnie sama je, ale kartofle i kluski żuje na łyżce dla rozdrobnienia i dopiero dziecku do ust podaje.

Bułkę, tanie pierniki, cukierki i chleb razowy dają dzieciom bardzo wcześnie, jeśli nie z potrzeby, to dla zabawki. O ile dziecko ma możność utrzymania czegoś w ręczce, wkładają mu okrojone skórki chleba, bułki lub piernik i uczą zanieść to do buzi, przytrzymując przy niej, dopóki nie zacznie ssać. Po zniękczeniu kawałki odpadające dziecko łyka i stopniowo uczy się w ten sposób posilać i o coś do ssania upominać: jestto jakby dalszy ciąg mamki, używanej w kołysce. W braku chleba, albo dla zapobieżenia łatwemu gryzieniu ciasta, podają paromiesięcznemu dziecku oskrobaną marchew, kawałek brukwi i owoce, nie zawsze dojrzałe.

Od 2 lat dziecko zaczyna jeść wszystko razem ze starszymi, a pierś matki uważa tylko za przysmak i nocny posilek.

Odłączenie od piersi połączone jest nieraz z trudnościami, z powodu wieku dzieci, które sobie zdają sprawę z prób w celu obrzydzenia ssania.

Z chwilą, kiedy dziecko jest dość silne, aby główkę utrzymać bez podparcia, a więc w 2 lub 3 miesiącu, matki zaczynają je nosić, t. j. trzymając je na lewej ręce, zawijają się wraz z dzieckiem złożoną na krzyż dużą chustką, a przełożywszy ją pod prawą pachą, okręcają końcem chustki dolną część brzuszka i nóżki, ścisnąc je dość silnie dla sztywniejszej pozycji dziecka.

Ten sposób noszenia jest bardzo dogodny dla małych piastunek, ułatwiając im dźwiganie ciężaru nad siły.

W czasie, kiedy dziecko wyjmują już z kołyski, próbują także uczyć je siedzieć tak, że 3-miesięczne dzieci często dobrze już siedzą. Najpierw dla bezpieczeństwa sadzają maleństwo w kołysce, obstawiając je poduszkami, a potem i na podłodze lub glinianym toku, gdzie następnie dziecko próbuje czołgać się.

Jeśli dziecko podnosi się w kołysce, a tem samym grozi mu wypadnięcie na ziemię, stawiają je matki w stojak. Jest to stołek

z wyrzniętym u góry okrągłym otworem, w którym dziecko zawieszono pod pachami uczy się stać. Dawniej stojaki używane były powszechnie i uważano je za niezbędny środek do nauki chodzenia, robiono nawet stojaki ruchome na kółkach. Dziś spotyka się je o wiele rzadziej, zwykle tylko są używane tam, gdzie niema młodszego rodzeństwa do pilnowania i piastowania malców.

W takim stojaku dziecko jest względnie bezpiecznie, ale siedzi w nim niechętnie i energicznie broni się z krzykiem przeciw sadzaniu i długiemu tam pozostawianiu; silniejsze dzieci, poruszając się niejednokrotnie wywracają stojak, nabijając sobie na głowie guzy. To jednak jest rzeczą małą w porównaniu z temi szkodliwościami, jakie sprowadza dłuższe trzymanie dziecka w stojaku, z niemożnością zmiany pozycji stojącej na dogodniejszą, oraz z nadmiernem obciążaniem, mało rozwiniętych nóg.

Mimo tak forsownych środków pomocniczych, dzieci wiejskie zaczynają chodzić najwcześniej po roku, rzadko bardzo przed rokiem, a często się zdarza widzieć, szczególnież dzieci sztucznie karmione, nieślubne, dzieci matek pańskich, oddane na wychowanie, że 4-ro i 5-cioletnie dzieci łażą na czworakach, albo siedzą bez ruchu godzinami całemi po turecku, a matka lub opiekunka z całym spokojem tłumaczy, że „ono już od małego było nieświatłe, a tera opasało się nogami i siedzi, ale jeśe to może bez żadny rady, niemastarcune rzecy!“

A sąsiadki ze współczuciem objaśniają, że to napewno „podziomek“ podłożony na miejsce skradzionego zdrowego dziecka.

Powietrze, według przekonania ludu, nie należy do koniecznych warunków zdrowia i życia, to też zupełnie nie zwracają uwagi na to, jakie powietrze jest w izbie; może być duszne, wilgotne, cuchnące, byle było ciepło, to już dobrze. To też nawet w tych mieszkaniach, gdzie są lufciki, nie otwiera się ich nigdy przy małych dzieciach, nawet w lecie, z obawy zaziębienia lub zawiania, a w zimę często spotyka się zalepione szczelnie lufciki, aby się powietrze nie dostawało. O potrzebie przewietrzania mieszkania ogół matek nie ma wyobrażenia, a utrzymanie najwyższej temperatury jest obowiązkiem matki.

I niema w tem nic dziwnego. Kto zna lud nasz dokładnie, ten wie, że wszelkie przyjemne uczucia i wrażenia łączą się w jego wyobraźni z pojęciem ciepła. Marzeniem młodej dziewczyny jest posiadanie własnej pierzyny, wyrostek z dumą stroi się w nowy kożuch i ciepłą barankową czapkę, a staruszkowie, których okoliczności pozbawiły wszelkich wygod, rozkoszują się przy ciepłym piecu garnuszkim gorącej herbaty.

Uważając zatem ciepło jako najważniejszy warunek zdrowia i wygody, matki niemowląt starają się o utrzymanie wyższej tem-

peratury w mieszkaniu, przygotowują im względnie gorącą kąpiel, a pierzyną okrywają je prawie z główką, zostawiając zaledwie mały otwór do oddychania. Po kąpeli okrywają lekką chustką na twarz, żeby się prędzej „zagrzało“.

Świeżego powietrza unikają z obawy zaziębienia, nie przeskadza to jednak z paromiesięcznym dzieckiem chodzić na dwór nawet w zimne dni i w dalszą drogę. W mieszkaniu dziecko musi oddychać w zimnie zgęszczonym powietrzem, przesyconem zapachami suszonych pieluch, pranej bielizny, wyziewów kuchennych, spżżar-nianych, (kwaszonej kapusty, gnijących kartofli) i t. d. Dopiero w le-cie dzieci używają świeżego powietrza do woli, bo od 7 miesięcy życia wynoszą je piastunki na dwór i przebywają z nimi całymi dniami, zanosząc je tylko do domu na posiłek i spanie.

Matki, pozbawione piastunek, wychodząc dla zajęć w pole, często zabierają dzieci z sobą, układając je do snu w tak zwane opałki, t. j. owalne kosze, używane do żywienia inwentarza w po-dróży. Dawniej ogólnie były w użyciu t. zw. kobyły. Jest to dość gruby drąg na 4-eh nogach, na którym zawieszają się w 2-eh końcach związaną płachtę, co tworzy rodzaj hamaka, gdzie na po-słaniu kładzie się dziecko; dziecko można w takiej kobyłe kołysać. Częste wypadki omdlenia z powodu braku powietrza oraz łatwość uduszenia starszych dzieci, jeśli się na twarz przewrócą, było pra-wdopodobnie powodem zarzucenia używania kobył, chociaż gdzie-niegdzie spotyka się je na polu.

Kwestyi ciasnoty mieszkań nie dotykam, bo najczęściej nie zależy to od mieszkających osobników; w domach obszerniejszych trzyma się dzieci w pokojach ciasnych, a nieraz ciemnych, pozostawiając największy i najjaśniejszy na salon do przyjęcia gości.

Z kolei rzeczy przechodzę do wyszczególnienia dolegliwości, pochodzących z tak nieumiejętnego i niedbałego chowania dzieci.

Na główce dziecka, z powodu rzadkiego mycia, tworzą się t. zw. ciemieniuchy, które z czasem zmieniają się w rodzaj skorupy czarnej z brudu, twardej i cuchnącej. Trudno jest wykorzenieć ten zwyczaj, uświęcony przesądem, że takie dziecko ma lekką wymo-wę. Śmiało można powiedzieć, że przeważna większość dzieci krócej lub dłużej nosi ciemieniuchy.

Ta konserwacya ciemieniuch przyczynia dziecku dużo cierpień, w lecie jest siedliskiem wszy, wywołuje potem t. zw. zlewianie się głowy, t. j. pokrycie jej krostami, strupami i ranami. Ten dopiero stan skłania matkę do szukania porady u sąsiadek, a ostatecznie u lekarza. W razie, gdy ciemieniuchy są suche, noszą je dzieci lat kilka, co powoduje nędzny porost włosów, a ułatwia zapuszczanie dziecinnych kołtunów t. zw. strąków. Niedokładne

wycieranie ciała dziecka przy rzadkiej kąpeli wywołuje oprzenie skóry we wszystkich zgięciach; przesypują je, jak wspomniałam, próchnym drzewnem.

Wiele kobiet, wierząc w wszechstronne dobroczynne działanie pokarmu, zalewa takowym miejsca zranione, co powiększa jeszcze ich wilgotność. Do przesytywania używają też suchej tłuczonej gliny i mąki żytniej razowej. Matki niedbałe, uważając te rzeczy za nieuniknioną konieczność, wynikającą z delikatności skóry dziecka, pozostawiają wygojenie naturze, co się jednak nie zawsze udaje, prowadzi natomiast do licznych owrzodzeń na ciele dziecka.

Kończąc skreślony tu obraz niechlujnego utrzymania ciała dziecka, nie mogę się powstrzymać od rzucenia panom lekarzom pytania następującego: Czy takie niechlujstwo jest tylko wstrętne, czy też i wprost groźne dla życia?

Wewnątrz jamy ustnej i na języku z powodu nieporządku tworzą się pleśniawki czyli t. zw. szwany, bolesne wyrzuty, które wywołują nadmierne ślinienie i rozchodzą się na wargi i brodę, a często przeszkadzają dziecku ssać.

Ogólnie używanem na to lekarstwem jest czarny atrament, ścieranie czerwonym sukniem aż do krwi, miód z wodą lub octem oraz barbarzyński zwyczaj wycierania świeżo zmoczoną pieluchą, albo świńską gnojówką.

Bardzo rozpowszechnioną chorobą wśród dzieci dokarmianych, albo sztucznie karmionych jest choroba angielska. Najważniejszą przyczyną tej choroby, po za wyżej wymienionymi warunkami życia, jest przedwczesne i nadmierne opasanie dzieci. Szczęśliwe są te, którym pokarm matki wystarcza, gdyż w przeciwnym razie narażone są nieraz już w 2-im miesiącu życia na przeladowywanie żołądka, gdyż matki do mleka dodają po trosze bułki, aby się dziecko posilało. Im dziecko starsze, tem ilość bułki się zwiększa. Niema sposobu wytłomaczenia przeciętnej matce, że mleko jest dostatecznie posiłnym pokarmem. Najtroskliwsze sprzedają właśnie wyroby mleczne, aby dziecku dostarczyć bułek. Zwyczajnie rano przygotowuje się zapas bułki na cały dzień; w tym celu pokrajane kawałki parzy się gorącym mlekiem lub wodą i potem do każdej porcyi posiłku bierze się część tej „papki“ i pasie się dziecko, dopóki nie zacznie wypluwać.

W lecie już w południe bułka ta jest kwaskowata, ale osłodzona i zmieszana z mlekiem używa się przez cały dzień. Zaręczność dzieci dochodzi nieraz do takich rozmiarów, że 4-romiesięczne dziecko zjada na raz pół bułki. Chociażby dziecko marniało i chorowało na organy trawienia, dopóki ma apetyt, matki nie uważają go za chore i dlatego często zapóźno szukają porady lekarskiej. Żywienie kaszką drobną byłoby kłopotliwsze z powodu gotowania, ztąd jest mniej w użyciu. Jajek dzieciom nie dają, gdyż



w najtańszej porze jeszcze za jedno jajko można mieć bulkę, a ta zawsze będzie w przekonaniu matek najdelikatniejszym i najpożywniejszym posiłkiem i wystarczy na dłużej.

Rozwiniętą chorobę angielską zowią suchotami dziecięcymi, leczą ją wyżej opisanymi kąpielami, a w końcu z rezygnacją oczekują przewidywanej śmierci, rzadko wypełniając zlecenia lekarzy.

Z innych chorób, najwięcej zabierających ofiar wśród dzieci wiejskich, są oprócz wysypkowych chorób biegunki i choroby gardła.

Sprawą biegunek letnich zajmował się dr. *Kamiński* i w artykułach pomieszczonych w „Zorzy”, odbitych następnie w oddzielnej książeczce, wyczerpująco a popularnie rozbił przyczyny tej rozpowszechnionej choroby i udzielał rad w celu jej zapobiegania. Choroby gardła z powodu nieumiejętności matek zwykle bywają spostrzegane za późno, kiedy dziecko nie może łykać i dusi się; nawet najnowsze środki zwalczania błonicy i krupu zbyt mało jeszcze wpłynęły na obniżenie śmiertelności dzieci wiejskich wskutek chorób gardła i dla wielu rodziców „chrypa” (krup) jest dotąd chorobą nieuleczalną.

Pomijam cały szereg chorób, dziesiątkujących dzieci, a wracam do celit szkieci niniejszego.

Rozpatrując może nawet za rozwlekłe opisane warunki życia i wychowania dzieci, widzimy, że matki wiejskie pomijają najelementarniejsze zasady higieny i zupełnie nie wyzyskują dodatnich stron wsi. To też trzeba dołożyć usilnych starań, aby ratować te tysiące niemowląt, skazanych przez niedbalstwo i nieumiejętność matek na śmierć przedwczesną. Jest to tak paląca kwestya, że dla przeprowadzenia radykalnych zmian powinniśmy powołać jak najszersze koła ludzi myślących, aby w miarę możności pomagali ciemnym matkom zrozumienie swoich obowiązków i porzucenie przestarzałych zwyczajów i przesądów.

Prawda, że *na obecny stan rzeczy składa się nie tylko ciemnota, ale i bieda i zapracowanie wielu kobiet.*

Uwydatnia się to w przytoczonych powyżej zwyczajach i przesądach. Cała troskliwość macierzyńska wysila się w tym kierunku, by dziecko o ile możności wciąż spało, a przez to nie przeszkadzało matce. To samo znaczenie ma powijak, który ogranicza potrzebę dozoru nad dzieckiem. Mamka — niewątpliwe źródło biegunek u dzieci — ma także na celu utrzymanie dziecka w spokoju. Niechlujstwo w utrzymaniu ciała dziecka, jego pościeli i bielizny zależą od ubóstwa, braku czasu i ciemnoty.

Pomimo jednak olbrzymiej roli, jaką gra w tym ponurym obrazie bieda i zapracowanie kobiet wiejskich, należy pamiętać, że wśród drobnej szlachty, gospodarzy, kolonistów mamy całe

masy, które mogłyby już dziś podnieść skalę wychowania swych dzieci, jak podnoszą skalę swego bytu w strojach, ekwipażach i przyjęciach gości.

Przeglądając literaturę higieniczną, spotykamy już dawną, bo w 1819 r. nagrodzoną złotym medalem na konkursie Warsz. Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pracę d-ra *Fijałkowskiego*, w której jeden rozdział jest poświęcony chowaniu dzieci z wykazaniem wszelkich braków i z poleceniem stosowania się do udzielonych tam rad. Wspominałam to dzieło jako dawniejsze, a zatem mniej znane.

Wykaz wszystkich dzieł, traktujących o higienie ludu, czytał dr. *Rudzki* w lubelskim oddziale Tow. Hyg., dołączając krótką wzmiankę o treści i wartości prac omawianych. Praca ta, obejmująca 34 dzieła treści higienicznej, miała być odbita dla rozpowszechnienia. Zanotuję tu tylko, że według zdania ludzi, znających lud nasz, najodpowiedniejszymi i wprost doskonałymi są prace znanych autorów ludowych *Brzezińskiego* „Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi“, *Antoszki* część w „Upominku dla matek i gospodyń“, a także drukowane w *Gazecie Świątecznej* 1899 i 1900 r. artykuły *Pelagii Restorffowej* „Dla matek“ i „Jak wychować dzieci zdrowe.“ Wszystkie te dziełka, napisane językiem jasnym i barwnym z ogromną znajomością ludu, powinny się znaleźć w ręku każdej umiejącej czytać matki i dlatego przedewszystkiem te polecać należy do rozdawnictwa, czytelnici i odczytów. Do dziś czytelnictwo z zakresu higieny jest zupełnie nierozwinięte.

Przechodząc do wniosków proponuję:

1) Wznowienie przez Tow. Hyg. starań o uprzystępnienie akuszeryjnej wiedzy kobietom wiejskim, a tem samem zastąpienie dzisiejszych babek niechlujnych i zabobonnych przez umiejętnie opiekunki.

2) Zwrócenie uwagi prowincjonalnych oddziałów Tow. Hyg. i delegacyi gospodyń wiejskich na ważność sprawy chowania niemowląt.

3) Zachęcanie do zakładania żłobków po miastach i wsiach.

4) Rozpowszechnianie koniecznych wiadomości higienicznych, dotyczących niemowląt za pomocą rozdawnictwa broszur, książeczek, podręczników, w czem wielką pomocą mogłoby być duchowieństwo.

5) Wygłaszanie odczytów tak w Warszawie, jak i na prowincyi. Książeczka *Brzezińskiego* przedstawia materiał gotowy.

6) Poświęcenie w muzeum częstochowskim oraz na wystawach prowincjonalnych specjalnego działu chowaniu niemowląt i wzbogacenie go typami urzędzeń higienicznych.

## SANATOGEN BAUERA

wskazany w:

**ANEMII, KRZYWICY, CHARŁAC-  
TWIE, NEURASTENII,**

i wszelkich stanach  
osłabienia, jako

**ŚRODEK WZMACNIAJĄCY  
i TONIZUJĄCY SYSTEM  
NERWOWY**

**== ZUPEŁNIE NIE DRAŻNI. ==**

**CHĘTNIE JEST PRZYJMOWANY  
PRZYSWAJA SIĘ WYŚMIENICIE**

**== Broszury, próby i odnośną ==**

**literaturę wysyła pp. Lekarzom**

**S. KARCZEWSKI  
Nowo-Senatorska № 4.  
w Warszawie,**

Uprasza się o żądanie Sanatogenu Bauera, który odróżniać należy od bezwartościowych naśladownictw.

## Ciechociński Zakład kąpielowo-zdrojowy

niniejszem ogłasza, że zapasy **lecniczego szlamu i lecniczego ługu**, otrzymywanych jako produktu uboczne przy warzeniu soli i służące do przygotowania sztucznych kąpielei solankowych, oraz Ciechocińska  $\frac{1}{3}\%$  i  $1\frac{1}{2}\%$  gazowana solanka do picia sprzedaje się w Zarządzie Zakładu w Ciechocinku po cenach następujących, a mianowicie:

**SZLAM** partjami większemi ponad 100 pudów po 40 kop. za pud i przy detalicznej sprzedaży po 60 kop. za pud, oprócz tego dolicza się po 20 kop. od puda za worek i opakowanie.

**ŁUG** partjami większemi ponad 500 butelek litrowych po 4 kop. za litr i przy detalicznej sprzedaży po 6 kop. za litr, oprócz tego dolicza się po 6 kop. za butelkę litrową;

**GAZOWANA SOLANKA** partjami większemi ponad 1000 pół litrowych butelek po 4 kop. za pół litra i przy detalicznej sprzedaży po 6 kop. za pół litra, oprócz tego dolicza się po 5 kop. za półlitrową butelkę.

Za pudła i fracht płaci się osobno. Woreczki (pudowe) i butelki przyjmują się z powrotem w połowie ceny. Sprzedaż uskutecznia się za gotówkę.

SPECYALNY ZAKŁAD

Trzy medale złote na ośmiu  
tę wystawach w Paryżu  
i w Warszawie.

KEFIR W DOMU.

**KEFIRU**

**KLAUDYI SIGALINY**

Z KAUKAZU

przy ul. Królewskiej N. 31

i

W OGRODZIE SASKIM

w własnym pawilonie.



Wróciwszy z Kaukazu, przywiozłam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny, bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzone, zostały nagrodzone różnemi medalami.

Filia w Wilnie, Łodzi, Ciechocinku i Lublinie.

Strzedz się podrabianych i nastawianych

**Dla kaszlących i osłabionych  
SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI**

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azyatyckiej w Moskwie.

Fabryki

**„LELIWA”**

w Warszawie

ulica

Zielna Nr. 21.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

Zwracać uwagę na firmę i na opakowanie.

**„GŁOS LEKARZY”**

dwutygodnik poświęcony sprawom zawodowym lekarskim, deontologii lekarskiej i zagadnieniom z zakresu medycyny społecznej.

Wychodzi we Lwowie pod redakcją Dr. Szczepana Mikołajskiego i licznego grona współpracowników.

Przedpłata roczna wraz z przesyłką pocztową: 6 koron — 6 marek — 3 ruble.

Adres redakcji i administracji: Lwów, ul. Śniadeckich 6.

## Tablica ruchu ludności w parafjach: Opinogóra i Pałuki.

### I. Urodzilo się:

W r.	W parafii Pałuki:			W parafii Opinogóra:			W obu parafjach:		
	Mężcz.	Kobiet	Razem	Mężcz.	Kobiet	Razem	Mężcz.	Kobiet	Razem
1892	77	78	155	35	21	56	112	99	211
1893	78	100	178	32	27	59	110	127	237
1894	106	81	187	27	42	69	133	123	256
1895	94	101	195	37	27	64	131	128	259
1896	104	160	264	36	43	79	140	143	283
1897	87	86	173	34	27	61	121	113	234
1898	92	92	184	40	23	63	132	115	247
1899	77	89	166	26	34	60	103	123	226
1900	98	78	176	34	25	59	132	103	235
1901	84	79	163	25	37	62	109	116	225
1902	83	80	163	36	36	72	119	116	235
1903	80	77	157	31	24	55	111	101	212
<b>Razem</b>	<b>1060</b>	<b>1041</b>	<b>2101</b>	<b>393</b>	<b>366</b>	<b>759</b>	<b>1453</b>	<b>1407</b>	<b>2860</b>
	w tej liczbie niezwo urodzonych:								
	40	30	70	11	4	15	51	34	85

W latach tych liczba parafjan w Pałukach wynosiła średnio 4100, w Opinogórze 1250 wiernych. Odpowiadałoby to średniej odsetce urodzeń 4,45% (w parafii Pałuki 4,27%, w Opinogórze—5,06%).

### II. Z tych wszystkich urodzeń w obu parafjach w ciągu lat 12 (1892—1903) wypadło na pojedyncze miesiące:

Na styczeń urodzeń	305	czyli	10,7%
„ luty	253	„	8,8%
„ marzec	271	„	9,5%
„ kwiecień	220	„	7,7%
„ maj	198	„	6,9%
„ czerwiec	221	„	7,7%
„ lipiec	221	„	7,7%
„ sierpień	238	„	8,3%
„ wrzesień	215	„	7,5%
„ październik	252	„	8,8%
„ listopad	248	„	8,7%
„ grudzień	218	„	7,6%

W tablicy tej jaskrawo uwidacznia się maximum urodzeń styczniowe, odpowiadające początkom wiosennym. To styczniowe maximum nazywa się kosmicznem, ma być następstwem budzącej się na wiosnę z zimowego uspienia całej natury (patrz pracę Klarnera w „Czasopiśmie Lek.“ 1899 str. 494). Październikowe maximum

urodzeń, zwane społecznem, odpowiadające zawartym w styczniu małżeństwom, daleko słabiej uwydatnia się w mojej tablicy. Właściwie maximum kosmiczne rozciąga się w niej na 3 miesiące: styczeń, luty i marzec. Maximum społeczne (karawałowe) na październik i listopad.

III.

**Umarło:**

W r.	W parafii Pałuki			W parafii Opinogóra			W obu parafiach		
	Mężcz.	Kobiet	Razem	Mężcz.	Kobiet	Razem	Mężcz.	Kobiet	Razem
1892	64	69	133	27	8	35	91	77	168
„ 1893	54	53	107	20	27	47	74	80	154
„ 1894	64	60	124	14	19	33	78	79	157
„ 1895	41	47	88	21	11	32	62	58	120
„ 1896	33	40	73	15	27	42	48	67	115
„ 1897	46	43	89	24	21	45	70	64	134
„ 1898	62	63	125	11	13	24	73	76	149
„ 1899	58	44	102	17	15	32	75	59	134
„ 1900	40	42	82	14	15	29	54	57	111
„ 1901	44	45	89	11	12	23	55	57	112
„ 1902	50	41	91	18	20	38	68	61	129
„ 1903	41	47	88	25	23	48	66	70	136

Razem 597 594 1191 217 211 428 814 805 1619  
(licząc w tem i nieżywo urodzonych).

Średnia odsetka śmiertelności dla obu parafii w ciągu tych 12 lat wypadłaby 2,52‰ (w parafii Pałuki 2,45, w parafii Opinogóra 2,85‰).

W moich parafiach odsetki urodzeń i śmierci daleko bliższe są przeciętnych dla całego Królestwa, niż w gminie Bełżyce, opisanej przez d-ra Klarnera. Skłania mnie to do podania tu i dalszych tablic.

IV.

**Pomiędzy zmarłymi było:**

	Mężczyzn	Kobiet	Razem	Na 100 zmarłych
Nieżywo urodzonych:	51	34	85	5,3
Zmarłych zaraz po urodzeniu	46	34	80	4,9
Zmarłych w 1 miesiącu życia	61	50	111	6,9
„ „ 2 i 3 miesiącu życia	45	54	99	6,1
„ „ 4, 5 i 6 miesiącu życia	64	41	105	6,5
„ „ 7 do 12 miesiącu życia	98	82	180	11,1
(Razem zmarłych w 1 roku życia)	(365)	(295)	(660)	(40,8)
Zmarłych w 2-im roku życia	79	70	149	9,2
(W 2 pierwszych latach życia)	(444)	(365)	—	—
Zmarłych w 3-im roku życia	37	39	76	4,7
„ „ 4 „ „	21	24	45	2,8
„ „ 5 „ „	18	17	35	2,3
(Zmarłych od 2—5 roku życia)	—	—	(305)	(19,0)
(A w pierwszych 5 latach)	(520)	(445)	(965)	(59,8)

	Meżczyzn	Kobiet	Razem	Na 100 zmarłych
Od 6 do 10 roku życia	33	44	77	4,8
„ 11 „ 15 „ „	11	22	33	2,0
„ 16 „ 20 „ „	10	27	37	2,3
„ 21 „ 25 „ „	14	25	39	2,4
„ 26 „ 30 „ „	14	23	37	2,3
„ 31 „ 40 „ „	25	33	58	3,6
„ 41 „ 50 „ „	20	27	47	2,9
(Razem od 6 do 50 roku życia)	<b>(127)</b>	<b>(201)</b>	—	—
Od 51 do 60 roku życia	38	41	79	4,9
Po 60 roku życia	129	118	247	15,3

W tablicy tej (IV) zasługuje na podkreślenie ogromna śmiertelność dzieci. Dzieci umierające w pierwszym roku życia stanowią prawie 41% ogólnej śmiertelności; w pierwszych 5 latach życia — prawie 60%.

W pierwszych 2 latach życia umiera chłopców znacznie więcej, niż dziewczynek: na 100 dzieci 54,9 chłopców a 45,1 dziewczynek. Od 3—5 roku życia śmiertelność obu płci jest niemal jednakowa. Za to już od 6 roku życia aż do 50 płeć żeńska płaci śmierci daleko większy haracz, niż męzka: na sto zmarłych w tym wieku wypadają tylko 38,7 mężczyzn a aż 61,3 kobiet. Że kobiet umiera znacznie więcej, niż mężczyzn, w okresie dojrzałości płciowej, jest to fakt znany, zależny od niebezpieczeństw, związanych z ciążą, porodem i karmieniem. Natomiast w wieku od 6 do 15 roku życia śmiertelność obu płci powinna być równa. Tymczasem w mojej tablicy śmiertelność dziewcząt jest rażąco wyższa. Skłonna byłabym szukać przyczyny tego w tem, że nasze dziewczęta wiejskie więcej czasu spędzają w izbie pomagając już matce a przez to bardziej są narażone na wszelkie szkodliwości, związane z opłakanym stanem naszych mieszkań włościańskich. Chłopcy, przebywając więcej poza domem, mniej się stykają z temi szkodliwościami.

Po roku 60 życia śmiertelność mężczyzn znowu jest nieco większa (Na 100 zmarłych 52,2 mężczyzn a 47,8 kobiet.)

Jedną z ważniejszych przyczyn niezmierniej śmiertelności dzieci uwydatnia następująca tablica (V).

V. Śmiertelność według miesięcy:				
	Umarło w ogóle	Czyli %	Dzieci w 1 roku życia	Czyli %
W styczniu	197	12,2	63	9,5
lutym	114	8,9	54	8,2
marcu	146	9,0	65	9,8
kwietniu	105	6,5	38	5,8
maju	117	7,2	42	6,4
czerwcu	167	6,6	49	7,4
lipcu	170	10,5	<b>83!</b>	<b>12,6!</b>

	Umarło w ogóle	czyli ‰	Dzieci w 1 r. życia	czyli ‰
W sierpniu	163	10,1	90!	13,6!
wrześniu	124	7,7	58	8,8
październiku	115	7,1	42	6,4
listopadzie	113	7,0	38	5,8
grudniu	118	7,3	38	5,8
	1619	100,0	660	100,0

Olbrzymia śmiertelność dzieci w lipcu i sierpniu zależy od biegunek letnich. Jeżeli w ciągu całego roku dzieci, umierające w 1-ym roku życia, stanowią 40 8<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogólnej śmiertelności, to w tych miesiącach udział ich w śmiertelności wzrasta do 52<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. I w następnych latach życia (2—5) zwiększenie śmiertelności dzieci w miesiącach letnich daje się zauważyć, ale już nie w tak krzyżącym stopniu. Dość znaczną śmiertelność dzieci we wrześniu i w czerwcu trzeba także położyć na karb biegunek letnich.

Wysoka śmiertelność w styczniu, lutym i marcu wiąże się z wielką liczbą urodzeń w tych miesiącach w myśl prawa, że im więcej urodzeń, tem wyższa jest śmiertelność.

### Kąpiele tanie imienia Bolesława Prusa w Nałęczowie.

podał **Dr. A. Puławski**, dyrektor Zakładu leczniczego w Nałęczowie.

Mysł wybudowania kąpiei ludowych w Nałęczowie istniała już od lat wielu. Popierał ją gorąco mój poprzednik ś. p. dr. *Konrad Chmielewski* († 1899). W tym celu zbierano dochody z przedstawień amatorskich, zabaw, koncertów i t. d. W r. 1901 w depozycie Kasy Zakładowej znajdowało się rb. 425. Za tę sumę trudno jednak było zbudować coś odpowiedniego. Dopiero gdy w r. 1904 suma ta dorosła 800 rubli, postanowiłem, nie zwlekając dłużej, wziąć się do dzieła, mając nadzieję powiększenia tego funduszu już w trakcie budowy kąpiei.

W tym celu zaprosiłem do współdziałania pp. *M. Górskiego* (właściciela folwarku Nałęczów), *S. Słowińskiego* (właśc. Antopola), *B. Lilpopa* (właśc. Czostawie), d-ra *W. Lasockiego*, d-ra *B. Malewskiego*, p. *G. Malewskiego* (prezesa Tow. Drob. kredytu) i p. *S. Thiego* (administratora Zakładu).

*P. M. Górski* ofiarował pod budowę kąpiei odpowiedni kawałek gruntu we wsi Charz nad rzeką. Plan otrzymaliśmy w darze od p. budowniczego *F. Lilpopa*—był to plan kąpiei w Pszczelinie, które miałem sposobność obejrzeć wraz z delegacją Tow. Hyg.



Zastosowanie tego planu do miejscowych warunków oraz wykonanie robót sposobem administracyjnym łaskawie wziął na siebie p. S. Thiele. Urządzenie kąpielowe powierzono firmie *T. Godlewski i S-ka*, która podjęła się je wykonać niżej ceny kosztu i zgodziła się na rozplaty.

Kąpielom nadano nazwę *Kąpiele tanich im. Bolesława Prusa*, stałego gościa i przyjaciela Nałęczowa, ofiarując je Oddziałowi Lubelskiemu Warsz. Tow. Hyg. Nadzoru nad kąpielami podjęli się dwaj stali lekarze Nałęczowa: dyrektor Zakładu i jego pomocnik.

Poświęcenie kąpielei przez miejscowego proboszcza wobec licznie zgromadzonych mieszkańców Nałęczowa i gości odbyło się d. 14 października 1904 roku. Oddano kąpiele do użytku publicznego d. 20 października, w obecności delegatów Oddziału Lubelskiego Warsz. Tow. Hygien. oraz d. r. *Tchórznickiego* z Warszawy.

Kąpiele zbudowane są z miejscowego kamienia oraz cegły, a pokryte dachówką. Z powodu bliskości rzeczki dla zabezpieczenia od zalewów i wilgoci zapuszczono pod fundamenty pale dębowe i dano warstwę izolacyjną z papy.

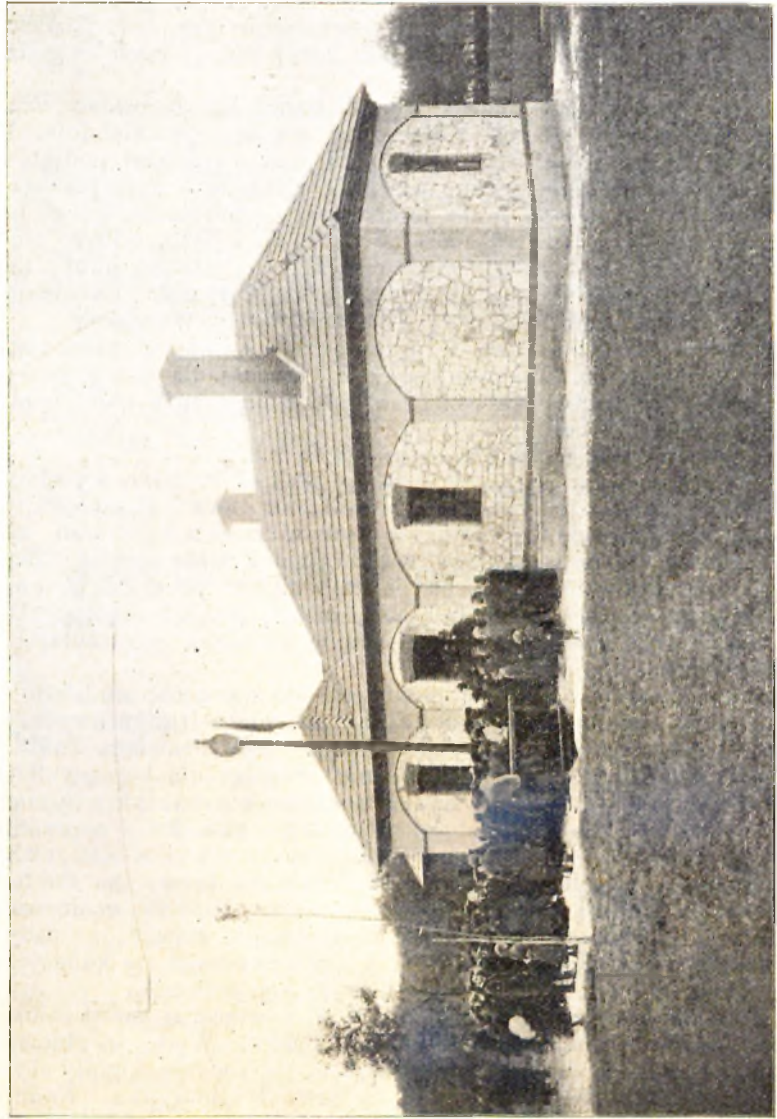
Kąpiele składają się z następujących izb:

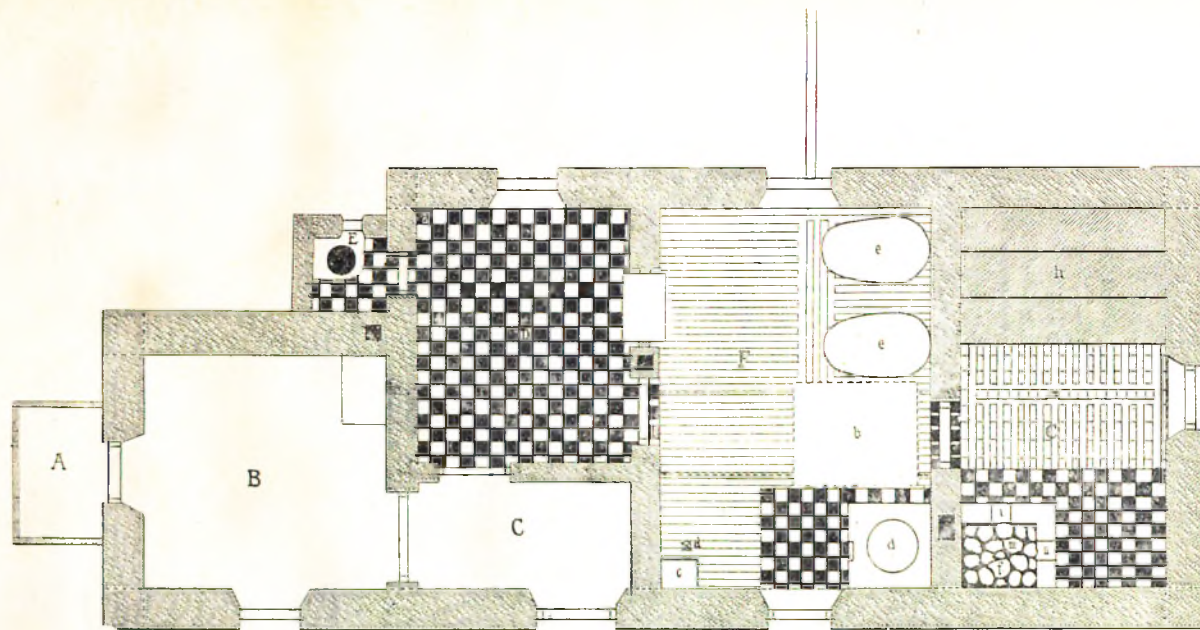
1) *Poczekalnia* (rozmiary 3 metry  $\times$  3,40  $\times$  2,82—wysokość). Początkowo miała to być nie poczekalnia, lecz mieszkanie dla stróża z oddzielnem wejściem bez komunikacji z kąpielami, zdawało się bowiem, że wystarczy rozbieralnia z małą sionką. Zaraz jednak po pierwszych kąpielach okazało się, że poczekalnia, zwłaszcza w zimie i przy napływie publiczności, jest niezbędną. Dlatego też natychmiast stróża z mieszkania usunięto, przerabiając je na poczekalnię.

W poczekalni, mogącej pomieścić do 30 osób, znajduje się ławka, stół, specjalne wieszadło do kożuchów (gdym zwyczajne wieszadła okazały się zbyt słabe) i piec. Nad drzwiami znajduje się obrazek Matki Boskiej, na ścianie przepisy dla kąpiących się. Z czasem znalazła tu miejsce tablice pogładowe z dziedziny higieny.

2) *Rozbieralnia* składa się z małego pokoiku — poprzednio sionki (1,45  $\times$  2,85  $\times$  2,82 metr.) i większego (2,85  $\times$  3,42  $\times$  2,82). W rozbieralni znajduje się: szeroka podwójna ławka, na ścianach wieszadła do ubrania, piec, szafka do ręczników i mydła, na drzwiach puszka do wrzucania biletów. Z rozbieralni wejście do ustępu, urządzonego na suchej borwinie i oczyszczanego po każdej kąpieeli. Drugie drzwi prowadzą do pokoju kąpielowego.

3) *Pokój kąpielowy* (4  $\times$  5,15  $\times$  2,82) zawiera: u sufitu zbiornik żelazny na wodę zimną, objętości 1500 litrów. Wodę do zbiornika czerpie się za pomocą łatwo poruszającej się ręcznej pompki skrzydłowej ze studni, znajdującej się na zewnątrz budynku. Nadmiar wody wypływa za pomocą rurki na podłogę do odpowiedniego ścieku. W jednym z rogów znajduje się kocioł żelazny do ogrzewania wody, objętości 500 litrów. Tu woda przepływa automatycz-





A scale bar with markings from 1 to 10, followed by the text "10 x p".

nie ze zbiornika i pod ciśnieniem pary rozprowadza się za pomocą rur do wanien, natrysku i łaźni. Wody zimnej dostarczają rury ze zbiornika. W drugim rogu pokoju kąpielowego stoją obok siebie (oddzielone parapetem) *dwie wanny* cynkowe z odpowiednimi kranami dla wody zimnej i gorącej; w trzecim wreszcie rogu znajduje się *natrysk*, dający wodę żądanej temperatury. Na środku pokoju kąpielowego stoi szeroka ławka (*mydlnica*). Podłoga z terrakoty i cementu ułożona jest pochyło, tak, żeby woda mogła swobodnie spływać w kierunku kratki ściekowych, prowadzących do kanału, odprowadzającego ku rzeczce. Kratki żelazne są ruchome i łatwo oczyszczalne. Z pokoju kąpielowego drzwi szczelnie zamknięte prowadzą do łaźni.

4) *Łaźnia* (2,78 × 5,15 × 2,82) posiada palenisko do pieca łaźniennego z ankrowaniem żelazem. Wewnątrz pieca znajduje się warstwa *kamieni*, służących do wytwarzania pary przez polewanie tychże wodą gorącą, wypływającą z kotła miedzianego, umieszczonego nad kamieniami wewnątrz pieca. Polewanie ręczne kamieni, praktykowane zwykle w łaźniach, bywa nieraz przyczyną smutnych wypadków oparzenia, czego naturalnie pragnęliśmy uniknąć. Naprzeciw pieca ustawiono są *ławki drewniane* w trzech kondygnacjach, stoi odpowiednia ilość szaflików i szkopków do oblewania wodą, której dostarczają dwa krany. Do jednego z kranów w razie potrzeby przyczepia się długa kieszka gumowa (dar W. P. *Wyszyńskiego* z Lublina), służąca do polewania izb kąpielowych po skończonych kąpielach.

Na zewnątrz budynku znajduje się *studnia marmurowa* na 5 łokci głęboka. Los szczęśliwy zdarzył, że przy kopaniu studni natrafiono na obfite i czyste źródło, zapewniające byt kąpielom.

Stróżem kąpeli jest jeden z zapasowych kąpielowych zakł. kąpielowego, a jego żona kąpielową. Nie jest to fakt bez znaczenia, gdyż ludzie ci, obeznani z kąpielami, potrafią łaźienki utrzymać w porządku i przez odpowiednie obejście się z publicznością do kąpeli zachęcić.

Kąpiele otwierane są 2 razy na tydzień (w *piątki*—dla kobiet w *soboty*—dla mężczyzn) w godzinach poobiednich, począwszy od godziny 3-iej po południu do późnej nocy. Przed większymi świętami otwierane bywają częściej. Bilet na kąpiel (wanna, łaźnia, natrysk) kosztuje dla osoby dorosłej 6 kop., dla dziecka—3 kop., wraz z czystym ręcznikiem i kawałkiem mydła.

Niejednokrotnie byłem zapytywany o koszt budowy naszych kąpeli. Sądzę, że *szczegółowy kosztorys* będzie tu na miejscu.

Przedstawia się on w sposób następujący:

	rub.	kop.
1. Kamienia sążni 29	88	45
2. Cegły sztuk 18,000	292	—
3. Wapna korey 88	103	60
4. Gliny fur 6	—	60

5.	Kafli na piec i kuchnię	28	11
6.	Cementu beczek 23	66	90
7.	Belki żelazne sztuk 11	120	—
8.	Drzewo	168	62
9.	Papa do izolacyi	10	97
10.	Gwoździ 2 skrzynki	4	85
11.	Okucia do drzwi i okien	34	10
12.	Pokosty, farby, pendzle	23	—
13.	Terrakota i cegła ogniotrw.	143	90
14.	Dachówka Pustelnik) z ułoż.	169	88
15.	Frachty i napiwki	10	60
16.	Kowalskie roboty	27	95
17.	Złuńskie roboty	44	—
18.	Mularskie roboty	286	95
19.	Ciesielskie roboty	73	10
20.	Szklarskie roboty	13	44
21.	Stolarskie roboty	46	—
22.	Podziemne roboty	31	82
23.	Kamienie do pary (fora)	2	—
24.	Urządzenia kąpielowe z umon- towaniem (p. niżej)	620	13
25.	Dodatkowe roboty	57	16
26.	Reszta za cegłę	26	30
27.	Pogłębienie studni	1	80
28.	Bilety (6000 sztuk)	13	15
29.	Latarnia	5	25
30.	Pieczątki	2	40
31.	100 ręczników	36	25
32.	Węgiel do osuszenia	7	56

Razem rub. 2561 k. 47

Szczegółowy rachunek *urządzeń kąpielowych* firmy *T. Godlewski i S-ka* wraz z umontowaniem jest następujący:

	rub.	kop.	
1.	Kocioł żelazny do ogrzewania wody, objętości 500 litr. z pełnym uzbrojeniem paleniskowem oraz ter- mometrem i kranem spustowym	150	—
2.	Zbiornik żelazny objętości 1500 litrów	75	—
3.	Pompka skrzydłowa	22	—
4.	6 mosiężnych kranów czerpalnych 0,75"	16	50
5.	6 mosiężnych kranów przelotowych	19	05
6.	Zbiornik do mieszania wody objętości 18 litr. wraz z term. w mosięż. opr. wodowskazem i kranami	80	—
7.	Sitko prysznicowe	2	50
8.	2 wanny cynkowe	50	—

9. Pełne uzbrojenie paleniskowe do pieca kąpielowego wraz z ankrowaniem żelaznym i kółkiem miedzianym do polewania kamieni wodą	50	—
10. Kratki siatkowe lanych 2 sztuki	20	—
11. Żelaznych rur ciągniętych galwanizowanych mtr. 56,5 różnego światła	93	98
12. Rur kamionkowych sztuk 16	33	60
13. Smok do pompy	7	50

Razem rub. 620 k. 13

Ceny tego rachunku, jak już powiedziałem, podane są niżej kosztu, bez obliczenia kosztów przejazdu inżyniera i monterów.

Co do innych pozycji, zanotować muszę obniżenie cen dachówki i naturalnie bezinteresowny, a pełen gorliwości nadzór nad wykonaniem wszystkich robót szanownego pana *Thielego*.

Na doprowadzenie do skutku tego całego przedsięwzięcia, złożyły się następujące *ofiary*:

	rub.	kop.
1. Z koncertów, zabaw i przedstawień amatorskich	1457	80
2. Dr. Puławski	200	—
3. Pp. Górski, Śliwiński i dr. Lasocki po 50 rb.	150	—
4. Należczowskie Tow. Drobne Kredytu	88	26
5. Pp. Lilpop, Wessel i dr. Tęchórznicki po 25 rb.	75	—
6. Z kar za spóźnienie się do obiadu	50	—
7. Z różnych drobiazgowych ofiar	41	20
8. Zebrane przez p. Szumowską	36	—
9. Pp. Benni i Thiele po 10 rb.	20	—
10. P. Jankowski	5	—

Razem rub. 2123 26 k.

Z tego funduszu przekazano na pierwsze potrzeby eksploatacji (węgiel, stróż etc.) rub. 31 kop. 92, czyli na *budowę* wydano 2091 rub. 34 kop. *Niedobór* 470 rub. 13 kop., obejmujący resztę należności firmie T. Godlewski i S ka, za łaskawem zezwoleniem tych panów, będzie pokryty w Sierpniu r. b. z koncertów i ofiar, które do tego czasu mamy nadzieję zebrać.

Niestety, musimy jeszcze ciągle liczyć na *ofiary*, gdyż dochody z eksploatacji samych kąpiel, pomimo, jak to zobaczymy niżej, dość okazałej frekwencji, ale przy nader niskiej cenie kąpiel—dochody te nie wystarczą nawet na wydatki bieżące.

Wydatki są mniej więcej takie: kąpielowy wraz z żoną, której obowiązkiem jest także pranie ręczników i sprzedawanie biletów (w dzień kąpiel męskich), pobiera 4 ruble pensji miesięcznej, mieszkanie (26 rub. rocznie), opał i światło. Prócz tego za każdego kąpielącego się dostaje po 1 kop. Stosunkowo wysokie wynagrodzenie zostało postanowione dlatego, ażeby mieć człowieka fachowego, uczciwego, od którego można wiele wymagać. Od ką-

pielowego bardzo wiele zależy prowadzenie kąpieli. Opał (mniej więcej 10—12 pudów węgla na każdy dzień kąpielowy) wraz ze światłem kosztuje około 2 rubli. Jeżeli doliczyć do tego mydło, natę, drobne wydatki i remont budynku, utrzymanie kąpieli kosztować będzie rocznie około 360 rubli. Jeżeli, jak to się wydaje prawdopodobnem, frekwencya wynosić będzie 5000 osób rocznie (w tem  $\frac{1}{5}$  dzieci), to przypuszczaluy dochód może wynieść 270 rb., czyli że początkowo przynajmniej *dokładać* będzie trzeba do kąpieli od 90—100 rubli rocznie. Sumę taką z łatwością będzie można pokryć z ofiarności mieszkańców miejscowych.

Ludność miejscowa przyjęła kąpiele z wielką sympatya, jako rzecz dawno oczekiwaną i potrzebną. Korzystają z nich zarówno włościanie jak i rzemieślnicy i ludność folwarczna. Kilku właścicieli ziemskich kupiło od razu większą ilość biletów (600) dla rozdania ich służbie; nie powiem jednak, aby ta skwapliwiej korzystała z dobrodziejstw kąpieli od innej ludności. Z *rozdanych* biletów zużyto dotychczas zaledwo połowę—znaczna większość biletów sprzedaje się pojedynczo na miejscu. Mężczyźni prawie wszyscy bez wyjątku korzystają z łaźni, po której udają się zaraz do natrysku; kobiety nie lubią łaźni, z natrysku niekiedy korzystają, ale za to najchętniej kąpią się w wannach. Dzieci stanowią mniej więcej  $\frac{1}{5}$  kąpiących się, do czego zachęca nader niska cena kąpieli (3 kop.) Większa lub mniejsza frekwencya dzienna zależy naturalnie od pogody—mroz, zawieja, deszcz, ciemności wpływają ujemnie. Kąpiele posiadają już swoich stałych klientów, nawet fanatyków, którzy co tydzień stawiają się do apelu bez względu na pogodę. Ci z pewną dumą mówią o „naszych kąpielach”, chwalać ich czystość i komfort. Dawni wojskowi i różni „bywalecy” są zupełnie zadowoleni z łaźni.

Oto jest *tabliczka frekwencyi* tanich kąpieli za czas ich niedługiego istnienia (utrzymywana jest ścisła kontrola sprzedanych biletów i wydanych kąpieli):

Miesiąc	Ilość dni kąpielow.	Mężczyz.	Kobiety	Dzieci	Razem	Średnica	Maxim. i min.
Październik	4	190	104	35	329	82	105—31
Listopad	8	216	92	126	432	54	93—18
Grudzień	11	251	142	137	530	48	88—4
Styczeń	7	141	60	43	244	35	76—13
Luty	8	153	92	69	314	39	67—17
Marzec	9	98	98	53	249	27	41—14
Razem	47	1049	586	463	2098	45	105—4

Kupiono na miejscu biletów 1651

„ abonament. „ 447

2098

W ogólnej ilości kąpieeli — 273 wydano za biletami, kupionemi przez właścicieli sąsiednich folwarków (152 — Autopol, 91 Nałęczów, 30 — Czesławice), 124 za biletami, kupionemi przez różne dobroczynne osoby, 1452 za biletami, kupionemi na miejscu, a więc bez udziału wszelkiej dobroczynności.

## STATYSTYKA ZAKŁADU KĄPIELOWEGO

PRZY FABRYCE BRACI PFEIFER, SZLENKER I TEMPLER,

*ulica Okopowa № 60.*

od 1 stycznia 1900 do 1 października 1904 r.

podał **Felicyan Przyrzychowski.**

Na wybór pomieszczenia, w którym się znajduje zakład kąpielowy, wpłynęła przyległość jego do stołowni, która została użyta, jako poczekalnia i miejsce odpoczynku po kąpieeli.

Zagadnienie, jak wyzyskać dane pomieszczenie, było trudne do rozwiązania, przy braku odpowiednich wskazówek praktycznych, co do wielkości urządzenia i prowadzenia kąpieeli fabrycznych; rozstrzygnięciem zostało ono w sposób następujący: z poczekalni wchodzi się do korytarzyka, po prawej stronie którego znajdują się cztery komory, zawierające każda po jednej wannie, ławie i rzeczy drobne, jak: lusterko, termometr i t. d.; w końcu korytarzyka znajduje się komora piąta, większa, posiadająca, oprócz tego, natrysk górny i dolny. Przez drzwi, znajdujące się po lewej stronie korytarzyka, przechodzi się do pomieszczenia, w którym znajdują się szafeczki, nie zamknięte na klucz, do rzeczy kąpiących się; w lewym końcu pomieszczenia znajduje się wygodka, a w prawym przyrząd do grzania wody parą w rezerwoarze o pojemności 2 m. sz., znajdującym się na piętrze. Przyrządem tym można nagrzać wodę do pożądanej ciepłoty (26° R). Woda z tego rezerwoaru obsługuje 12 natrysków górnych, 2 dolne i jeden bież. Do komory, w której znajdują się wspomniane natryski, wchodzi się z uprzednio opisanego pomieszczenia; oprócz natrysków znajdują się dwie ławy i wentylator wodny, odświeżający powietrze w zakładzie kąpielowym.

Od natrysków przechodzi się do komory, posiadającej piec z kamieniami do wytwarzania pary gorącej, ławę schodkową, kran dla wody zimnej i dzwonek alarmowy; polewanie kamieni skutecznia się tylko przez dozorcę łaźni, do którego należy przygo-



towywanie wody w wannach, utrzymywanie porządku, pilnowanie szafeczek z rzeczami i podgrzewanie wody w rezerwoarze.

Palenisko do pieców z kamieniami znajduje się zawsze w jadalni.

Dla tego oddziału proponuję nazwę „cieplicy,“ używanej na Litwie.

Zakład kąpielowy jest, oprócz sufitu, pomalowany olejno, dla zapobieżenia niemiłego spadania kropel wody.

Od pierwszego dnia czynności kąpeli zacząłem prowadzić statystykę w nadziei, że może przyniesie korzyść sprawie kąpeli przy zakładach przemysłowych.

W poniżej podanej tablicy pod dniem kąpielowym rozumie się dzień, w którym opala się cieplicą; nieopalenie nie wyklucza udzielania wanień.

Na początku tablicy spostrzegamy zmniejszenie się ilości dni kąpielowych po pierwszym roku; nastąpiło to skutkiem bardzo nieznacznej frekwencyi w dnie niesobotnie.

Dane, co do ilości wanień, używanych przez kobiety, nie mogą służyć, jako dane porównawcze, bo kobiet, pracujących w fabryce, jest zaledwie kilka, a z wanień korzystają żony pracowników, którym nie odmawia się, ale wymaganem jest zaświadczenie pracownika o tożsamości osoby.

Kobiety korzystają tylko z wanień.

Pod natryskami trzeba rozumieć jednoczesne używanie natrysków i cieplicy.

Dane, co do mężczyzn, odnoszą się do liczby 500, albowiem przez ubiegły czas zmiany ilości pracowników były tak nieznaczne, że nie wchodzi w rachubę.

W okresie czasu, z którego podane są cyfry, najmniejsza frekwencya była 21 stycznia 1900 r.—12 osób, a największa 220 osób dnia 1 maja 1904 roku. 100 i po nad 100 osób używało kąpeli w dzień kąpielowy 6 razy w r. 1900, 5 razy w 1901, 2 razy w 1902, 3 razy w 1903 i 3 razy w 1904 r.

Zwiększenie się frekwencyi w pewnych miesiącach zależnem jest od pory roku lub od świąt.

Większa frekwencya w pierwszym roku tłumaczy się ciekawością obejrzenia urządzenia, w następnych latach frekwencya unormowała się i wahała się od 50—80 osób; ta równomierność użytkowania z kąpeli, zarówno jak i osobiste spostrzeżenia wykazują, że wytworzył się pewien zastęp pracowników, dla których kąpiel co pewien okres czasu stała się potrzebą, uważam to za wynik wprost świetny.

Mężczyźni korzystają z wanień prawie jedynie na skutek polecenia lekarskiego.

Ze zdań, wypowiedzianych przez pracowników i ze statystyki wynika, że kombinacya cieplicy z natryskami jest najpożądanszą; po wypoceniu się w cieplicy i wypluskaniu pod natryskiem czują

	Ilość dni kąpielowych					Ilość dni kąpielowych w poszczególnych mies.	Ilość wanień użytych przez kobiety					Ilość wanień w poszczególnych miesiącach	Ilość pracowników, korzystających z zakładu kąpielowego										Ogólna ilość wanień	Ogólna ilość kąpiel	% od 500 osób	
	Ilość dni kąpielowych						Ilość wanień użytych przez kobiety						Ilość pracowników, korzystających z zakładu kąpielowego													
	1900	1901	1902	1903	1904		1900	1901	1902	1903	1904		1900		1901		1902		1903		1904					Ogólna ilość natrysków
Styczeń	6	5	4	5	4	24	19	17	26	35	38	135	211	53	161	58	223	65	270	96	270	54	1089	356	1445	24 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> %
Luty	7	4	4	4	4	23	52	20	28	30	31	161	303	56	172	68	178	64	201	68	214	74	1068	330	1398	24 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> %
Marzec	10	8	4	4	4	30	92	41	32	39	37	241	365	55	268	122	305	80	208	77	209	80	1356	314	1670	31 <sup>1</sup> / <sub>3</sub> %
Kwiecień	9	5	4	2	5	25	86	35	29	32	49	231	284	90	260	73	189	69	174	64	468	38	1475	434	1909	34 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> %
Maj	5		5	5	3	18	38		42	49	36	165	228	37			301	89	214	97	236	78	979	301	1280	22 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> %
Czerwiec		8	4	4	2	16		39	48	38	19	144			297	87	302	81	256	93	198	53	1053	314	1367	23 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> %
Lipiec	6	4	3	4	5	22	43	53	26	35	55	212	360	71	344	69	276	63	244	80	474	129	1698	412	2110	41 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> %
Sierpień	9	5	4	4	3	25	80	49	38	42	28	237	309	106	404	88	226	82	273	90	197	65	1409	431	1840	34 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> %
Wrzesień	7	4	4	4	4	23	32	44	24	46	49	195	312	107	322	75	275	76	290	70	281	96	1480	424	1904	34 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> %
Październik	7	4	4	4	5	24	22	36	36	45	41	180	225	67	282	65	187	89	287	96	332	107	981	424	1405	24 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> %
Listopad	7	4	5	4	4	24	28	33	41	23	34	159	234	56	236	74	198	77	161	65	211	95	1040	367	1307	23 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> %
Grudzień	8	3	4	4	4	23	22	22	26	37	49	156	293	101	204	50	174	64	275	82	313	123	1259	420	1679	32 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> %
Ogółem	81	52	49	48	47	277	514	389	396	451	476	2216	3224	799	2950	829	2834	899	2854	978	3125	892	14887	4527	19314	38 <sup>2</sup> / <sub>15</sub> %

się lepiej, niż po użyciu wanny; często w dniu kąpielowym wanny są prawie nieczynne. Za taką kombinacją przemawia i to, że wymaga ona bez porównania mniej przestrzeni, wody, kosztów i łatwiej utrzymać porządek i zdaje mi się, że jest bardziej higieniczną, niż wanny.

Załączone poniżej przepisy porządkowe okazały się wystarczającymi. Zostały one zatwierdzone przez inspekcję fabryczną, która prawdopodobnie pierwszy raz miała z nimi do czynienia.

Krótki okres czasu nie pozwolił mi zebrać tak dużego materiału, żeby można było wyprowadzić wnioski dalej idące, ale chęć służenia dobrej sprawie i nadzieja otrzymania wskazówek, jak nadal prowadzić statystykę, skłoniły mnie do podzielenia się tak skąpym materiałem.

#### PRZEPISY PORZĄDKOWE

##### *zakładu kąpielowego przy fabryce skór*

##### **Braci Pfeifer, Szlenkier i Temler.**

1. Kąpiele czynne są w piątki i soboty od 1-ej po południu do 7-ej godz. wieczorem.
2. Zabrania się wchodzić do zakładu kąpielowego w brudnym obuwiu, powinno być ono starannie oczyszczone.
3. Nie pozwala się samowolnie otwierać kranów, regulujących temperaturę wody w natryskach, również polewać kamieni w łaźni; czynności te załatwia specjalnie do tego przeznaczony pracownik.
4. Wstęp do zakładu w stanie nietrzeźwym jest wzbroniony, również hałasy, kłótnie, gry i t. p.
5. Zabrania się bezużytecznego marnowania wody.
6. Zaleca się należyte ochłodzenie przed i po kąpielu.
7. Kąpiel w wannie nie może trwać dłużej nad pół godziny; wychodząc, należy opłukać wannę i spuścić wodę.
8. Chorzy kąpią się w wannie, specjalnie dla nich przeznaczonej.
9. Kobiety kąpią się od 1-ej do 3-ej po południu, w wannie zaś, dla nich przeznaczonej, w ciągu całego czasu.
10. Mężczyźni kąpią się od 3-ej do 7-ej godz. wieczorem.



## Kwestyonyaryusz w sprawie higieny wsi.

Podał **Dr J. Polak.**

Zmniejszanie się śmiertelności miast jest objawem stałym w świecie kulturalnym od lat dziesiątków. Równolegle zaciera się coraz bardziej różnica pomiędzy śmiertelnością miast i wsi, a w niektórych miejscowościach ta ostatnia zaczyna nawet przewyższać pierwszą. Świadczy to o względnym zaniedbaniu wsi, pod względem higienicznym. Wieś nasza zresztą jest tak zapuszczona, jak i osady oraz miasta mniejsze; nastąpić atoli może chwila, gdy gminy wiejskie zaczną myśleć o swych zadaniach w zakresie kultury i zdrowia. Za granicą ruch ten obudził się dawno, ze względu zaś na stan ekonomiczny gmin wiejskich, rządy przychodzą takim gminom z pomocą. Pragnąc zestawić cały ruch odnośny w Europie zachodniej i Ameryce, opracowałem kwestyonyaryusz następujący, który po zaakceptowaniu przez Wydział higieny ludowej i Radę Towarzystwa Hyg. rozesłany został w znacznej liczbie egzemplarzy na ręce trzydziestu kilku przedstawicieli higieny w różnych państwach Europy i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

O ile uda się nam zebrać wyniki pożądane, nie omieszkamy podzielić się nimi z czytelnikami „Zdrowia.“

Kraj .....

Prowincya .....

Stosunek procentowy ludności miejskiej i wiejskiej.	
Przybliżona ilość średnia mieszkańców wsi; z ilu wsi składa się gmina?	
Śmiertelność stosunkowa miast i wsi.	
Zaopatrzenie w wodę. Studnie. Jakość wody do picia. Dbalność ludności i dbalność władz o czystość wody.	
Chata wiejska. Rozkład, piętra, materiały budowlane, ściany, podłoga, pułap, dach. Wymiary okien. Czy otwierają się w zimie. Pomieszczenie na bydło, zabudowania gospodarcze, ogród, zabrukowanie podwórza, opalanie i wentylacja, oświetlanie izb. Skupienie ludności (sublokatorzy).	

---

# SŁOWNIK LEKARSKI POLSKI

Opracowali z polecenia Towarzystwa lekarskiego krak. Prof. Dr. Tadeusz Browicz, Stanisław Ciechanowski, Stanisław Domański, Leon Kryński, przy współudziale Towarzystwa lekarskiego warszawskiego, Wydziału lekar. Towarzystwa przyj. nauk w Poznaniu, oraz wielu lekarzy i przyrodników polskich. Kraków. 1905. Nakładem Tow. lekarzy krakowskich.

Wielka 16<sup>o</sup>, stron + 762.

W Warszawie Rubli 8,50.

W Warszawie skład główny w księgarni E. WENDE i SP.

---

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM

ŻEŃSKIM

S. TOŁWIŃSKIEJ

ulica Ś-tej Barbary N-r 4

W WARSZAWIE

EGZAMINY ROZPOCZĘŁY SIĘ

— w dniu 5 Września. —

Towarzystwo Akcyjne  
„GAZETY POLSKIEJ“  
z kapitałem 250,000 rubli  
(1000 akcji po 250 rubli).

W dniu 9 czerwca r. b. uzyskała zatwierdzenie Najwyższe ustawa Towarzystwa Akcyjnego „GAZETY POLSKIEJ“ pod nazwą:

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAKŁADÓW I WYDAWNICTW  
„GAZETY POLSKIEJ“ w Warszawie,

z kapitałem 250,000 rubli, rozdzielonym na 1,000 akcji, każda po 250 rubli.

Założycielem Towarzystwa jest obecny redaktor i wydawca „Gazety Polskiej“, Jan Gadomski.

Według § 1 Ustawy, Towarzystwo, obok innych praw, jakie mu przysługują, ma prawo posiadać i wydawać wszelkiego rodzaju wydawnictwa, a w pierwszym rzędzie to, które są dziś własnością Jana Gadomskiego t. j. „Gazetę Polską“ i „Bibliotekę Dzieł Wyborowych“. Dla nabycia też i prowadzenia tych wydawnictw, łącznie z drukarnią, a względnie dla prowadzenia innych wydawnictw, dla nabycia dla swoich zakładów osobnego domu i t. p., zakłada się to Towarzystwo Akcyjne „Gazety Polskiej“.

Nasze Towarzystwo Akcyjne dla wydawania pisma codziennego jest pierwszym tego rodzaju w Państwie.

GRAND RESTAURANT

„CONTINENTAL“

Jerozolimska Nr 47 (róg Marszałkowskiej)

Telefonu 4095.

Wydaje obiady po 60 i 75 kop., kolacje z 2-ch dań, deseru i kawy kop. 60 tak na sali, jak i w gabinetach. Tercet polski podczas kolacji z codzienną zmianą programu. Przyjmują się zamówienia na zebrania towarzyskie i uczyty weselne. Kuchnia higieniczna, wykwinna, pod kierunkiem właściciela. Codzień świeże Ostrygi.

Zabrukowanie ulic i czystość ogólna.	
Wywózka nieczystości.	
Straż ogniowa.	
Oświetlenie ulic.	
Czy istnieją łaźnie? Czy ludność przyzwyczajona jest do ciepłych kąpiel?	
Szpitala wiejskie.	
Pomoc lekarska. Lekarze gminni.	
Szczepienie ospy. Środki izolacyjne.	
Choroby, przeważające we wsiach lub w gminach.	
Czy istnieją szkoły we wszystkich wsiach lub we wszystkich gminach?	
Czy budowa szkół odpowiada warunkom higienicznym?	
Czy wszystkie dzieci uczęszczają do szkół gminnych?	
Czy istnieją wykłady higieny w zakładach gminnych?	
Żywnienie ludności wiejskiej.	
Użycie mięsa w szczególności.	
Budżet roczny wsi i gmin pod względem higieny.	
Czy władze centralne lub prowincjonalne przyczyniają się do wydatków gmin na cele zdrowotne.	
Byłoby bardzo pożądanem posiadać budżet, chociaż jednej gminy wraz z cyfrą jej ludności.	
Literatura.	

## Wiadomości z dziedziny ruchu i potrzeb higieny krajowej.

**Donoszą z Łodzi:** Przy ulicy Widzewskiej № 135, właściciel domu urządził rynsztoki ściekowe w ten sposób, że nie tylko połyje, ale i wszelkie nieczystości nawet z dołu kloaczego, spływają swobodnie na ulicę. Rynsztoki te okrażają całe podwórze tuż pod oknami lokatorów, zbiegają się one do głównego rynsztoka, przy którym jest urządzona studnia. Dół kloaczny bywa tylko wówczas czyszczony, gdy odpływy z niego do niemożliwości zanieczyszczają powietrze. Stróż tego domu i jeden z lokatorów zajmują mieszkania tuż przy kloakach, od których dół jest przykryty połamanymi deskami; przez otwory wszystkie smrody wydostają się na podwórze i do tych mieszkań. Niema tygodnia, aby w domu tym ktoś nie zachorował na kurecze żołądka.

W domach przy zbiegu ulic Długiej i Ogrodowej zaprowadzony jest zwyczaj, że wszelkie śmieci wrzucą się do dołów kloacznych, a następnie w biały dzień, wraz ze wszystkimi nieczystościami wybiera się na wozy odkryte i wywozi za miasto. Podczas tych czynności, powietrze jest tak zanieczyszczone, że wszyscy lokatorzy, a jest ich około 400, muszą okna zamykać.

Kanał na granicy miasta Łodzi, który egzystował przy fabryce Stolarowa, został gruntownie przerobiony z odkrytego na kryty, wskutek czego okoliczni mieszkańcy uwolnieni zostali od smrodów, które przez szereg lat byli zmuszeni wciągać w swe płuca.

Po liniach kolei Łódzkiej i obwodowej, jak pisze „Rozwój“ jeździła „komisyja sanitarno-choleryczna“, w celu dokonania rewizyi na stacyach, czy mają urządzenia sanitarno-higieniczne na wypadek epidemii. Członkowie komisyi na kilku stacyach oglądali urządzenia ustępowe, lecz nie widzieli, co się dzieje poza stacyami na dziedzińcach gospodarczych. Nie poddawali również analizie chemicznej wody ze studzien na stacyach w Karolewie, Chojuach, Widzewie, oraz w innych, gdzie studnie sąsiadują z ustępami, mają zakażoną wodę zaskórną, po której wypiciu najzdrowszy człowiek może zachorować. Nareszcie na stacyi Łódzkiej uczestnicy rzeczownej komisyi zerwali w ogródku stacyjnym po kilka pączków kwiecica, wsiedli do wagonów i powrócili do Warszawy, aby napisać protokół, że na wszystkich stacyach panuje idealny porządek.

**Radomskie Towarzystwo opieki nad umysłowo chorymi** pod dobrą wróżbą rozpoczyna swoją działalność. Zaledwie bowiem rozpoczęły się zapisy na członków, a już poważna liczba nazwisk figuruje na liście. Na członków stałych, z opłatą jednorazową



rub. 50 zapisało się osób 8. Na liście członków, wnoszących nie mniej jak rb. 3 figurują 73 osoby.

Ogólne zebranie członków-założycieli nowego towarzystwa odbyło się dnia 15 czerwca r. b. o godz. 5-ej po poł., w sali resursy miejscowej. Według ustawy zarząd Towarzystwa składać się winien z sześciu osób, a w liczbie tej z trzech przynajmniej lekarzy.

**Z Pruszkowa.** W dniu 1 marca r. b. otwarty został pod Pruszkowem szpital na potrzeby kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, wzniesiony kosztem 50,000 rub. i urządzony wewnątrz według najświeższych wymagań i wskazówek szpitalnictwa. W nowym szpitalu kolejowym znaleźć może pomieszczenie 26 chorych, w tem 18 chorych chirurgicznych, z pierwszeństwem dla poszwankowanych na służbie, lub przy pracy na linii i w warsztatach i 8 łóżek zarezerwowanych będzie dla potrzebujących obserwacji lekarskiej. Nowo otworzony szpital kolei Wiedeńskiej pozostawać będzie pod nadzorem lekarza miejscowego, dra Józefa Idzikowskiego; pomoc zaś chorym, w razie potrzeby, nieść będą także lekarze kolejni danej specjalności, należący do służby zdrowia.

W samym Pruszkowie w domu hr. Potulickiego, wobec licznie zebranych osób, ks. Gralewski dokonał poświęcenia nowoutworzonego **zakładu dla kształcenia przyszłych kierowniczek ochron wiejskich.** Zakład jest prowadzony pod kierunkiem sił fachowych i doświadczonych, które mają zaznajomić uczennice z prowadzeniem zajęć i zabaw w ochronie.

Przy ochronie znajduje się ogród, który uczennice same uprawiają i w którym uczyć się będą praktycznie ogrodnictwa.

Zwraca uwagę ta okoliczność, że w ochronie jest wprowadzony system samopomocy: wszystkie posługi uczennice wykonywują same; służby żadnej zakład nie posiada.

Przyszłe kierowniczki, obcując bezpośrednio z naturą, zapoznają się z nią, a stąd czerpać będą materiał do swych pogadaniek z dziećmi.

Lubelskie Towarzystwo Hygieniczne rozwija praktyczną swą działalność: w ostatnich czasach zawiązało ono **w Lublinie** dwie nowe instytucje użyteczności publicznej — „**Kroplę mleka**” i **ogród zabaw dziecięcych.**

„Kropla mleka” dostarcza dzieciom biednych rodziców zdrowego mleka po bardzo przystępnej cenie; niemowlęta wszystkie oglądane są przez lekarza-specjalistę, który też udziela matkom odpowiednich wskazówek. Instytucja ta prędko zyskała popular-

noś i obecnie—po miesiącu istnienia—liczy już koło 100 odbiorców, którym wydała 4300 porcyi.

Ogród zabaw dziecięcych wzorowany jest na warszawskich ogrodach imienia Rata. Instruktorka odbyła w Warszawie odpowiednie studia przygotowawcze. I tu inicjatywa Towarzystwa Hygienicznego spotkała się z oddźwiękiem gorącym wśród szerokiej mas, które tłumnie podażyły do zapisu na zabawy dziecięce: przewidziany na początek komplet 100 dzieci uzupełniony został w ciągu kilku dni.

**Z Koła** donoszą: „Za przykładem obywatela powiatu p. A. I. powstaje coraz więcej ochronek przy dworach wiejskich. Świeżo pani Z. St. otworzyła w Lubstowie podobną ochronkę, która daje całodzienną opiekę 60 dzieciom. W specjalnie wybudowanym w tym celu domku z ogródkiem, maluchy otrzymują całodziennę utrzymywanie, a nawet i ubranka. W przyszłości pani St. nosi się z zamiarem urzędzenia podobnego przytuliska dla dzieci na każdym ze swoich folwarków.



### **W sprawach bieżących.**

**Kąpiele ludowe.** Ze sprawozdania wydziału kąpeli ludowych W. T. D. widzimy, że dwa zakłady „Janiny“ i „Chałubińskiego“ wydały w r. z. 62,616 kąpeli. Mężczyźni otrzymali kąpeli—44,129, kobiety zaś 10,136, dzieci—8,251. W „Janinie“ wykapało się 25,067. U „Chałubińskiego“ 37,449 osób. Bezpłatnych kąpeli wydano 13,236. Oprócz zakładów W. T. D. w zakładach prywatnych pomocniczych, wykąpano dzieci:

W zakładach dla rekonwalescentów pod kierunkiem adwokata K. Lewy — 18,305. W łaźni przy fabryce Borman i Szwede, pod kierunkiem p. Cecylii Borman oraz p. inżyniera Czarnowskiego i p. Wierciochowskiego dzieci z ochron—i uczniów 2,685.

W łaźni przy fabryce Pfeifer pod kierunkiem p. J. Przyrychowskiego 865.

W łaźni przy domu tanich mieszkań im. Wawelberga pod kierunkiem p. Sokalskiego dzieci 2,110. Razem 23,965. Czyli razem w r. 1904 wydano kąpeli 86,481, którą-to cyfrę kąpeli, użytych przez biedną ludność miasta Warszawy możemy zapisać na dobro wydziału kąpeli ludowych. Z innych cyfr notujemy, że w r. 1898 wydano kąpeli 24,474, w roku zaś 1904—86,481. Największą frekwencją cieszyły się miesiące maj i czerwiec.

Majątek wydziału wynosi 88,674 rub. 55 k. W roku 1904 dochód z zabawy i widowisk dały rub. 1405 kop. 40, złożyli zaś ofiary: Dessauskie Tow. gazowe ofiara stała za r. 1903 i 1904 — rub. 100 kop. 5, p. Wiemanowa Julja rub. 6, p. Blochowa Emilja rub. 100, Warszawskie Tow. kopalń 2 wagony węgla kostkowego loco kopalnie 129 rub. 35 kop. Tow. Saturn wagon węgla z opłaconym frachtem i dostawą do zakładów kąpielowych rub. 100, p. Bernsteinowa Zofia rub. 50, p. Bothowa Anna rub. 25. Koszty jednej kąpieli przedstawiają się średnio w sposób następujący w kopiejkach. Woda 0,36, administracja 2,5, pranie ręczników 0,8, opał 2,2, mydło 0,24, światło 0,5, różne wydatki 3,2 kop. czyli razem średnio kąpiel w „Janinie“ wypada 7,39 kop., „Chałubińskiego“ 10,92 kop., a średnio koszt jednej kąpieli wynosi 9,15. Wydział pobiera za bonę kąpielową po kop. 5, 4 kop. zatem dopłacać musi.

Jak wiadomo, poręczyciele pokrywają niedobory wydziału kąpieli ludowych. W r. 1904 niedobory wynoszą 1,385 rub. 7 kop. a że zadeklarowano udziałów poręczających 121 przeto na każdy udział wypada po rub. 11 kop. 44.

### Odezwa prezydenta miasta do lekarzy.

P. prezydent m. Warszawy, generał Bibikow, jako prezes komitetu przeciwocholerycznego nadesłał do lekarzy, urzędujących i wolnopracujących w Warszawie i na przedmieściach, odezwę następującą:

„Stosownie do uchwały warszawskiego komitetu, powołanego do walki z zagrażającą Warszawie epidemją cholery i ze względu na doniosłość, jaką posiada wykrycie pierwszych przypadków choroby dla zapobieżenia lub ograniczenia epidemii, mam zaszczyt najuprzejmiej upraszać lekarzy, praktykujących w Warszawie i na przedmieściach o łaskawą pomoc w ujawnieniu tych przypadków.

W tym celu lekarze raczą w każdym podejrzanym przypadku choroby niezwłocznie przesłać wypróżnienia chorych, celem ich zbadania, jednocześnie do pracowni szpitali warszawskich (w szpitalu św. Ducha) i do pracowni bakteriologicznej dra Palmirskiego (Wielka № 4), oraz niezwłocznie zawiadomić urząd lekarski (Kra-kowskie-Przedmieście № 1) i, o ile można, również opiekuna sanitarnego odpowiedniego obwodu.

Materyał do zbadania, a mianowicie wypróżnienia w ilości, około 50 cent. sześciennych lub tkaniny, zawalane wypróżnieniami odsyłać należy do pracowni w wygotowanych słoikach lub flakonikach o grubych ścianach, z korkami szlifowanymi, nie dodając żadnych środków dezynfekcyjnych.

Wychodząc z założenia, że w stosunku do chorób podejrzanych należy przedsięwziąć takie same środki ostrożności, jak i w przypadkach ściśle ustalonego rozpoznania, komitet uprzejmie uprasza lekarzy o zastosowanie w każdym podobnym przypadku, do chwili przybycia organów opieki sanitarnej, środków właściwych przeciwko możliwemu rozpowszechnieniu zarazka.

**Jatki w halach.** Kiedy opracowywano budowę hal targowych na placu Mirowskim, zamierzano umieścić w nich także sklepy z mięsem. Z tej przyczyny w halach urządzono szereg sklepów z lodowniami.

Budowę ukończono, sklepy powydzierżawiano, a w sklepach, przeznaczonych do sprzedaży mięsa, publiczność kupuje płótno, koronki i t. d., dla których lodownie nie są wcale potrzebne.

Jatki mieszczą się więc w dalszym ciągu w wielkim budynku przy ulicy Głojnej, który posiada rozmaite urządzenia, oprócz tych, jakie są potrzebne do należytego przechowywania mięsa.

Jest więc tam i niezbyt czysto i niezbyt jasno, a lodownie nie ma wcale. Skutkiem tego rzeźnik, który chce w czasie upałów utrzymać mięso w stanie możliwej świeżości, musi wydzierżawiać lodownie zdala od miejsca sprzedaży mięsa.

Zdawałoby się, że zarząd, który budował hale targowe przede wszystkim dla ześrodkowania w nich sprzedaży produktów spożywczych, starać się będzie sam o skłonienie rzeźników do wydzierżawiania sklepów, które pierwotnie dla nich były przeznaczone.

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie.

Oto kiedy przed kilku tygodniami popsuły się stosunki pomiędzy rzeźnikami hurtownikami a tak zwanymi wyrebczami-detalistami, hurtownicy udali się do magistratu z prośbą, aby wydzierżawiono im sklepy w halach targowych, pragnęli bowiem rozpocząć drobną sprzedaż mięsa bezpośrednio spożywcem.

Do tej pory nie otrzymali przecież odpowiedzi przychyłnej i w sklepach, przeznaczonych do sprzedaży mięsa, mieszczą się towary, dla których lodownie nie są potrzebne.

Przeciw prośbie hurtowników wystąpili detaliści, dowodząc, że hurtownicy nie po to chcą wydzierżawić sklepy, aby w nich sprzedawać mięso, ale, aby przechowywać je w lodowniach w razie, gdyby nie mogli sprzedać go detaliściom po cenach wysokich.



## DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

### Hygiena społeczna.

**5. Kąpiele publiczne w Stanach Zjednoczonych.** Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, lubo dopiero za przykładem Europy wprowadziły tanie kąpiele, wyprzedziły dzisiaj w tym względzie wszystkie kraje. Nie masz znacniejszego miasta na całej przestrzeni od Nowego Jorku do St. Francisco, w którym nie urządzono albo zupełnie bezpłatnych kąpiele, albo za opłatą niżej kosztów utrzymania. Oprócz wielkiej ilości kąpiele morskich dla dorosłych i dzieci, kąpiele ciepłe i baseny do pływania dla niezamożnej klasy odznaczają się nadzwyczajnym komfortem. W szczególności zaś cechą ich jest obfity personel obsługujący, skutkiem czego kąpiel zajmuje bardzo mało czasu. Nadto ułożono znakomite regulamina, np. że pragnący korzystać z basenów do pływania, muszą wpiery wziąć kąpiel ciepłą, oczyszczającą. Ponieważ kobietom przeszkadza długie włosy do częstego używania kąpiele, przeto nieraz urządzają dla nich kąpiele naryskowe w ten sposób, że woda wytryskuje z boków, poniżej głowy, a w Brooklinie urządzono oddzielną salę do suszenia włosów parą ogrzewaną. W St. Francisco znany obywatel Adolf Satro zbudował kąpiele morskie, złożone z sześciu wielkich basenów do pływania, z tych jeden o naturalnej ciepłocie wody, inne ogrzewane do różnych stopni. Długość zakładu wynosi 250 łokci, szerokość 125. Pomieścić on może 25000 kąpiących się i 7000 spektatorów; oddzielnych szatni istnieje 517, a wspólnych 9, ogółem na 1000 osób. Zakład zaopatrzony jest w przyrządy sportowe i gimnastyczne, w zbiornik wody słodkiej, w pralnię na 2000 osób i wreszcie posiada restaurację, w której sala jadalna mieści 1000 osób, a kuchnia starczy na przeszło 6000 osób dziennie.

Niektóre kąpiele amerykańskie mają niejako charakter narodowy, znajdując się jedne pod zarządem murzynów, inne—żydów, włochoń, irlandczyków. (The Hospital 4 lutego 1905).

**6. Żywnienie żołnierzy japońskich i Beri-Beri.** (J. Simonin, Arch. de méd. et de pharm. militaires 11—1904).

Ponieważ japończycy doszli do przekonania, że żywnienie się wyłącznie ryżem, zwłaszcza w lecie, usposabia w znacznym stopniu do choroby Beri-Beri, przeto w ostatnich czasach strawa żołnierza japońskiego stała się bardziej zbliżoną do europejskiej: na śniadanie otrzymuje on bulion z ryżem lub kaszą, zupeł z bobu, konserwy z jarzyn; obiad jego składa się z ryby lub mięsa, ryżu, kaszy, leguminy; podobnież kolacja. Nadto żołnierze jedzą biały chleb (czarnym pogardzają); w tornistrze zawsze można znaleźć suchy

ryż, sliwki solone oraz wodę do picia w rurce bambusowej. Ulubionym jest zwłaszcza wyciąg z bobu (t. zw. „Chojon“), który nawet uważają za środek profilaktyczny przeciw Beri-Beri, podobnie jak sok cytrynowy jest takim środkiem dla szkorbutu, a zupa kartoflana dla choroby Barlow'a. Bób jest pożywieniem bogatym w azot, i stąd pochodzi jego własność zapobiegawcza, według Takagi, który przypuszcza, że wyłączne używanie ryżu (biednego w azot) usposabia do Beri-Beri.

Choroba ta, jako nader rozpowszechniona, jest wielką klęską dla armii japońskiej. W r. 1884 (nowych danych statystycznych nie mały pod ręką) chorych w armii było 10,215, w tej liczbie na Beri-Beri 13.4%; ilość zejść śmiertelnych na Beri-Beri wynosiła 47,9% w stosunku do zejść od innych chorób. Można wystawić sobie, o ile gorzej rzecz przedstawia się w warunkach dzisiejszych podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Według Ishiguro, wpływ świeżego powietrza, np. na manewrach, zmniejsza odsetkę zejść śmiertelnych, podczas gdy wzrasta ona podczas zamieszkiwania w koszarach wojskowych. Wnioski te jednak oczywiście nie znajdują zastosowania w wojnie obecnej. Znoje bowiem i trudy podczas pochodu, podziemne wilgotne mieszkania i mrozy w Mandżuryi sprzyjają wielu chorobom, a więc i Beri-Beri. Rosyjanie nie chorują na tę chorobę, gdyż jest ona właściwą prawie wyłącznie rasie żółtej; zresztą strawa żołnierza rosyjskiego jest odmienna. *T. J.*

**7. Regulamin w armii japońskiej, dotyczący poległych.** (Annales d'Hyg. Publique, IV, 1905).

Pierwszym obowiązkiem komisji lekarskiej po bitwie jest stwierdzenie śmierci u poległych oraz drobne wynotowanie ich nazwiska, stopnia, rodziców, pułku, w którym służyli i t. d. Potem ciała zostają oddzielnie z każdej armii złożone w określonym miejscu i przykryte matami (art. 6). Ciała żołnierzy japońskich podlegają spaleni; należący do armii nieprzyjacielskiej zostają pogrzebani; jeśli jednak da się u nich stwierdzić ślad choroby zakaźnej, podlegają również spaleni (art. 4). Co się tyczy mieszkańców kraju, w którym toczy się wojna, to ich ciała wydawane są rodzinom; jeśli zaś to nie jest możliwe, to są dołączane do ciał jednej lub drugiej armii. Oddzielnie pochowani są żołnierze, oddzielnie oficerowie (art. 11).

Regulamin zawiera specjalne przepisy, dotyczące żołnierzy, należących do armii cesarskiej. Ci powinni być paleni oddzielnie, przyczem w miarę możliwości jedna kość (z krtań) i włosy powinny być odesłane do Japonii, gdzie osobno ulegają spaleni w krematoryach. Na żądanie, włosy i kości powinny być wydane rodzicom poległych (art. 9, 10, 11). *T. J.*

**8. Zatrucia robotników malarskich blajwajsem i zasadowemi mięszaninami ołowiu.** Dla skutecznej walki z chorobami zawodowymi konieczną jest łączność pomiędzy lekarzami - higienistami

i robotnikami. Jak wtedy, kiedy chodzi o gruźlicę, co już niejednokrotnie wykazaliśmy, tak i wtedy, gdy chodzi o zatrucie przy zajęciu ołowiem, robotnicy i lekarze łączyć się powinni do wspólnej walki. Chodzi nam tutaj przede wszystkim o rozwiązanie dwóch zagadnień: Czy ołów jest trucizną? Jeżeli jest trucizną, czy można go zastąpić inną substancją nieszkodliwą? Że jest on trucizną, nie ulega kwestyi; dla udowodnienia tego przytoczę fakty najzupełniej stwierdzone. Już w starożytności Galen i inni zaznaczyli szkodliwość ołowiu. Na początku wieku XVIII znakomity lekarz włoski Ramassini w książce o chorobach rzemieślników stanowczo zaznacza zgubne działanie ołowiu. Charakterystyczną dla ówczesnych poglądów jest przyczyna, jaką podaje: „Malarze i garncarze”, mówi on, cierpią na paraliż, gdyż ołów, chociaż zimny jest ze swej natury, oburza się na kątów swych, którzy go miążdżą, i niebezpiecznie ich dotyka, zwalniając obieg krwi, działając na mózg, najwięcej jednak działa na ręce“. W 1779 r. Courtois przedstawił akademii w Dijon rezultaty swych badań i proponował, ażeby białą farbę ołowianą zastąpiono farbą cynkową. Po licznych również próbach w tym kierunku Tauquerel des Planches zreasumował wszystko, co było powiedziane w tej książce, wydanej w 1840 r. W tym samym czasie robotnik malarski Scelaire dowiódł, opierając się na licznych próbach, że we wszystkich wypadkach zastąpić można białą farbę ołowianą farbą cynkową. Dowiedzionem zostało, że tam, gdzie używana jest ta ostatnia, robotnicy nie nabywają chorób zawodowych.

Jednocześnie członek Rady higienicznej Paryża Chevallier przedstawił referat, w którym nadzwyczaj pochlebnie mówi o rezultatach, otrzymanych przez Scelaire'a. Rząd drugiej Republiki wydał rozporządzenie, mocą którego niektóre roboty miały być wykonywane za pomocą farby białej cynkowej, zamiast ołowianej. Od tego czasu przez przeciąg 40-letni nie zajmowano się na drodze prawodawczej zatruciami ołowiem.

Drogi, jakimi biała farba ołowiana dostaje się do naszego organizmu, są liczne. Pewnem jest, że dostaje się do organów trawienia. Niejednokrotnie podawano w wątpliwość, czy dostaje się również przez organy oddechowe, jednakże obecnie możemy twierdzić, że przenika ona i do płuc. Oprócz tego pył ołowiu, przedostaje się również do dróg trawienia. Już bardzo dawne doświadczenia dowiodły, że przy zatruciu ołowiem części płuc również bywają dotknięte, późniejsze zaś badania, czynione przez Laborde'a, wykazały wprost, że zwierzę, które oddycha powietrzem, przepojonem pyłem węglanu ołowiu, ulega uszkodzeniu płuc. Podawano też w wątpliwość przenikanie ołowiu przez skórę. Nie ma to rzeczywiście miejsca, gdy skóra nie jest wilgotną, lecz gdy skóra jest starta, ołów łatwo może przenikać. Udowodnić to można za pomocą tego, że gdy lekarze niektóre choroby leczyli solami ołowiu,

zdarzały się zatrucia. Czy w ten, czy w inny sposób faktem jest, że farba ołowiana dostaje się do organizmu — robotnicy malarscy z trudnością mogą się ustrzedz przed zatruciem, gdyż powietrze, ubranie, wszystko przepojone jest pierwiastkiem trującym.

Po przedostaniu się do organizmu, ołów wydostaje się z niego przede wszystkim i głównie za pomocą nerek — wykazały to analizy chemiczne. Wydziela się też przez skórę w ślinie i ślegwie. Jednak nie wszystkie ołowy wydostaje się tą drogą; dowodem tego jest, iż można go znaleźć we wszystkich gruczołach. Ażeby jednak postawić jako pewnik, że ołów jest trucizną, to analizy chemiczne i badania anatomiczne muszą nam dać zgodne rezultaty.

Chemia uczy, że ołów, który się znajduje w organizmie, jest tam jako aluminat ołowiu nierozpuszczalny, jest on we wszystkich gruczołach, we włosach, wszędzie. Analiza wykazała, że ołów przenika również do płodu — więcej nawet stosunkowo, niż do organizmu rozwiniętego. Jest to rzecz dziwna, że ołów umiejscawia się i pozostaje w organizmie b. długo. Można znaleźć ołów w organach człowieka, który przed kilku laty uległ zatruciu; z przyczyn, które trudno określić, po jakimś czasie nagle występują objawy zatrucia. Np. żołnierz, ranny w udo, wyleczył się zupełnie. Po 19—11 latach występują objawy zatrucia ołowiem; po wyjęciu kuli, ustępują one zupełnie.

Przechodząc do badań anatomicznych, musimy przede wszystkim zaznaczyć, że wszystkie organy podlegają nadwyreżeniu, które trudno jednak czasami dokładnie oznaczyć. Nad zębami tworzy się zwykłe pasek niebieskawo lub czarnawy. Gruczoły żołądkowe ulegają zwyrodnieniu, komórki wątrobowe zmiane, mięśnie mogą uleść zanikowi, komórki nerwów, mleczka pęcherzowego na poziomie szyi są uszkodzone; inne nerwy również. Zauważano czasami zanik nerwów ocznych. Co do tego, że wydzielanie ołowiu odbywa się przeważnie przez nerki, zrobiono liczne doświadczenia na zwierzętach. O ile zwierzętom tym przez czas dłuższy dawano pożywienie, zatrute ołowiem, wywiązywała się choroba nerek. Charcot i Gombault dowiedli, że pod wpływem zatrucia, nerki ulegają zanikowi, waga ich z 130—150 gr. spada do 50, 40, a nawet 30 gr., a przez to samo nie są też w stanie wydzielić ołowiu, który nasycił cały organizm. Razem z chorobą nerek następuje, jak u starych ludzi, zwapnienie naczyń. Co do symptomatów zatrucia, to o nich nie będziemy dużo mówili. Człowiek zatruty może doświadczać bólów żołądka lub uleść paraliżowi. Ogólnie biorąc, choroba ma charakter b. silnej anemji, gdyż ilość czerwonych ciałek krwi zamiast normalnych 4 do 5 milionów w sz. milim. u zatrutych spada do 1—800 tysięcy lub 2 milionów. Anemja taka jest długotrwałą i skutkiem niej chory zaczyna podlegać coraz b. ostrym przejawom cierpienia. Boleści brzucha, trwające 2—3 tygodni, obstrukcja od niedostatecznego działania kiszek i miejscowego wydzielenia żółci,



wreszcie paraliż, który następuje zazwyczaj po bólach żołądka. Charakterystycznym jest, że najprzód ulega paraliżowi trzeci lub czwarty palec u ręki, a potem całe ręce tracą władzę. W tym samym czasie na stronie zewnętrznej ręki występuje guz, podobny do guzów artretycznych. Mięśnie zaczynają b. mało reagować na prąd elektryczny, najdziwniejszem jednak jest to, że nawet wtedy, gdy paraliżowi ulegają już dolne kończyny i mięśnie krtani (co powoduje utratę głosu) jeden tylko mięsień przedramienia nie podlega zatruciu: jestto m. wykręcający nazewnątrz. Jeżeli mięsień ten jest nie-tknięty paraliżem, jestto dowodem niewątpliwym, że paraliż nastąpił na skutek zatrucia ołowiem. Leczenie takiego paraliżu jest długie, nie jest on jednak śmiertelny.

Zatrucie ołowiem odbija się również i na potomstwie; zauważono częste poronienie u kobiet zatrutych lub których mężowie byli zatruci. Balland, uczeń Pouchet'a, podaje na 100 ciąży 42 poronienia, 26 porodów przedwczesnych i tylko 32 normalnych. Na 100 dzieci 6 urodziło się nieżywych, 26 na 100 umarło w pierwszych miesiącach. Bourneville, obserwując idiotów, zauważył, że połowa pochodzi od rodziców, podległych zatruciom zawodowym.

Jaka jest odsetka śmiertelności wśród zatrutych ołowiem?

Lewin, prof. Berlińskiego uniw., podaje, że na 100 cierpień żołądkowych jedno kończy się śmiercią. Większy jest stopień śmiertelności wskutek paraliżu, lecz poszukiwania są utrudnione, gdyż w szpitalach umiera na tę chorobę względnie mało osób. Przeważnie chorzy ci leczą się w domu i tam umierają; pozbawieni często, pomimo ogólnej utraty sił, zajmują się jakiś czas i innym rzemiosłem, a gdy umierają, za przyczynę ich śmierci podają czy to chorobę serca, czy apopleksję, chociaż właściwym i pierwszym powodem jest zatrucie ołowiem. Trzeba również zwrócić uwagę, że ludzie, zatruci ołowiem, w daleko większym stopniu ulegają innym chorobom. W Anglii i Ameryce zauważono daleko większą stosunkowo ilość tuberkuleznych wpośród robotników, mających do czynienia z ołowiem. Z drugiej strony zauważyć należy, że używanie alkoholu bardzo się przyczynia do pogorszenia stanu zatrutego chorego.

Stwierdziwszy szkodliwość ołowiu, rozważmy pytanie: Czy można go w malarstwie zastąpić czem innem? Musimy przede-wszystkiem zaznaczyć, że w fabrykacji farby ołowianej odkad przedsięwzięte zostały środki ostrożności, wypadki znacznie się zmniejszyły. Główny kontyngens zatrutych dają obecnie robotnicy malarscy. Tym ostatnim trudniej jest o wiele, niemożliwie prawie ustrzedz się od zatrucia. Dlatego też koniecznem jest zastąpić białą farbą ołowianą farbą cynkową, przyczem wszystkie zarzuły, czynione tej ostatniej musimy uznać za bezpodstawne. Zarzuły natury lekarskiej, jakoby zatruci byli chorzy skutkiem innej choroby, którą już przedtem posiadali lub skutkiem innej choroby, którą już przed-

tem posiadali, lub skutkiem używania alkoholu, nie wytrzymują krytyki w świetle doświadczeń najnowszych na zwierzętach, o których wspominaliśmy wyżej. Niemniej nie wytrzymują krytyki zarzuty techniczno-ekonomiczne, bezinteresowne bowiem próby wykazały, że biała farba cynkowa w zupełności zastąpić może farbę ołowianą, od której nie jest ani mniej trwała, ani droższa. Nasuwa się tu jedna tylko trudność, że robotnicy malarscy będą zmuszeni zerwać z dawną rutyną, gdyż technika używania farby cynkowej jest nieco odmienną. Prawda, niema nic straszniejszego, jak ta rutyna, każąca nam konserwować wszystkie przyzwyczajenia, lecz skoro raz robotnik, drogą uświadamiania go, pozna grożące mu niebezpieczeństwo, wygraliśmy partję. Więcej tu pomoże świadomość złego, niż wszystkie prawne przepisy, ścisłego wykonania których nie sposób jest w tym wypadku przestrzegać. *Mroczek.*

### **Hygiena miast i mieszkań.**

1. Dr. A. Calmette. Sprawozdanie z badań nad nowym sposobem odkażania nieczystości w miastach. (*Annales de l'Institut Pasteur*, 25/9, 1904).

Odkażanie wody kanalizacyjnej za pomocą filtrowania i oddziaływania chemicznego jest mało skuteczne, trudno bowiem tym sposobem pozbyć wodę szkodliwych części składowych oraz zapachu nieprzyjemnego. Bardziej skutecznym jest sposób tak zw. biologiczny, polegający na tem, że wodę seiekową poddaje się działaniu bakterji beztlenowcowych (*anaérobies*), które całkowicie przetwarzają związki azotowe. Sposób ten jest już zastosowany w wielu miastach: wodę kanalizacyjną odprowadza się na oddalone od miasta pustkowie, które mogą być nawet tą drogą użyzione. Gleba zawiera niezliczoną moc bakterji, które znakomicie przetwarzają związki azotowe, stanowiące główną część składową wody nieczystej i pozbawiają ją szybko odoru. Sposób ten jednak ma pewne strony ujemne, z punktu widzenia higieny, a to dlatego, że łatwo mogą się przy tem zanieczyścić warstwy, leżące głębiej (zawierające czystą wodę), oraz z punktu widzenia praktycznego, gdyż zbyt dużo wody, bardzo przydatnej do użyźniania pól, wchłania się w jednym miejscu.

Autor zwrócił uwagę na inną odmianę sposobu biologicznego, zastosowaną w 22 miastach Anglii i Ameryki i nie posiadającą wad powyższych. Nowy sposób składa się z 3-ch faz odrębnych: 1) mechanicznego oddzielenia cząstek stałych (żwiru, piasku i t. d.) od płynnych; bakterje nie odgrywają tu żadnej roli; 2) napełniania wodą spławną basenów, głębokich na 3 metry, gdzie woda ulega fermentowaniu pod wpływem bakterji beztlenowych; w przeciągu 24 godzin wszystkie związki organiczne i cząstki zgniłe podlegają zupełnemu rozpadowi i przetworzeniu; 3) z basenów woda

już przetworzona odprowadza się na pole. Autor poddał szczegółowym próbom ten nowy system i doszedł do przekonania, że jest on daleko bardziej skuteczny, niż stary biologiczny sposób francuski (épandage), który cieszy się uznaniem i poparciem ze strony sfer urzędowych, pomimo drożyzny i trudności zastosowania. Zdanie powyższe wychodzi z Instytutu Pasteur'owskiego w Lille, godne jest więc najzupełniej wiary i szerokiego rozpowszechnienia.

T. J.

## 2. *Esmarch*. Wymagania, stawiane przez higienę, urządzeniom ogrzewania centralnego.

Wnioski autora dadzą się streścić w punktach następujących:

1) Wysokość temperatury w mieszkaniu powinna być zupełnie niezależną od wpływów atmosferycznych. Wahania ciepłoty na wysokości głowy człowieka nie powinny przekraczać jednego stopnia. W pomieszczeniach, gdzie wskutek wielkich zbiorowisk ludzi nie daje się utrzymać tej równowagi (kościół, teatry), w każdym razie wahania nie mogą wynosić więcej nad 2°.

2) Przyływ ciepła powinien być możliwy do regulowania na wielką skalę, nadto przyrząd regulacyjny powinien być automatyczny.

3) W miejscach, gdzie się zbiera wielka ilość ludzi (szkoły, teatry i t. d.) i gdzie istnieją inne zbiorniki ciepła (oświetlenie), powinny istnieć odpowiednie urządzenia do szybkiego odprowadzania ciepła; jeśli nie wystarcza w tym celu zatrzymanie dopływu ciepła do kaloryferów, należy zapobiegać większemu nagromadzeniu się ciepła przez przewietrzanie, wybór innego rodzaju oświetlania, wreszcie drogą ochładzania sztucznego.

4) Rozkład ciepłoty w poziomym kierunku powinien być mniej więcej równomierny. Różnica pomiędzy temp. powietrza nad podłogą i na wysokości głowy człowieka nie powinna przekraczać 2°.

5) Ogrzewaniu powietrza nie może towarzyszyć zmiana jego własności, a więc wprowadzanie do powietrza dymu, kurzu, sadzy, gazów i t. p. Nie powinno również mieć miejsca osuszanie powietrza, ani nasywanie go parą wodną.

6) Instalacja odpowiednich przyrządów, służących do regulowania ciepłoty, powinna być prosta, dla każdego dostępna; powinny one poruszać się bez hałasu i nie mogą wydzielać żadnego odoru; możliwość niebezpieczeństwa przy obchodzeniu się z nimi powinna być wykluczona.

Dr. Tornwaldt wykazuje zło strony centralnego ogrzewania, osiąganego za pomocą ogrzanego powietrza, wprowadzonego do sali mieszkalnej za pomocą rur: powietrze bowiem staje się szkodliwym dla ustroju, jako zanadto suche (następują nieżyty oskrzeli).

Chr. Nussbaum zaznacza, że najbardziej odpowiednim stopniem wilgoci powietrza dla ustroju jest, według jego doświadczeń 30<sup>0</sup>/<sub>0</sub> do 40<sup>0</sup>/<sub>0</sub> bezwzględnego nasycenia.

Kirchner zwraca uwagę na tę złą stronę ogrzewania centralnego, że jest ono zaudto drogie, zwłaszcza dla szkół, których budżet zazwyczaj bywa skromny.

(Deut. Vierteljahrschrift f. öffen. Gesundheitspflege, № 1, 1905).

T. J.

### 3. Oczyszczanie ulic. (Annales d'Hyg. pub., Avril 1905).

Środkami powszechnymi, jakimi się posługują w miastach wielkich do oczyszczania ulic, są: zmiatanie i skrapianie. Komisya miejska w New-Yorku, pod przewodnictwem dra Woodbury, podaje nowy system, który ma dać bardziej zadawalniające rezultaty. Proponuje mianowicie ona bardzo obfite zlewanie ulic wodą za pomocą maszyn pneumatycznych. Chodzi tu o zupełne zmycie kurzu, który zostaje po zwyczajnem skrapianiu ulic. Na ulicach zlewanych tym sposobem o 4—5 godz. rano, znajduje się w ciągu dnia daleko mniej pyłu i zarazków. Na płycie z agarem, wystawionej przez komisję na La Cinquième Avenue, zaraz po przejściu beczki, używanej do skrapiania wodą, znaleziono 460 kolonii bakteryi, podczas gdy taka sama płytka po zlewaniu wodą sposobem wyżej podanym, zawierała tylko 10 kolonii.

Innym dowodem wyższości tego sposobu jest spostrzeżenie, że w dzielnicach New-Yorku, gdzie ten sposób jest stosowany przez czas dłuższy, śmiertelność jest o wiele mniejsza w porównaniu z innymi dzielnicami.

T. J.

### 4. Hygiena kościołów.

Dr. Aurèle Naudéau z Kanady zwrócił się do władzy kościelnej z uwagami w kwestyi higieny kościołów, zaznaczając przytem, że chociaż drażliwą jest rzeczą poruszać sprawy obrządków religijnych, ale jest to niezbędnem ze stanowiska bezpieczeństwa publicznego. W istocie, dość bezstronnie przyjrzeć się porządkom, jakie panują w świątyniach, by się przekonać, że stanowią one dla ogółu groźne siedlisko zarazków.

Przedewszystkiem w kościołach daje się odczuwać brak czystego powietrza. Podczas większych zgromadzeń dolne warstwy powietrza zawierają olbrzymie ilości wydechanego kwasu węglanego (który opada wskutek ciężaru), zmieszanego z wylizwaniami skórnymi, z zapachem potu ludzkiego i świec kopejących, a wierni, pochylając kornie swe głowy podczas nabożeństwa, jeszcze bardziej zanurzają się w tę cuchnącą warstwę gazów trujących. I ztąd potem ta niemoc, zawroty i bóle głowy, na które uskarżają się tak często osoby chorowite „w niedzielę po południu.“ Witraże kolorowe, bardzo może piękne z punktu widzenia estetycznego, nie przepuszczają ożywczych i oczyszczających promieni słońca. — Ogrzewanie świątyni również nie zadawalnia w większości wypadków

wymagań higieny: zbiornik ciepła zanadto ogrzewa ludzi siedzących tuż obok, gdy siedzący dalej mają ręce i nogi skostniałe.

Ale najważniejszą kwestyą jest czystość podłogi. Asfaltowa lub kamienna posadzka doskonale się nadaje do mycia, gdy tymczasem kościelny, który co rano suchą szczotką zmiata kościół, powiększa zło w dwójnasób, gdyż wymiata ze szpar tumany kurzu, zawierające zarazki gruźlicze w resztkach płwociny. Coż mamy powiedzieć o kropielnicy, w której zanurzają się częstokroć brudne paznokcie, palce robotników, którymi przed chwilą gładzili oni sobie wąsy? Wreszcie posagi świętych, u których palec wielki u nogi jest miejscem dla pocałunków pobożnych, relikwie, któremi wierni pocierają sobie twarz — nieraz mogą się przyczynić do udzielania się różnych chorób, np. przymiotu, gruźlicy, raka. W Anglii przynajmniej każdy, któremu podczas przysięgi podają biblię do pocałowania, ma prawo wymagać, aby egzemplarz był nowy!

Jako środek zapobiegawczy autor proponuje przedewszystkiem uświadomić pod tym względem masę szerokie społeczeństwa. Tylko rzucenie światła na te sprawy może zapobiedz niechętnemu przyjęciu zmian w obrządkach religijnych. Środki represyjne zaś, nawet najbardziej racjonalne, wtedy tylko skutek odniosą, gdy społeczeństwo przekona się, że zmiany są potrzebne ze względu na dobro publiczne. (*Le progrès médical*, № 18, 1905). *T. J.*

**5. Dr. Karol Kolb. Zwalczenie gruźlicy płuc w więzieniach.** (*Z. f. Tuberc. K. Neilst. z. II, 1905*).

Słusznie zwrócili lekarze uwagę na niezwykle rozpowszechnienie gruźlicy wśród więźniów, którzy po uzyskaniu wolności zarażają ludność. Około 1500 gruźliczych wypuszczają co roku w więzieniach niemieckich. Zaraza bywa rozpowszechniana również za pomocą rozmaitych wyrobów więziennych. Dlatego społeczeństwo powinno wysłuchać tych, którzy przemawiają za polepszeniem warunków higienicznych w więzieniach. Wreszcie i więźniowie słusznie mogą żądać, by im nie odbierano zdrowia w więzieniach. Szczególną uwagę powinniśmy zwrócić na t. zw. domy poprawy, gdzie więźniowie przebywają zwykle dłuższy czas. W pruskich domach poprawy w r. 1901 i 1902 było wypadków śmiertelnych gruźlicy u mężczyzn 0,53%, u kobiet 0,345%, gdy wśród wolnej ludności tychże wypadków zdarzyło się u mężczyzn 0,32%, u kobiet 0,24%. W Saksonii w r. 1901 i 1902 mężczyzna umarło w domach poprawczych 0,9%; w Bułgarii w r. 1900—1901 kobiet i mężczyzn 1%; w Anglii w r. 1884—1885 aż 1,11% męż. i 1,43% kobiet, gdy tymczasem w r. 1903—tylko jeden mężczyzna = 0,034% i ani jedna kobieta. Wogóle jednak śmiertelność gruźliczna w domach poprawy jest znacznie większa, niż wśród wolnej ludności i statystyka wykazuje, że większość więźniów nabawiła się gruźlicy dopiero w więzieniu. Szkoda wielka, że nie posiadamy statystyki śmiertelności więźniów, odsiadujących karę w celkach osobnych; w Anglii,

gdzie są tylko celki osobne—śmiertelność jest znacznie mniejsza, jakkolwiek jest kilka względów contra: często poprzednik uwięzionego był gruźliczny, a cela po jego wyjściu nie należnie wydezynfekowana; cela bywa zwykle mała i tamuje ruchy więźnia, wreszcie więzień, nie rozmawiając, nie ćwiczy płuc. Jakież są zatem przyczyny szczególnego rozpanoszenia się suchot wśród więźniów? Zapewne nie ta okoliczność, że więzień jeszcze przed osadzeniem w murach więziennych był gruźliczym, bo wszak w niektórych więzieniach śmiertelność zmniejszyła się 10 razy, a jednak przyływ nowych więźniów jest wciąż ten sam. Główną przyczyną jest owa podatność organizmu, którą wyrabia pozbawienie wolności, zepsute powietrze, marna strawa, ciężka praca i t. d.

Podane twierdzenie nabiera prawdopodobieństwa, gdy zauważymy, że wśród dozorców więziennych, którzy nie dzielą z więźniami ani snu, ani strawy, zdarza się bardzo mały procent gruźlicznych. Wreszcie często bywa, że śmiertelność w więzieniu nagle wzrasta, a to zwykle po sprowadzeniu nowej partii więźniów, którzy widocznie przynieśli z sobą ogromną ilość łaseczników. Zauważyć trzeba, że często śmiertelność nie chodzi w parze z ilością gruźlicznych.

*Ogólne środki zapobiegawcze:* 1) Statystyka, która winna notować: ogólną i przeciętną liczbę więźniów, ilość wypadków choroby, śmiertelne wypadki z racyi gruźlicy płuc lub innych organów, stan zdrowia nowoprzybyłych i wypuszczonych z więzienia i termin kary, dokładne informacje, co do przedwcześnie uwolnionych, ilość noworekrutowanych, których ze względu na chorobę nie przyjęto lub ulokowano w zakładzie leczniczym. Pożądanem jest również notowanie, jakiej poci jest uwięziony i w jakiego rodzaju więzieniu odsiadywał karę; aż wreszcie najciekawszą byłaby statystyka śmiertelności uwolnionych już więźniów.

2) Zamiana lekkiego więzienia (Freiheitsstrafe) na karę pieniężną lub naganą, by, o ile możliwości, nie przepelniać ciasnych więzień.

3) Centralizacja Zarządu więziennego, co umożliwi szybkie zaprowadzenie reform i zapobiega nadużyciom władzy w niektórych małych więzieniach; pożądanem jest, by władza więzienna składała się z ludzi, jeżeli nie wykształconych, to przynajmniej mających dobre pojęcie o higijenie. Lekarz więzienny powinien pracować nad sobą w tym kierunku, czytywać wszystkie rozprawy o gruźlicy i sekcye robić sam.

*Środki przeciwko zarażeniu. Dezynfekcja.* Przed przyjęciem do więzienia każdy powinien być badany przez lekarza i w razie ciężkiej gruźlicy odsyłany do szpitala, w razie lekkiej—do w specjalnego sanatorium. Gruźlica powinna uwalniać przynajmniej lekko karanych. Po wyjściu z więzienia chory gruźlicowy powinien być ulokowany w zakładzie dla gruźliczych chorych, by nie zarażał otoczenia.

Dezynfekcyja powinna być przedewszystkiem skierowana na plwociny; spluwaczka powinna być napełniona płynem dezynfekcyjnym i tymże zwilżona po brzegach, w przeciwnym razie laseczniki długo zachowują swoje szkodliwe właściwości i mogą być łatwo przeniesione na podwórka, pole i t. d. Ściany na wysokość 2 mt mają być pomalowane na olejno. Jak ściany, tak i podłogi trzeba myć możliwie częściej wodą gorącą lub roztworem sublimatu; łóżka powinny być żelazne; górne części ściany, malowane farbą wodnistą, co rok świeżo tynkować; poduszki i kołdry powinny być pokryte szczelnie dopasowaną poduszką z materiału, nadającego się do dezynfekcyi. Bieliznę natychmiast po zdjęciu wypada włożyć do płynu odkażającego, a następnie poddać pierwszej dezynfekcyi. Każdy więzień ma swoją numerowaną bieliznę i swoje naczynia. Przy tem wszystkim pościel i sprzęty dobrze jest wystawiać na działanie słońca. Przy stole roboczym pracujący vis-a-vis powinni być przedzieleni szklaną ścianą. Wogóle trzeba krzewić pomiędzy więźniami zamiłowanie do czystości i ostrożności.

*Hygiena ogólna.* Stare, a szczególnie małe więzienia winny być zburzone, a na ich miejsca stawiane nowe i przytem na prowincyi w ten sposób, by więźniowie mogli pracować około gospodarki rolnej. Sale powinny być obszerne t. j. mieć przynajmniej 22 metry sześć. i okna, wychodzące na południe w rozmiarze 1 mt. kw. Sala sypialna (baraki) i pracownie — oddzielnie; wentylacya jaknajlepsza; podłoga ze szczelnie dopasowanych tarcin. Temperatura stale + 17° C. Szczególniej łatwo więźniowie mogą się przeziębnić w kościele lub podczas raportu, gdyż bez ruchu muszą stać na zimnie. Obuwie powinno być ciepłe, a więźniom, przyzwyczajonym do noszenia koszulek ciepłych, pozwolić je nosić w dalszym ciągu, gdyż wszelkie przeziębienia osłabiają odporność organizmu przeciwko lasecznikom. Jedzenie tłuste i z dużą ilością białka; powinna istnieć pewna różnorodność, np. chleb nie tylko czarny, ale i biały; woda ma być jaknajczystsza. Chorzy winni być na osobnym stole. Bardzo korzystny wpływ wywierają ćwiczenia na świeżem powietrzu, częsta kąpiel i prysznic. Karanie więźniów zamknięciem w ciemnej celi, lub głodem powinno być stanowczo zamienione na inne, tembardziej przy obecnem urządzeniu celek karnych. Młodzi i rekonwalescenci powinni być lepiej odżywiani i mniej przeciążani pracą. Co się tyczy chorych, to, jeżeli już niemożliwem jest zupełne uwalnianie ich lub odraczanie kary, to powinny być dla nich urządzone sanatoria w lesistej miejscowości, nie wystawione na działanie wiatrów; pokoje w nich winny być słoneczne i obszerne; prócz tego — ogród, gdzie chorzy mogliby, nie przeciążając się, pracować; dalej — łazienki, gimnastyka i t. d.

Działajmy więc, a miejmy nadzieję, że kiedyś, gdy uda się gruźlicę wytepić wśród wolnej ludności, będzie ona w więzieniach tylko fenomenalnym zdarzeniem.

K. B.

### Przegląd biblijograficzny.

„Instytucya tanich mieszkań imienia Hipolita i Ludwiki małż. Wawelberg,“ opracowali, z upoważnienia komitetu instytucyi, dr J. Brunner i inż. K. Szokalski. Przytaczamy z pracy tej kilka cyfr charakterystycznych, dotyczących Warszawy. Według danych spisu jednodniowego z roku 1901 okazało się, że z ogólnej ilości 89,817 mieszkań jest w Warszawie 57,578 czyli 64,1% *mieszkań jednoizbowych* i 16,353, czyli 18,2% — *dwoizbowych*. Obie te kategorie stanowią razem 82,3% ogółu, czyli  $\frac{8}{10}$  mieszkań zaliczyć musimy do biedniejszych.

Skupienie mieszkańców według pięter wykazuje, że najgęściej zaludnione są poddasza i sutereny. Gęstość zaludnienia jest przytem w stosunku odwrotnym do wielkości mieszkania. Brak wentylacji i nadmierne zaludnienie, wobec niedostatecznej ilości powietrza i światła, powodują wilgoć w mieszkaniach i obniżają jeszcze ich niskie warunki higieniczne. Wszystko to razem rzuca ponure światło na stosunki mieszkaniowe ubogich warstw ludności warszawskiej, która na ogół pobiera bardzo niską stopę wynagrodzenia za pracę, cierpi wskutek drożyzny artykułów spożywczych i opałowych i płaci od 40—100 rb. rocznie za jedną wilgotną, ciemną, ponurą izbę, która jest gniazdem chorób zakaźnych wszelkiego rodzaju.

To wszystko naprowadziło małż. Wawelbergów na myśl podjęcia u nas za przykładem zagranicy sprawy „tanich mieszkań.“

Mysł ta została urzeczywistniona w postaci domów przy ulicy Górczewskiej.

Warto jednak zastanowić się nad końcowym ustępem sprawozdania.

„Dziwnem zrzędzeniem, — czytamy tam — nie zdołano zadość uczynić dotąd najgorętszemu pragnieniu szlachetnego filantropa. H. Wawelberg marzył o tem, aby dochód z instytucyi mógł być obracany na dalszy jej rozwój, aby powstawać mogły z biegiem czasu nowe domy dla uboższych, aby przykład mógł zachęcać innych do działania w tym kierunku. Niestety, instytucya pochłania wszystkie swoje dochody, naśladowców zaś nie widać dotąd, a biedakom coraz gorzej i duszniej w ich siedzibach.“ Całość napisana jasno i dostępnie.



Otrzymałiśmy broszurę „**O cholery**“, skąd ona do nas przychodzi, jaka jest jej przyczyna i w jaki sposób jej się ustrzedz można. Autorem tej broszury jest Dr H. Rando. Książeczka zawiera trzy rysunki w tekście i mapę geograficzną. Cena jej 15 kop.

Wyszło z pod prasy drugie wydanie, znacznie rozszerzone, pracy *Dra St. Serkowski*ego „**Epidemjologia i profilaktyka cholery**.“ O wartości rzetelnej tej pracy mówi fakt, że w tak krótkim czasie zdołała rozejść się cała ilość pierwszego wydania. Treść bardzo bogata i styl jasny czynią ją pożądaną w rękach każdego człowieka inteligentnego

### ***Ze Zjazdów i Wystaw Hygienicznych.***

#### **Pierwszy międzynarodowy zjazd w sprawie higieny mieszkań w Paryżu.**

##### **Wnioski w sprawie mieszkań robotniczych.**

Jest to najważniejsza kwestya i najwięcej nagląca,— gdyż po wielkich miastach i okręgach fabrycznych, robotnik i jego rodzina płacą największy haracz chorobom, wynikającym z przeludnienia i braku higieny.

Żeby polepszyć mieszkania robotnicze, widzimy dwa sposoby. Jeden bezpośredni polega na budowaniu domów robotniczych higienicznych i drugi pośredni — na oczyszczeniu dzielnic i domów już istniejących. Budowa tanich mieszkań jest ułatwiona przez prawo francuzkie z dnia 30 września 1894 r., nadające znaczne ulgi i ustępstwa stowarzyszeniom, akcyonaryuszom i lokatorom. Wszelkie stowarzyszenia domów udziałowych nie potrzebują wypłacać żadnych patentów ani stempli i mogą z łatwością otrzymywać tanią pożyczkę w wysokości  $\frac{1}{5}$  ich wartości. Współwłaściciele domów akcyjnych nie potrzebują opłacać podatku, jeżeli ich udział nie przenosi 2000 fr. Wszyscy wreszcie lokatorzy opłacają podatek mieszkaniowy nie w stosunku do wysokości opłaty za lokal, a w stosunku do jego istotnej wartości, podług normy, ustanowionej przez specjalnych kontrolerów.

Co się zaś tyczy przekształcenia domów już istniejących, to tutaj napotykaną wielkie trudności wywłaszczenia. Władza municypalna, widząc niezdrowotność całych dzielnic, wywołaną przeludnieniem mieszkań, pragnie ze względów higienicznych zastosować prawo wywłaszczenia, lecz spotyka się z oporem właścicieli, których dochody wtedy znacznie by się zredukowały. W tym wypadku jury wywłaszczające nie zaoferowują ceny wartości przeda-

żnej, lecz zwykłe wynagrodzenie za wywłaszczenie,— w przeciwnym bowiem razie, wywłaszczenie byłoby niejako nagrodą, wywołaną złym stanem domu. Przewinienie nie powinno być przyczyną wzbogacenia, a przewinieniem jest przeładowanie lokatorami mieszkań. Wbrew zasadom higienistów wywłaszczenie, a co za tem idzie i indemnizacya, opierają się na potrójnych danych: 1) Wywłaszczenie, spowodowane przeludnieniem; w tym wypadku jury odciąga od dochodu wykazanego przez właściciela nadwyżkę, spowodowaną nadmierną ilością lokatorów,— 2) Wywłaszczenie, skutkiem braku higieny i zniszczenia ruchomości; — tutaj oblicza się cenę, za jaką by można było uskutecznić naprawę i potrąca się ją od sumy indemnizacyi,— 3) Wywłaszczenie, skutkiem absolutnej niemożliwości dalszego zamieszkania.— Tutaj jury traktuje nieruchomość jako zwyczajny plac na budowę i taksuje go jako taki, dodając tylko wartość materiałów, pochodzących ze zburzenia.

W rzeczy samej, jest to sprawiedliwe, ponieważ, gdyby właściciel utrzymywał swój dom w czystości i nie przepelniał mieszkańcami, których nagromadzenie może się stać niebezpiecznym dla zdrowia publicznego, władza nie potrzebowałaby interweniować.

Mieszkania robotnicze, higieniczne i zdrowe w pośrodku miasta, nie odpowiadają jeszcze wszystkim naszym dążeniom. Robotnik, pracując dzień cały, pragnie uciec od gwaru, niezdrowego powietrza miejskiego, a dom osobisty, własne ognisko, jest pierwszym jego marzeniem.

Jakim więc powinien być ten dom?

Przedewszystkiem, nie uważamy za konieczne, a tem mniej pożądane, aby wszystkie domy budowane były podług pewnego szablonu, który nuży oko swoją monotonią i przez to nie trafia do gustów mieszkańców. Towarzystwa tanich mieszkań powinny zwrócić na to uwagę. Następnie, niezbędnym jest mały ogródek dookoła domu. Taki ogród nie tylko izoiuje dom i daje mu lepsze powietrze, lecz ma jeszcze na mieszkańców pewien wpływ umoralniający,— ojciec zajęty pielęgnowaniem drzewek, sadzeniem warzywa i t. d., nie pójdzie do szynku; dzieci, bawiąc się w tym ogródku, nie będą się włóczyły po ulicach. Przez hodowanie własnych jarzyn zaprowadza się oszczędność w gospodarstwie; odpowiednie zaś konkursy na warzywa i kwiaty, mogłyby podnieść ich kulturę.

Ten typ domów może być zastosowany tylko na przedmieściach, pozostaje jeszcze wielka liczba robotników, zmuszonych mieszkać w centrum miasta. Dla tych niema co marzyć o własnych domkach, otoczonych ogródkami, gdyż z powodu wysokiej ceny placów zabudowania są kilkopiętrowe. W każdym razie byłoby pożądane różne zastosowania higieniczne, aby w pośrodku zabudowań znajdował się zawsze ogródek lub skwer, tak ze względu na dzieci, jak i samych rodzin. Oczyszczenie tanich mieszkań, jest często trudne do urzeczywistnienia.

Przyczyny niezdrotności są bardzo liczne, między niemi najgłówniejsze pochodzą z winy właściciela i lokatorów.

Budowniczy powinien wynaleźć plac suchy lub drenowany, używać materiały, nie podlegające gniciu i wogóle wynaleźć miejsce zdala od wszelkich niekorzystnych sąsiedztw. Dom zdrowo zbudowany, może się stać niezdrowym z biegiem czasu. Przyczyny są różne. Sąsiad pozbawi słońca przez wybudowanie wysokiego domu lub zasadzenie drzew wysokich, — zanieczyści powietrze przez wybudowanie parowej fabryki, wreszcie kanalizacja może być źle utrzymana. Lecz największą część objawów niezdrotności wywołują sami właściciele lub lokatorzy. Ażeby właściciel utrzymywał nieruchomość swą w porządku, na to jest łatwa rada: odpowiedzialność sądowa szybko liczbę tych przestępstw zmniejszy. Lecz z lokatorem gorzej; o ile jest zamożny, to właściciel może zmusić do zajęcia się obowiązującemu go t. zw. przepisami mieszkaniowemi — trudniejsza sprawa z niezamożnymi, którzy swój lokal za ledwie opłacić są w stanie, a tem mniej ponosić kosztów reperacyi. Właściciel nie jest też w możności zabronić takiemu lokatorowi prania garderoby i bielizny w mieszkaniu, również pielęgnowania swych chorych w domu, zamiast w szpitalu lub domu zdrowia, — nie może także wpłynąć, aby liczba członków rodziny nie powiększała się do tego stopnia, iż mogłaby się stać szkodliwą dla zdrowia mieszkańców.

Jako środek zaradczy przeciwko temu, istnieje w Niemczech służba inspekcji mieszkaniowej, za pośrednictwem której władze miejskie dozorcują, aby mieszkania nie stały się źródłem niezdrotności. W Ameryce prawodawca nie obawia się badać przez swych inspektorów wewnątrz gospodarki i tym sposobem kontrolować wypełnianie wymagań higieny. W Anglii również energicznie biorą się do rzeczy. Jeżeli jaka ulica w Londynie jest ogniskiem śmiertelności anormalnej, administracja sanitarna sporządza ankietę dla wyjaśnienia sposobów usunięcia lub zmniejszenia złego. Często powstaje decyzja zburzenia domów i to na dość znacznej przestrzeni. Administracja sanitarna otrzymuje prawo skutecznienia tego postanowienia, a plac jej jest oddawany, lecz pod pewnymi warunkami. Jednym z ważniejszych jest jaknajszybsze wystawienie dostatecznej ilości domków mieszkalnych dla pomieszczenia wywłaszczonych. Rada hrabstwa Londyńskiego jest również czynną przy oczyszczaniu dzielnic niezdrowych. Zabierając się do egzekucyi, proponują naprzód właścicielowi kupno polubowne, a o ile się to nie uda, następuje procedura wywłaszczenia. Wynagrodzenie jest odpowiednie do stanu danej nieruchomości. Jeżeli ta ostatnia jest możebna do odreperowania, zostaje oszacowaną podług sumy dochodów, jak gdyby była nową, od tego następnie odejmuje się wartość nakładu, jaki wyniosłaby reparacya. Jeżeli dom nie nadaje się do restauracyi, właściciel ma opłaconą wartość placu i materiałów, po odliczeniu kosztów zburzenia. Ziemia płaci się podług zwykłej taksy danej dzielnicy.

Kwestya jest o tyle złożona, że to, co można robić w Londynie, gdzie liczba właścicieli jest ograniczona, bywa trudniejszem do wprowadzenia w miastach Francyi, gdzie podobne sytuacje zdarzają się bardzo często.

W rzeczywistości przeludnienie mieszkań jest złem, przeciwko któremu higieniści powinni walczyć surowo. W Paryżu, jak mówi J. Bertillon, znajduje się 341,000 osobników w tak złych warunkach mieszkaniowych, że każdy z nich nie rozporządza nawet połową pokoju. Obliczono, że, aby każdy z nich miał mieszkanie ekonomiczne, potrzeba wyłożyć 1000 fr. na osobę, a zatem dostarczenie wszystkim możliwych lokali, wyniosłoby sumę 341 milionów franków, co jest niemożliwem.

Jeżeli ma się coś robić, to przedewszystkiem należałoby się zająć tą klasą ludzi, której potrzeby są najpilniejsze, a tymi są liczne familje, którym najtrudniej ulokować się jako tako w Paryżu. Rodziny, złożone z 6-ciu osób tworzą całkowitą sumę 411,000 osobników, z których 143,000 (35%) mieszka źle, w całym znaczeniu tego wyrazu. 1734 z tych familji, (liczących 11500 członków), mieszczą się w jednym pokoju; 11370 innych (76,000 członków) w dwóch pokojach.

O nich więc tylko trzeba myśleć przedewszystkiem: 1) ponieważ ich nędza jest największa; 2) ponieważ przy obecnym stanie rzeczy jest dla nich niemożliwością mieszkać lepiej; 3) ponieważ wydatki, licząc na osobę, będą w nich mniejsze niż w rodzinach mniej licznych; 4) ponieważ najwięcej są warte, aby się nimi interesowano, najwięcej zasługują na szacunek i opiekę ogółu.

Walcząc ze złem, należałoby także zwrócić uwagę na wędrowni ludności wiejskiej ku wielkim miastom; każdy departament dostarcza niemal co roku 32000 nędzarzy Paryżowi, którzy, zajmując małe mieszkania, najczęściej bardzo nieregularnie opłacane, obarczają miasto nowymi ciężarami. Ta klasa lokatorów wchodzi bardzo w drogę robotnikom, którzy dotrzymują swych zobowiązań, bo, gdyby lokale były regularnie opłacane, napewno znalazłoby się dość spekulantów, którzy wystawiliby ich ilość dostateczną.

Jaka powinna być higiena tych mieszkań? Warunkami niezbędnymi są, aby mieszkanie było obszerne, przestronne, obfitujące w powietrze i światło, zaopatrzone również w dostateczną ilość wody czystej, środki asenizacyjne tudzież niezbędne urządzenia do prania i suszenia bielizny.

Domki izolowane przedstawiają doskonałe warunki zdrowotności, o ile czysto są utrzymane przez mieszkańców.

Kwestya mieszkań w śródmieściu, a zwłaszcza domów zbiorowych, kolektywnych, jest dość trudna do rozwiązania. Używając wyrażenia „dom zbiorowy“, nie chciałem powiedzieć „koszarowy“; domy te, łączące wspólnym dachem kilka rodzin, nie powinny mieć nic wspólnego z tym typem.

Za myśl pierwszej wagi uważamy, aby nieruchomości była zaopatrzona w kilka klatek schodowych i tym sposobem unikniemy długich, ciemnych i niezdrowych korytarzy, łączących mieszkania, na jednym piętrze będące. Każda kondygnacja schodów powinna być wejściem do dwóch lub trzech apartamentów. Schody naturalnie powinny być oświetlane i przewietrzane.

W każdym mieszkaniu ilość pokoi ma być proporcjonalna do potrzeb rodziny, przytem z warunkiem rozdzielenia płci różnych. Pokoje dostatecznie wysokie, posiadające dużo słońca i powietrza; okna powinny wychodzić na ulicę lub obszerne podwórza, a nie na małe podwórka w kształcie studni, które działają raczej trująco niż oczyszczająco.

Specjaliści zastanawiają się, czy gotowanie i spożywanie ma się odbywać w jednej izbie, czy też oddzielnie. Jest to zdaje się kwestya tradycyi i przyzwyczajeni miejscowych; w niektórych prowincyach lud jest przywiązany do pierwszego systemu. wspólnego, w innych, np. w Paryżu, odwrotnie wymaga osobnego pokoju jałdalnego. Ze względu na porządek, ten ostatni zwyczaj więcej do nas przemawia.

Teraz kwestya wody. Bez wody niema czystości, bez czystości niema higieny, zdrowia, a nawet cnoty, jak się ktoś wyraził. Niestety, woda kosztuje, a właściciele, mający na względzie swoje dochody, wydzielają ją ostrożnie, w godzinach wieczorowych nawet do tego stopnia skąpo, że nieraz w kłopot wprowadzają gospodynie, chcące porządek w gospodarstwie utrzymać. Hygieniści domagają się, aby woda była obficie szafowana.

Większość władz miejskich zrozumiała tę potrzebę. Np. Paryż zaprowadził na usługi mniejszych lokali hurtowny, bez wodomierza, abonament wody, podług zmniejszonej taksy, 6 zamiast 35 centymów za metr kubiczny wody, obliczając przytem, że maksymalna ilość zużytej wody nie powinna przenosić 54 litrów na osobę, co jest ilością nb. więcej niż wystarczającą. Niestety, lokatorzy są nie zawsze dyskretni i lubią nadużywać tej ulgi, zwłaszcza podczas upałów, pozostawiając kran przez cały dzień otwarty, dla odświeżenia sobie wody. wobec tego, ilość spotrzebowanej wody rośnie do olbrzymich rozmiarów, narażając właścicieli na znaczne koszta, gdyż muszą oni płacić podług wyższej taksy (35 cent. za litr). Zaradzić złemu mogłyby tylko osobne wodomierze, któreby każdego lokatora czyniły odpowiedzialnym za nadużycie normy. — Tu zachodzą pewne trudności techniczne, ale i te dałyby się usunąć, gdyby opłata od wodomierza wraz z amortyzacją, nie przenosiła 5 franków rocznie.

Zbiorowe water-kłozety bywają po większej części odrażającej nieczystości; umieszczane są najczęściej na schodach i z nich rozchodzi się smród, zakażający powietrze w całym domu. Dla każdego lokalu powinien być kłozet osobny; wreszcie ostatnie prawo

sanitarne wymaga, aby każde mieszkanie, počawszy od 3-eh pokoi, miało: 1) osobny klozet i 2) osobny kran i zlew.

Co się tyczy usuwania odpadków, to tu okazuje się najlepszy system pionowych przewodów, w które wpadają odnogi idące od każdego mieszkania lub zewnętrznych balkonów. Dzięki temu odpadki mogą dostawać się wprost do ogólnych pudeł, stojących na dole.

Pralnia, wraz z urządzeniem do suszenia bielizny, powinna być umieszczoną nazewnątrz mieszkania. Pod tym względem, pralnie ogólne, od których klucz dostaje po kolei każda gospodyni, najlepiej odpowiadają swemu przeznaczeniu.

Ogrzewanie najlepsze centralne, za pomocą kaloryferów, gdyż daje ciepło równomierne i nie grozi niebezpieczeństwem zaccadzenia; oświetlenie, które tyle przyczynia się do wesołości, jest najlepsze i najtańsze gazowe.

Meble, należące do mieszkania, jako to: szafy, w ścianach spiżarki i t. d., które stanowiły radość gospodyni, znikły już w nowych domach; a szkoda. Co się zaś tyczy mebli, należących do lokatorów, to te po większej części są brzydkie i niewygodne. A mamy prawo wymagać, w celu uprzyjemnienia i upiększenia mieszkania, żeby meble, nie przestając być tanimi, miały pewne piętno artyzmu i smaku. Wystawy wzorowych mebli, konkursy z nagrodami, muzea i t. d. nie mało mogłyby się przyczynić do tego. To samo można powiedzieć o kwiatach doniczkowych, i tu konkursy, połączone z bezinteresownym rozdawaniem flancy, mogłyby wpłynąć dodatnio na rozwinięcie zamiłowania do hodowania tej pożytecznej ozdoby mieszkań. Oprócz tego, ulepszenia higieniczne, podnosząc zdrowotność domów, powinny podnosić ich użyteczność.

W niektórych domach wzorowych, wzniesionych w Ljonie przez Mangini, są restauracje, w których konsumenci za niską opłatą, mogą otrzymywać zdrowe i posilne jedzenie. M. Chegson idzie jeszcze dalej i przypuszcza, że niebawem powstaną nowe dążenia, które podniosą znaczenie tych domów zacieśniając silniej związki łączności pomiędzy lokatorami. Do tego mogą się przyczynić:

- 1) Stowarzyszenia współdzielczo-spożywcze.
- 2) Stowarzyszenia wzajemnej pomocy,
- 3) Wspólna sala zabaw, np. sala narad wraz z biblioteką.

Program p. Chegsson jest zbyt przeciążony, jest to program, który już dąży wprost do ideału. Lecz, jak on sam to przyznaje, jest to założenie, które po za wyjątkiem kilku podstawowych, istotę rzeczy stanowiących punktów, może podlegać najrozmaitszym przeróbkom i poprawkom, zależnie od okoliczności, miejsca i otoczenia. To też zajmując się jego wykonaniem w miarę możliwości, uczynimy mieszkanie robotników ponętnymi i zazdrości godnymi dla nas samych.



## Z towarzystw higienicznych oraz związek z higieną mających.

Przy Warszawskim Stowarzyszeniu Techników utworzyła się nowa sekcja p. n. **Wydział urzędzeń zdrowotnych użyteczności publicznej**. Odbyło się zebranie organizacyjne wydziału, do którego zapisało się już 93 członków stowarzyszenia. Przewodniczył inż. Henryk Karpiński.

Do zarządu wybrani zostali pp.: Emil Sokał, Ignacy Radziszewski, Leszek Gębarzewski, Kazimierz Obrębowicz i Teodor Godlewski.

Rozsyłając instrukcję, Wydział Urzędzeń Zdrowotnych Użyteczności Publicznej, uprzejmie zwraca się z prośbą o łaskawe dostarczenie mu projektów lub rysunków rzeczywiście wykonanych urzędzeń zdrowotnych—bądź to w kraju, bądź zagranicą, lub też o wskazanie osoby, która mogłaby mu udzielić powyższych danych.

Prace te, nagromadzone i usystematyzowane w Stowarzyszeniu Techników stanowiąc będą bogaty zbiór prac technicznych polskich z dziedziny urzędzeń zdrowotnych, a równocześnie posłużą, jako cenny materiał dla projektujących nowe urządzenia.

### Instrukcja Wydziału Urzędzeń Zdrowotnych Użyteczności Publicznej

*przy Stowarzyszeniu Techników w Warszawie.*

(zatwierdzona na Zebraniu Ogólnem w d. 19 maja 1905 roku).

#### Zadanie Wydziału.

1. Wydział ma na celu rozwinięcie działalności ku rozpowszechnieniu urzędzeń zdrowotnych użyteczności publicznej i ułatwienia urzeczywistnienia tych urzędzeń miastom, gminom, wsiom, instytucjom społecznym, towarzystwom i osobom prywatnym.

*Uwaga.* Program Wydziału obejmuje urządzenia, służące do dostarczania dobrej, zdatnej do picia wody—z uwzględnieniem potrzeb przeciwpożarowych, urządzenia kanalizacyjne i asenizacyjne, oczyszczanie ścieków, niszczenie i przerabianie odpadków, bruki, plantacje, zakłady dezynfekcyjne, szpitale, rzeźnie, kąpiele publiczne i t. p.

#### Skład Wydziału.

2. Wydział składa się z tych członków Stowarz. Techników, którzy do Wydziału się zapiszą i opłacać będą na cele Wydziału roczną składkę w ilości rub. 3.

#### Zarząd Wydziału.

3. Zarząd Wydziału składa się z 5-ciu osób: czterech członków delegowanych w tym celu na lat 3 przez Ogólne Posiedzenie członków Wydziału i zatwierdzonych przez najbliższe Zebranie

Ogólne Stowarzyszenia Techników i jednego delegowanego przez Radę Stowarzyszenia.

Zarząd dzieli między siebie czynności: prezesa, zastępcy prezesa, sekretarza i zastępcy sekretarza.

#### **Działalność Wydziału.**

4. Zarząd Wydziału Urządzeń Zdrowotnych Użyteczności Publicznej organizuje **biuro doradcze**, powołując do tego dyrektora, kierującego działalnością biura, stosownie do wskazań Zarządu Wydziału.

*Uwaga.* Dyrektor biura pobierać może za pracę wynagrodzenie, stosownie do uchwały Zarządu Wydziału i Rady Stowarzyszenia, w granicach zatwierdzonego budżetu.

5. Biuro to mieć będzie na celu udzielanie pomocy doradczo-nadzorczej instytucjom i osobom, które do Wydziału lub biura zwrócą się w sprawach:

- a) studyów wstępnych, badań warunków miejscowych dla określenia zasad projektów zamierzonych;
  - b) programów wykonania urządzeń, szkiców ogólnych i kosztów przybliżonych, na podstawie badań powyższych;
  - c) porad, odnośnie do systemów, które w danym wypadku do wykonania się zalecają i do sposobów ich wykonania;
  - d) przedstawionych do oceny projektów, propozycji i ofert;
  - e) dozoru ogólnego nad prawidłowym wykonaniem projektów;
- Za czynności te pobierane będą ustalone przez Zarząd Wydziału opłaty

6. Do zadań Wydziału należą również starania, mające na celu wzmoczenie inicjatywy w miastach, gminach i wsiach, odnośnie do wprowadzenia w życie urządzeń zdrowotnych. W tym celu Wydział zajmuje się:

- a) przygotowywaniem odczytów publicznych i publikacji;
- b) udzielaniem pomocy technicznej Towarzystwom, mającym na celu propagowanie higieny (w szczególności Warszawskiemu Towarzystwu Higienicznemu);
- c) wypracowywaniem typów urządzeń zdrowotnych i rozpowszechnianiu ich dla użytku publicznego.

7. Wydział nie wchodzi z przedsiębiorstwami w żadne stosunki finansowe, nie podejmuje się żadnych przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych i nie przyjmuje żadnych przedstawicielstw.

8. Zarząd Wydziału może do narad i pomocy w czynnościach swych powoływać osoby postronne, w charakterze stałych korespondentów.

#### **Posiedzenia Ogólne Członków Wydziału.**

9. Posiedzenia ogólne członków Wydziału zwoływane są przez Zarząd Wydziału w celu:

- a) dokonania wyboru Zarządu;



- b) corocznego rozpatrzenia sprawozdania Zarządu;
- c) zatwierdzenia budżetu, układanego przez Zarząd,—
- d) roztrząsania wniosków, dotyczących działalności i rozwoju Wydziału, celem przedstawienia ich Radzie Stowarzyszenia i na Zebranie Ogólne Stowarzyszenia.

#### Fundusze Wydziału.

- 10. Fundusze Wydziału składają się:
  - a) ze składek od członków Wydziału;
  - b) z opłat za porady i prace, dokonywane przez Biuro;
  - c) z zasiłku Stowarzyszenia, o ile ten miejsce mieć będzie —
  - d) z innych wpływów, zyskanych na cele Wydziału.
- 11. Wydział zarządza funduszami swymi w porozumieniu z Radą Stowarzyszenia, stosując się do ustawy Stowarzyszenia i zatwierdzonego budżetu.
- 12. Wszelkie operacje pieniężne dokonywane będą przez kasę Stowarzyszenia.
- 13. Czynności Wydziału podlegają kontroli Komisji rewizyjnej Stowarzyszenia.
- 14. Wydział stosować się będzie do zasad organizacji pracy w Stowarzyszeniu, ustalonych na Zebraniu Ogólnem w dniu 27 maja 1904 r.
- 15. Wydział rozpocznie swą działalność, gdy, po zatwierdzeniu przez Zebranie Ogólne Stowarzyszenia Techników, co najmniej 20 osób do Wydziału się zapisze.

W Petersburgu powstaje **pierwsze towarzystwo dla walki z prostytutką**, dążące do abolicjonizmu. Towarzystwo za cel swój uważać będzie zniesienie wszelkiej reglamentacji prostytutki, zniesienie uwłaczającego rewidowania kobiet, tępienie kolektywnej organizacji prostytutki ulicznej i dopomaganie wszystkim kobietom, pragnącym zaprzestać zajmowania się prostytutką. Nowe towarzystwo istnieć będzie niezależnie od rosyjskiego Towarzystwa ochrony kobiet i stawia sobie zadania znacznie rozleglejsze. Do nowego Towarzystwa zamierza przystąpić wiele cudzoziemek: angielskie, szwedki i finlandki.

Na posiedzeniu **Towarzystwa Hygienicznego w Berlinie** A. Grotjahn podał następujące określenie „hygieny społecznej“:

1. Jako nauka opisowa, higiena społeczna jest wykazaniem warunków, przy których może dojść do skutku rozpowszechnienie kultury higienicznej wśród ogółu.

2. Jako nauka normująca, higiena społeczna jest wykazaniem środków, za pomocą których można wprowadzić kulturę higieniczną w społeczeństwie.

Hygiena społeczna powinna współdziałać z higieną fizyczno-

biologiczną. Ekonomia społeczna i socyologia posiadają wiele stycznych punktów z higieną. Chociaż higiena społeczna powinna się starać o rozstrzygnięcie odpowiednich zagadnień bez względu na politykę, jednak zbyt częstym byłoby skwapliwe unikanie wszelkiej styczności z kwestyami politycznymi.

Podczas dyskusji dr. Becker wypowiedział zdanie, że medycyna nie ma nic wspólnego z higieną społeczną, gdyż sprawami jej powinny się zajmować władze miejskie i państwowe.—Przeciwnie znowu Spiethoff uważa, że pożądanym jest, by ekonomia społeczna i medycyna wspierały się wzajemnie.



## Z Warszawskiego Tow. Higienicznego.

### Kopie protokołów z posiedzeń Komitetu ogrodów dziecięcych im. W. Raua.

*Posiedzenie w dniu 31 marca 1905 roku.*

1. Odczytano i podpisano protokół posiedzenia z d. 17/3 r. b.
2. Odczytano instrukcję szczegółową W. T. H., obejmującą ogrody dziecięce im. W. E. Raua.

Postanowiono: Instrukcję przyjmując, do zatwierdzenia Radzie W. T. H. przesłać i w odpowiedniej liczbie egzemplarzy wydrukować.

3. W sprawie wybudowania szop w ogrodach letnich Prezydający przedstawił projekt hali letnich dla ogrodów.

Projekt w zasadzie przyjmując, wykonać szczegółowy plan, oznaczyć dokładny kosztorys i ogłosić licytację konkurencyjną między czterema przedsiębiorcami. Uprościć ks. Prezesa i d-ra Zawadzkiego o zajęcie się tą sprawą w najkrótszym czasie, aby przed rozpoczęciem sezonu na jeden lub dwa tygodnie (w ogrodach św. Floryana i Saskim) mogły być wykończone.

4. Wyłuchano wniosek Wice-Prezesa p. Białowiejskiego, aby wybudować budkę w ogrodzie okopowym.

Postanowiono: Porozumieć się z Opiekunem Ogrodu p. Józefem Temlerem i prosić go o zajęcie się tą sprawą.

5. P. rejent Józef Światopełk-Zawadzki wobec zmiany właściciela domu, w którym nasza hala i kancelarya się znajdują i wypowiedzenia lokalu od 1 lipca, radzi przesłać wezwanie do nowonabywcy domu i odebranie czynszu za czas od 1 kwietnia do 1 lipca r. b., po potrąceniu sumy rub. 166 kop. 66. 2/3 zgodnie z § 10 kontraktu za niedotrzymanie umówionego czasu najmu.

Postanowiono: List, przez p. rejenta w tym celu przystany, przesłać właścicielowi domu.

6. List p. Tadeusza Bylewskiego, w sprawie ofiarowywanego Komitetowi przez grono obywateli mokotowskich placu splantowanego z budynkiem na zabawy dziecięce.

Postanowiono: Wobec zamknięcia ogrodu Przemysłowego z oferty wzmiankowanej skorzystać i o porozumienie się z ofiarodawcami prosić d-ra Władysława Światopełk-Zawadzkiego.

7. Odczytano zawiadomienie instruktora zabaw o potrzebie zmian w urządzeniu terenów: na Pradze, w Agrykoli, w ogrodzie Saskim, w ogrodzie Nowowiejskim, jako też o konieczności zasiania trawą niektórych boisk tudzież urządzenia hal w ogrodach.

Postanowiono: Prosić starszego ogrodnika miasta p. Szaniora o wykonanie tych robót, według wskazówek instruktora, o ile preliminowane fundusze zezwolą.

8. Podania p. Konopki o dopuszczenie do odbycia praktyki oraz lekarza p. Kotarskiego o posadę lekarza ogrodowego.

Postanowiono: W sprawie p. Konopki, zażądać wyjaśnienia, co do wicku kandydata, — podanie p. d-ra Kotarskiego we właściwej chwili rozpatrzyć.

(podpisano) Prezes Komitetu

*Ks. S. Popławski.*

Sekretarz Komitetu:

*Wacław Kloss.*

#### *Posiedzenie w dniu 14 kwietnia 1905 roku.*

1. Odczytano i podpisano protokół posiedzenia z d. 31 marca r. b.

2. Wysłuchano treść odczwy instruktora zabaw z d. 14/4 b. m. ze zdaniem sprawy z narad jego osobistych ze starszym ogrodnikiem miasta p. Szaniorem, co do urządzenia terenów w projektowanym ogrodzie Nowogrodzkim oraz innych, już istniejących.

Postanowiono: Zgadzać się w zasadzie na urządzenie zabaw w projektowanym ogrodzie Nowogrodzkim, przyjąć ten ogród w całości, o ile nie będzie przecięty ulicą, łączącą szpital z domem wychowawczym; gdyby zaś przeprowadzenie tej ulicy okazało się koniecznym, to prosić o oddanie Komitetowi tylko części terenu, mianowicie od wzmiankowanej ulicy do stacji filtrów, przy czem część terenu, oddana na użytek Komitetu, winna być oddzielona ogrodzeniem. Na cel urządzenia całego terenu zaofiarować Magistratowi rb. tysiąc (1000 rb.) z zastrzeżeniem prawa postawienia w ogrodzie hali ozdobnej.

3. Odczytano sprawozdanie instruktora z zajęć z personelem z d. 14 b. m.

Postanowiono: Sześć osób, które na zajęcia wcale nie uczęszczały, z liczby przyszłych pracowników ogrodów im. Raua wykreślić.

Rozpatrzono podania lekarzy: Szpota, Smoniewskiego, Skibińskiego, Rydzikowskiego i Drabczyka oraz ustne zgłoszenie się d-ra Buczyńskiego o udzielenie im zajęć przy ogrodach im. Rana.

Postanowiono: Nominację lekarzy odłożyć do posiedzenia następnego.

5. Dokonano obioru opiekunów ogrodów: Saskiego, Św. Floryana i Jerozolimskiego.

Postanowiono: Na opiekuna ogrodu Jerozolimskiego zaprosić wiceprezesa Komitetu prof. Białowiejskiego, o wynalezienie zaś odpowiednich kandydatów na opiekunów ogrodów: Saskiego i św. Floryana uprosić prof. Białowiejskiego i d-ra Kramsztyka.

6. Wysłuchano sprawozdania komisji budowlanej.

Postanowiono: Upoważnić komisję budowlaną do całkowitego załatwienia sprawy pobudowania hal letnich zarówno z magistratem, jak i z przedsiębiorcami budowlanymi, przy czem o rezultacie swej działalności komisja winna Komitetowi zawiadomić.

7. Wysłuchano sprawozdanie ustne D-ra Zawadzkiego z pertraktacji z p. Bylewskim, co do ogrodu Mokotowskiego.

Postanowiono: Zaofiarowany za pośrednictwem p. Bylewskiego przez obywateli mokotowskich plac ogrodzony z odpowiednim budynkiem przyjąć, o ile urządzenia, wskazane przez p. Bylewskiego w ofercie z d. 18 marca r. b., będą wykonane, o czem p. Bylewskiego zawiadomić.

8. Wysłuchano wniosek Wiceprezesa Komitetu prof. Białowiejskiego o potrzebie zaangażowania magazyniera.

Postanowiono: Dodać buchalterowi 10 rb. miesięcznie, poczynając od 15 kwietnia r. b. aż do ukończenia sezonu za pełnienie obowiązków magazyniera.

9. Odczytano list p. Edwarda Świecimskiego z dn. 7/4 r. b. w sprawie ogrodu Jerozolimskiego.

Postanowiono: Po wyjaśnieniu p. Świecimskiego propozycję tegoż, co do opłaty magistratowi czynszu za ogród Jerozolimski—przyjąć.

10. Odczytano podania o przyjęcie na praktykę pp. Stefana Stalkowskiego i Alfreda Konopki.

Postanowiono: Zezwolić na odbycie praktyki p. Stalkowskiemu, podanie zaś pana Konopki z powodu zbyt młodego wieku petenta pozostawić bez skutku.

11. Wysłuchano wniosek ustny Sekretarza Komitetu p. Klossa o potrzebie uzupełnienia przyrządów gimnastycznych.

Postanowiono: Zażądać od instruktora przedstawienia potrzeb każdego ogrodu pod względem ćwiczeń gimnastycznych.

(podpisali) Prezes:

*Ks. Popławski.*

Sekretarz:

*P. W. Kloss.*

*Posiedzenie z dnia 28 kwietnia 1905 r.*

1. Odczytano i podpisano protokół posiedzenia z d. 14/4 r. b.

2. Odczytano sprawozdanie instruktora z zajęć zimowych z personelem.

Postanowiono: przyjąć do wiadomości i mieć na względzie przy nominacjach personelu na nadchodzący sezon.

3. Dokonano nominacji personelu do poszczególnych ogrodów oraz obioru opiekunów tychże.

Postanowiono: ustalić przedewszystkiem ilość ogrodów oraz zaprosić opiekunów. Otworzyć w roku bieżącym 12 ogrodów następujących: Agrykola, Jerozolimski, Saski, Marszałkowski, (z zastrzeżeniem) Św. Florjana, Okopowy, Górczewski, Kościelny, Czerniakowski, Mokotowski, Tarczyński, Nowomiejski, ewentualnie Nowogrodzki (z jednoczesnem zamknięciem ogrodów: Tarczyńskiego i Marszałkowskiego). Prócz opiekunów dawnych postanowiono zaprosić dwóch nowych, a mianowicie: na opiekuna Ogrodu Św. Florjana p. Henryka Piaszczyńskiego, i na Opiekuna Ogrodu Saskiego p. Antoniego Freyera.

Przed dokonaniem nominacji personelu wysłuchanym i przyjętym został wniosek prof. p. Białowiejskiego, ażeby

4. Wyższe etaty (rb. 30) udzielano przewodnikom starszym tylko wówczas, jeżeli w ogrodzie jest ich więcej nad pięciu, w przeciwnym zaś razie starszy przewodnik otrzymywać będzie 25 rb. miesięcznie.

5. Nowo przyjętym przewodnikom (lub nowym zastępcem) wyznaczyć przez pierwsze 2 miesiące po 15 rb. mies., po upływie zaś tego czasu, o ile okażą się uzdolnieni, mogą otrzymać podwyżkę do przyjętej normy rb. 20 miesięcznie.

Zamianowano przytem 55 przewodników z dotychczasowego personelu, przyczem postanowiono przy rozmieszczaniu personelu do poszczególnych ogrodów powodować się przedewszystkiem pożytkiem pracownika dla ogrodów, a następnie zamieszkaniem przewodnika. Prócz tego zamianowano 11 osób w charakterze zastępców.

6. Dokonano nominacji lekarzy.

Postanowiono: Zamianować w charakterze lekarzy Ogrodów Raua pp. D-ra Szpota, D-ra Smoniewskiego, D-ra Drabczyka, D-ra Kotarskiego, oraz na zastępcę stałego D-ra Miszewskiego.

7. Omawiano termin rozpoczęcia sezonu letniego.

Postanowiono: Otworzyć sezon dnia 6 maja r. b., a zakończyć go dnia 6 października t. r.

(podpisano) Prezes Komitetu:

*Ks. S. Popławski.*

(podpisano) za Sekretarza Członek Komitetu:

*Władysław Ślaski.*

*Posiedzenie z dn. 13 maja 1905 r.*

Odczytano i podpisano protokół posiedzenia z dn. 28 IV r. b.

Wysłuchano sprawozdania instruktora z rozpoczęcia zabaw w ogrodach letnich oraz opinii pp. opiekunów, co do potrzeb powierzonych im ogrodów. Wszystkim tym potrzebom postanowiono uczynić zadość, według możliwości.

Dyskutowano nad planem zabaw i ćwiczeń, złożonym komitetowi przez instruktora. Pani *Szycówna* wskazała na potrzebę urozmaicenia zabaw, zwłaszcza w niedziele i święta, żądała pozostawienia większej samodzielności przewodnikom i w tym celu proponowała umieszczenie w planach pod każdym numerem więcej niż jednej zabawy, aby w razie, gdy jedna zabawa nie przypada do gustu działwy, przewodnik mógł zastosować grę inną; wreszcie wskazała na niewłaściwość skasowania wolnych ruchów po marszach. D-r *Światopelk-Zawadzki* kładzie nacisk na konieczność pozostawienia większej swobody w wyborze gier personelowi. Wreszcie D-r *W. Łapínski* i profesor *Białowiejski* zwrócili uwagę, że większość poruszonych przez instruktora kwestyi opracowała w swoim czasie Komisya pedagogiczna wybrana ad hoc przez komitet. Postanowiono polecić instruktorowi ścisłe uwzględnienie z przyszłych planach uwag, powyżej wypowiedzianych, oraz zastosowania się wogóle do wniosków komisji pedagogicznej, zaprowadzić we wszystkich ogrodach przyrządy gimnastyczne, wreszcie na zakończenie zabaw śpiewać jedną z poważniejszych pieśni jak: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, „Dobranoc“, „Rozstajemy się na krótko“ i t. p. stosownie do uznania przewodnika po porozumieniu się z opiekunem.

Przyeto 13 osób na praktykę i wysłuchano sprawozdania D-ra *W. Światopelk-Zawadzkiego* z przetargu, ogłoszonego na budowę domu i hali w ogrodzie Ś-go Floryana. Zgodnie z wnioskiem komisji budowlanej postanowiono przyjąć ofertę majstra ciesielskiego *Zahrta* i prosić profesora *Pajzderskiego* o zajęcie się nadaniem projektowanej budowli jednolitego charakteru zakopiańskiego.

Nakoniec odczytano odezwę Magistratu o zatwierdzeniu planów hali w ogrodzie Ś-go Floryana, zawiadomienie Rady Tow. Hyg., że na delegata rady do ogrodów *Raua* wybrany został D-r *K. Chelchowski*, oraz zawiadomienie o mającym się odbyć w dn. 14 maja r. b. posiedzeniu w sprawie walki z cholera. (Podpisani):

Ks. *S. Popławski*.

D-r *Światopelk-Zawadzki*.

*Posiedzenie z dn. 2 czerwca 1905 r.*

Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 13 maja r. b.

Przyjęto prośbę prof. *Klossa* o zwolnienie go z obowiązków sekretarza komitetu i postanowiono wyrazić piśmienne podziękowanie prof. *Klossowi* za dotychczasową pracę dla ogrodów i prosić D-ra *Wł. Światopelk-Zawadzkiego* o pełnienie obowiązków Sekretarza.

Wysłuchano dalszego sprawozdania komisji budowlanej, przyjęto i zaakceptowano umowę rejentalną zawartą z p. *Zahrtem* na budowę domu i halli w ogrodzie S-go Floryana na ogólną sumę 5,400 rubli i uproszono budowniczego prof. *Pajzderskiego* o wykonanie rysunków stylowych i objęcie dozoru nad budową za wynagrodzeniem 150 rubli.

Postanowiono prosić p. *Klossa* o zajęcie się kąpielami letnimi i D-ra *Kramszyka* o porozumienie się z zarządem kąpeli ludowych, co do kąpeli ciepłych podczas lata dla dzieci z ogrodów *Raua*.

Przyjęto wniosek prof. *Białowiejskiego* i D-ra *Światopelk-Zawadzkiego*, ażeby pp. opiekunowie ogrodów mieli prawo uczestniczyć na każdym posiedzeniu komitetu w miarę potrzeby zakomunikowania komitetowi swych uwag, przy czem wnioski opiekunów mają być rozpatrywane przed porządkiem dziennym posiedzenia. Wnioski pp. opiekunów mogą być również przesyłane na piśmie.

Postanowiono, ażeby od 2-go czerwca do 1-go sierpnia zabawy w ogrodach odbywały się od godz. 6—8 wieczorem.

Przyjęto wniosek D-ra *Kramszyka* o urządzeniu wycieczek parostatkami po rzece Wiśle dla dzieci z ogrodów *Raua*.

Upoważniono prof. *Białowiejskiego* do wynajęcia lokalu na kancelaryę ogrodów *Raua*.

Wreszcie przyjęto nowe praktykantki i zaakceptowano w całości rachunek W. T. H. za sprawozdanie za rok 1904. (podpisani):

Ks. *S. Popławski*.

D-r *Wł. Światopelk-Zawadzki*.

### Kaliski Oddział Warsz. Tow. Hyg.

#### XIII. Protokół posiedzenia Zarządu z d. 26 Grudnia 1904 r.

1) Czysty dochód z odezytu D-ra *Hygiera* w kwocie rs. 24,70 przelano do kasy Zarządu.

2) Rejent *Bzowski* zakomunikował, że w Październiku i Listopadzie korzystało z kąpeli bezpłatnych 536 chłopców i 193 dziewcząt ze szkół miejskich, a także 71 dziewcząt i 14 chłopców ze sal zajęć.

3) Wobec mogącego nastąpić zarażenia chorobą skórą przy wspólnych kąpielach, lub innej jakiejś choroby, postanowiono w celu oględzin zaprosić D-ra *Zbierzchowskiego*, któremu za badanie dzieci w ciągu całego dnia kąpielowego (od 9-ej rano do 9-ej wieczór) wyznaczono rs. 4.

4) Na zaproszenie Łomżyńskiego Oddziału na I ogólne zebranie postanowiono wysłać depezę z życzeniem powodzenia.

5) Na „Kroplę mleka“ zebrano rs. 11.

6) Postanowiono zwołać Ogólne Zebranie na 28 Lutego ewent. 14 Marca r. b.

I. *Protokół wspólnego posiedzenia Zarządu i wszystkich sekcji z d. 20 Stycznia 1905 r.*

- 1) Na Zjazd do Warszawy obiecali wyjechać, jako delegaci Kaliskiego Oddziału Pp.: *Bzowski, Bruśnicki, Billiewicz, Szrajzer*.
- 2) Postanowiono: Zaprenumerować dla czytelników Towarzystwa: „Przegląd pedagogiczny“, „Przegląd higieniczny“, „Przewodnik Zdrowia i Lekarza.“
- 3) „ Assygnować Tow. Cyklistów rs. 200, jako czynsz roczny za lokal i plac na zabawy dziecięce.
- 4) „ Pozostałe 30 rubli z wieczoru Sienkiewiczowskiego obrócić na kąpiele ludowe.

II. *Protokół wspólnego posiedzenia Zarządu i wszystkich Sekcji z d. 10 Lutego r. b.*

- 1) Przeczytano odezwę Warsz. Tow. Hyg. tyczącą się sprawozdania z roku ubiegłego, podług załączonego szematu; postanowiono prosić sekretarzy poszczególnych Sekcji o dostarczenie Zarządowi w jaknajkrótszym czasie sprawozdań z czynności Sekcji.
- 2) Prośbie Oddziału Łomżyńskiego o przesłanie kopji pozwolenia Gubernatora na urządzenie ogrodów dziecięcych, regulaminu, szematów, kwestyonaryuszów zadosyć uczyniono, a z żądanych drukowanych odczytów wysłano broszurkę D-ra *Wernica* „O ratowaniu tonących.“
- 3) Oddziałowi Płockiemu postanowiono wysłać, podług żądania regulaminu Kaliskiego Oddziału oraz instrukcję poszczególnych Sekcji.
- 4) Sprawozdanie roczne postanowiono wydrukować w miejscowej gazecie i odpowiednio *M.N.*-ra gazety wysłać do różnych Oddziałów.
- 5) Nadesłano do biblioteki Tow. 7 broszur treści higienicznej; ks. pastor zaś *Semadeni* ofiarował 4 tomy, zawierające Sprawozdanie z odczytów o higienie szkolnej, nianych na zjeździe międzynarodowym w Norymberdze 1904 r.
- 6) Postanowiono urządzić w poście serię odczytów: 1) *Bruśnicki* — Kąpiele ludowe, 2) D-r *Brokman* — O przyczynach chorób w ogólności, 3) Mag. *Krajewski* — Z dziedziny bakteriologii, 4) D-r *M. Zucker* — O gruźlicy i jej zapobieganiu, 5) *Szrajzer* — O usuwaniu wód ściekowych i nieczystości w ogóle, 6) *Billiewicz* — O kanalizacji i wodociągach.
- 7) Postanowiono wystąpić do Rady Warsz. Tow. Hyg. o zmniejszenie składki rocznej członków rzeczywistych na rb. 6.
- 8) Rejent *Bzowski*, jako delegat, zdał sprawę ze zjazdu higienicznego Warszawskiego; mówił obszerniej o założeniu w Kaliszu Sekcji damskiej, któraby się zajęła higieną domową, na wzór Sekcji Lubelskiej, zachęcał także do założenia w Kaliszu Sekcji przeciwgruźliczej, przeciwalkoholowej i przeciwsyfalitycznej.



- 9) Postanowiono: Poczynić odpowiednie starania celem urządzenia na ementarzu żydowskim domu przed-pogrzebowego, gdzieby się odbywało rytualne obmywanie trupów, zamiast obmywania, jakie się obecnie odbywa w domach prywatnych.
- 10) „ Ostatecznie omówić kwestyę kasy chorych wspólnie z fabrykantami i delegatami od robotników.
- 11) „ Z powodu masowych w ostatnich czasach zachadzeń, zwrócić się do władzy z prośbą o zabronienie urządzenia kłap w piecach mieszkaniowych.

### III. *Protokół wspólnego posiedzenia Zarządu i wszystkich Sekcyj z d. 18 Lutego r. b.*

- 1) Odczytano sprawozdanie z czynności Kaliskiego Oddziału za 1904 r., i postanowiono in extenso wydrukować w miejscowej gazecie.
- 2) Komisya rewizyjna przedstawiła protokół rewizyjny ksiąg.
- 3) Z powodu poczynionej przez p. *Galczyńską* oferty darowizny domu mieszkalnego w Konińskim na urządzenie Kolonji letniej, postanowiono wydelegować dwóch Członków Zarządu dla obejrzenia tej posesyi.
- 4) Postanowiono instruktorce zabaw dziecięcych przez 7 letnich miesięcy za codzienne zajęcie płacić po 20 rubli miesięcznie, a przez 5 zimowych miesięcy za zajęcia 2—3 razy tygodniowo po 10 rubli miesięcznie.

### IV. *Protokół Ogólnego Zebrania odbytego d. 14 Marca r. b.*

- 1) Po ukonstytuowaniu się biura prezydyalnego odczytano sprawozdanie za 1904 r. Odczytano też sprawozdanie o stanie kasy i budżet na 1905 r.
- 2) Postanowiono prosić Radę Warsz. Tow. Hyg. o zmniejszenie składki rocznej członków rzeczywistych do rs. 6.
- 3) Postanowiono przeznaczyć 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> od składek członkowskich na kapitał zapasowy po potrąceniu 10<sup>0</sup>/<sub>0</sub> na rzecz Warsz. Tow. Hyg. Kapitał zapasowy ma służyć na pokrycie, w razie potrzeby, funduszów obrotowych Towarzystwa.
- 4) Przystąpiono do wyborów: na miejsce ustępujących członków Zarządu D-ra *Kasprzaka* i *Sobockiego*, wybrano D-ra *Zuckera* i *Bohowicza*; na zastępców Pp. *Szajera*, *Sobockiego* i D-ra *Zbierchowskiego*. Do komisji rewizyjnej wybrano przez aklamacyę dawniejsi członkowie: Pp. *Ebert*, *Balkowski* i *Boretti*. Do sekcji biologicznej: *Prusinowski*, ponownie przez aklamacyę, *Nossarzewski*, *Radzik* i *Rylko*.

*Do Sekcji Wychowawczej: Pękostawski i Hoffman, na zastępców  
Panie: Grąbczewska i Bohowiczowa. Do sekcji ludowej Pp.: Bryndza,  
Boretti, Beatus.*

5) Postanowiono, aby oddzielne Sekcye zbierały się raz na miesiąc, posiedzenie zaś wspólne Zarządu i wszystkich Sekcyei raz na 3 miesiące.

*V. Protokół posiedzenia Zarządu z d. 18 Marca r. b.*

1) Na Sekretarza Zarządu jednogłośnie wybrano D-ra *M. Zuckera*, na skarbnika jednogłośnie Rejenta *Bohowicza*.

2) Odczytano odezwę urzędu lekarskiego o pozwolenie Gubernatora na odczyty publiczne *Mag. Krajewskiego* i D-ra *Zuckera*.

3) Postanowiono: Zwrócić się do kółka miłośników sceny z prośbą o powtórzenie przedstawienia teatralnego na cel Towarzystwa Hyg.

4) „ Asygnować pannie *Boretti* rs. 20 na wyjazd do Warszawy dla dopełnienia studyów w ogrodach im. Rana.

5) „ Sprowadzić po 200 egz. broszurek Łódzkiego Tow. Hyg., traktujących o szkarlatynie, dylteryście, tyfusie dla bezpłatnego rozdania między ubogą klasą ludności miejskiej i wiejskiej.

6) Odezwę D-ra *Macieży*, w kwestyi badań sanitarnych na podstawie Ksiąg poborowych przesłano sekcyei ludowej.

*VI. Protokół posiedzenia członków Zarządu z d. 5 Kwietnia r. b.*

1) Odczytano komunikat prezesa D-ra *Dreckiego* o niemożności pełnienia swych obowiązków, z powodu nadwątlonego zdrowia przynajmniej przez 2 miesiące. Pełnienie obowiązków przyjął na siebie wice-prezes rejent *Bruśnicki*.

2) W kwestyi przyjęcia darowizny domu, ofiarowanego przez *W. Galczyńską*, postanowiono zwołać ogólne nadzwyczajne Zebranie na 19 Kwietnia r. b.

3) Dochód czysty z odczytów D-ra *Brokmana*, *Mag. Krajewskiego* i D-ra *Zuckera* w kwocie rs. 69.98 przelano do kasy Towarzystwa.

4) Upoważniono wice-prezesa do traktowania z Tow. Cyklistów, w kwestyi najmu lokalu na użytek Tow. Higienicznego.

5) Postanowiono zwrócić się do Zarządu Wód Ciechocińskich o udzielenie bezpłatnych Kąpieli dla ubogich dzieci m. Kalisza.

*VII. Protokół posiedzenia Zarządu i połączonych Sekcyei  
z d. 28 Kwietnia r. b.*

1) Odczytano odpowiedź Zarządu Wód Ciechocińskich o udzielenie 150 bezpłatnych Kąpieli.

2) Postanowiono odczyt o cholery odłożyć do Zjazdu Warszawskiego, na którym kwestya cholery ma być obszernie dyskutowana.

3) Zebrany fundusz na „Kroplę mleka“ wynosi rs. 130. Mag. *Krajewski* przedstawił regulamin obory i mleczarni higienicznej. Wybrano komitet „Kropki mleka“ w osobach pp. *Prusinowskiego*, *Nossarzowskiego*, *Młynarskiego*, pani *Bohowiczowej* i *Ed. Beatusa*.

4) W kwestyi Kolonii letniej postanowiono wynająć domek na Wolicy w lasach miejskich (7 wiorst od miasta) za pieniądze, ofiarowane na ten cel przez Senatora *Daragana*, i postanowiono przytem podać prośbę na imię prezydenta miasta o bezpłatne wyznaczenie miejsca w lasach miejskich pod budowę Kolonii letniej.

5) Wice-gubernator p. *Pile* wstąpił w poczet członków Tow. Higienicznego

#### VIII. Protokół Ogólnego Nadzwyczajnego Zebrania z d. 19 Kwietnia r. b.

1) Inż. *Billwicz* i wice-prezes *Brusnicki* zdali sprawę, jako delegaci w kwestyi darowizny domu w Sławsku, w powiecie Konińskim, uczynionej przez p. *Galczyńską* na Kolonję letnią. Dom jest w dosyć dobrym stanie, przedstawia wartość około 3,000 rubli, hipoteka zaś jest dosyć zawiślana. Po ożywionej dyskusyi postanowiono przyjąć darowiznę domu w Sławsku, lecz bez żadnych zobowiązań ze strony Towarzystwa.

2) Wobec złożenia mandatów przez Członków Sekcyi Wychowawczej przystąpiono do tajnego głosowania, poczem większością głosów wybrani zostali Pp. *Bobniński* i *Witowski*, jako członkowie Sekcyi, na zastępczynię zaś pani *Bohowiczowa*.

#### IX. Protokół posiedzenia Zarządu z d. 6 Maja r. b.

1) D-r *Godlewski* zakomunikował o życzliwym przyjęciu prośby przez p. prezydenta w kwestyi udzielenia placu w lasach miejskich pod budowę Kolonji letniej, wobec czego delegowano pp. *Godlewskiego* i *Szrajera* do wyboru odpowiedniego miejsca, dla zrobienia planu i zawarcia umowy z miastem na dzierżawę na lat 24.

2) Pani *Bohowiczowa* zdała sprawę z oględzin tymczasowej Kolonji letniej w Wolicy. Grunt piaszczysty, mleko na miejscu; pomieścić można około 20 dzieci.

3) Postanowiono ogrodzić siatką drucianą miejsce zabaw dziecięcych.

#### X. Protokół posiedzenia członków Zarządu z d. 2 Czerwca r. b.

1) Delegaci komunikują o wyborze miejsca pod budowę Kolonji letniej na skraju lasu, bliżej miasta.

2) Odczytano odezwę mag. *Prusinowskiego* w kwestyi cennika za rozmaite badania w stacyi doświadczalnej.

3) Sprawę powtórnej tuberkulizacyi krów z obory p. *Jabłońskiego* przekazać Komitetowi Mleczarskiemu.

4) Odczytano podanie Sekcyi Kolskiej, w kwestyi urządzenia zabawy kwiatowej oraz zabaw dziecięcych, na wzór podobnych zabaw w Kaliszu i w Warszawie. Postanowiono niezwłocznie zająć się wyjednaniami u władzy odpowiedniego pozwolenia.

*XI. Protokół posiedzenia członków Zarządu z d. 28 Czerwca r. b.*

1) Dwie broszurki Radomskiego Tow. Lekarskiego, o cholery i środkach zapobiegawczych przesłano Sekcyi ludowej dla prowadzenia w większej ilości i rozdania między ludem.

2) Inż. *Billewicz* wnosi, aby urządzić odczyty ludowe po wsiach; postanowiono starać się u władzy o odpowiednie pozwolenie.

3) Postanowiono przedstawić podanie do władzy, w sprawie zatwierdzenia kasy chorych.

4) Postanowiono asygnować rs. 60 na wydrukowanie i wypełnienie kwestyonaryuszów D-ra *Macieszki* w sprawie badań sanitarnych ludności powiatu Kaliskiego na podstawie ksiąg poborowych za czas od 1894—1904 roku. Kontrolę nad wypełnieniem kwestyonaryuszów przyjął na siebie prezes Zarządu D-r *Drecki*.

5) W sprawie wożenia trumienek w dorożkach odnieść się do p. policmajstra.

6) Zarząd upoważnił p. *Janowicza* do pełnienia zastępczo obowiązków skarbnika.

7) Rejent *Bruśnicki*, jako delegat przy poświęceniu muzeum higienicznego w Częstochowie, odczytał obszernie sprawozdanie, które in extenso będzie drukowane w miejscowej gazecie.

Członek-Sekretarz D-r *M. Zucker*.

**Wnioski sekcji miejskiej Oddziału Lubelskiego Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego, w sprawie samorządu ziemskiego i miejskiego.**

*Na posiedzeniu wydziału higieny miast i mieszkań w d. 8 lipca, poświęconem sprawie samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem uchwalono wnioski następujące:*

1. Przy wprowadzaniu do Królestwa Polskiego samorządu ziemskiego i miejskiego konieczne jest przystosowanie go do warunków miejscowych. Wypowiedzenie przez społeczeństwo swych pragnień w tym względzie leży zarówno w interesie społeczeństwa, jak i przyszłej reformy ziemstw, których ustawa musi się przystosowywać do zupełnie odmiennych warunków przyrodzonych i społecznych, panujących w różnych prowincjach państwa Rosyjskiego.

2. Samorząd ziemski bez ograniczeń, oparty na wyborach, z językiem obradowym i kancelaryjnym polskim, byłby potężnym środkiem do poprawy dzisiejszego oplakanego stanu Królestwa Polskiego, pod względem higieniczno-sanitarnym.

3. Konieczne jest utrzymanie w Królestwie Polskiem dzisiejszej gminy terytorjalnej, wszechstanowej, wszakże po usunięciu obecnej jej wadliwości. A więc: po przywróceniu gminie praw, nadanych jej ustawą z r. 1864; po usunięciu zależności gminy i wójta od władz administracyjnych; po zmianie systemu podatko-

wego gminnego, dotyczącego dziś wyłącznie ziemi; po dopuszczeniu do gminy inteligencji bezrolnej, przemysłowców, handlowców, rzemieślników i osób, nie mniej jak sześć miesięcy zamieszkałych w gminie; po utworzeniu wybieranych na zgromadzeniu gminnem: rady gminnej i zarządu gminy, złożonego z wójta i pełnomocników.

4. Celem zapewnienia czynnościom poszczególnych jednostek samorządnych w Królestwie Polskiem jednolitości, ciągłości i określonego planu, tudzież celem osiągnięcia możliwej oszczędności w ich nakładach konieczne jest utworzenie centralnego ziemstwa krajowego, mającego charakter zwierzchniczy i kierowniczy względem jednostek samorządnych niższych, oraz zdolność wydawania obowiązujących przepisów i instrukcyi.

5. Wobec bardzo małej rozległości powiatów i gubernij Królestwa Polskiego, w porównaniu z powiatami i guberniami Cesarstwa i wobec konieczności dążenia do tego, aby koszty samorządu w Królestwie nie przewyższały jego siły płatniczej, możliwe byłoby zmniejszenie liczby pośrednich jednostek samorządnych pomiędzy gminami a centralnem ziemstwem krajowem, t. j. ziemstw powiatowych i gubernialnych. W wielu okolicach Królestwa, stojących gorzej pod względem kultury i gęstości zaludnienia, możnaby łączyć po dwa a może nawet i po trzy powiaty w jedno ziemstwo. Ziemstwa gubernialne, jako mniej nieodzowne do zaspakajania potrzeb miejscowych przez siły miejscowe, możnaby nawet usunąć z samorządu ziemskiego Królestwa, pozostawiając w niem 1288 jednostek samorządnych gminnych, około 50 ziemstw jedno—i więcej powiatowych i jedno centralne ziemstwo krajowe.

6. W Królestwie Polskiem pożądanę jest tajne powszechne prawo wyborcze czynne i bierne, do rad gminnych i powiatowych. O żadnych ograniczeniach stanowych, wyznaniowych lub płci nie może być mowy. Wprowadzanie kuryj wyborczych, jako budzące niechęć i walki klasowe, byłoby szkodliwe.

Do ziemstwa centralnego pożądanę są wybory z łona rad ziemskich i miejskich powiatowych.

*Uwaga:* W razie konieczności jakiegoś tymczasowego cenzusu wyborczego—od cenzusu wykształcenia byłby pożądanysz najniższy cenzus podatkowy, połączony z opodatkowaniem pogłównem ludności na potrzeby samorządu.

7. Miasta gubernialne i powiatowe posiadają własne rady miejskie, wybierane na tych samych zasadach (punkt 6), co i rady gminne i powiatowe. Miasta gubernialne i duże powiatowe wysyłają delegatów do ziemstwa centralnego.

8. Pożądanę jest w Królestwie rozszerzenie kompetencyi ziemstw w zakresie potrzeb miejscowych najbardziej palących i najbardziej zaniedbanych. A więc: szerokie uwzględnienie potrzeb Królestwa, w zakresie spraw szkolnych, drogowych w najszerszem znaczeniu tego słowa, ogniowych, wzajemnych ubezpieczeń, w zakresie

wychodźtwa za granicę, pośrednictwa w stręczeniu pracy, parcelacyi i komasacyi gruntów, regulacyi rzek i osuszania bagien, w zakresie własnej policyi wiejskiej i miejskiej, w udzielaniu inicyatywy i poparcia w sprawach społecznych.

9. Konieczną jest jaknajwiększa liczba punktów zetknięcia pomiędzy jednostkami samorządniemi ziemskimi i miejskimi, a to celem sprawiedliwszego rozdziału praw i obowiązków we wspólnych sprawach oraz skutecznego zaspakajania wspólnych potrzeb. Konieczny jest w centralnem ziemstwie krajowem udział przedstawicieli samorządów miejskich w liczbie, odpowiadającej zaludnieniu miast.

10. Konieczne jest zupełne wyzwolenie miast i ziemstw z pod wpływów, hamujących, administracyjnych.

11. Pod względem sanitarno-lekarskim byłoby naszym ziemstwom i miastom do polecenia:

a) wysunąć na pierwszy plan higienę szkolną—zaspokoić potrzeby kraju, pod względem ilości i jakości budynków szkolnych;

b) narówni z działalnością lekarską dbać o zapobieganie chorobom i o utworzenie obwodów i komitetów sanitarnych, o odpowiednią dla Królestwa ustawę budowlaną, o dobrą wodę, osuszanie bagien, szczepienie ospy, umiejętną pomoc położniczą

Co się zaś tyczy działalności lekarskiej to:

c) zrezygnować z zapewnienia bezpłatnej lub taniej pomocy dla całej ludności, ograniczając ją, tylko do ubogich;

d) wysunąć na pierwszy plan poprawę stanu szpitali, zakładanie nowych, otworzenie potrzebnej liczby szpitali i oddziałów specjalnych, uwolnienie szpitali od balastu nieuleczalnych i starców, zakładając specjalne przytulki;

e) zastosować system posterunków lekarskich osiadłych, a nie rozjazdowych, zakładać punkty pomocy ambulatoryjnej tylko w miejscu zamieszkania lekarza, oznaczonem przez gminę, zapewnić lekarzom ziemskim od ziemstwa tylko część ich utrzymania, starać się zapewnić ludności możliwość wyboru lekarza;

f) dążyć do zastąpienia felezerów lekarzami.

12. Gwarancją sprawności samorządu jest możliwość krytyki publicznej, a więc wolność słowa, prasy i stowarzyszeń.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

119. **Porządek kąpielowy dla miejskich kąpeli ludowych miasta Wiednia, na zasadzie uchwały Rady miejskiej.**

1. Oddział męski, jak i kobiecy otwarty jest w każdym miejskim zakładzie kąpeli ludowych dla użytku ogólnego.

W lecie mianowicie od 1 maja do 30 września      W zimie: od 1 października do 30 kwietnia

w niedziele i święta	Od 6 rano do 12 w poł.	Od 7 rano do 12 w poł.
w soboty . . . . .	" 7 " " 12 "	" 7 " " 12 "
" . . . . .	" 2 po p. do 8 wieczór	" 2 po p. do 8 wiecz.
w inne dni tygodnia	od 7 do 9 rano	od 2 po południu
"	od 2 poł. do 8 wiecz.	

2. Wejście wraz z biletem kąpielowym otrzymać można za cenę 5 kop.

3. Po wręczeniu biletu kąpielowemu lub kąpielowej, po oddaniu kontrolowego brzegu i zachowaniu biletu w blaszanym pudełku, kąpielowy kolejno następującemu gościowi doręcza kluczyk od szafki do sukien i 2 sztuki czystej i suchej bielizny. W oddziale męskim bielizna składa się z fartucha i ręcznika — w oddziale kobiet z fartucha i płaszcza kąpielowego.

Przed wejściem do kąpeli zamyka się szafka do sukien a klucz przytwierdza do fartucha.

4. Gościowi nie wolno dłużej nad 30 minut pozostawać w kąpeli. Przed opuszczeniem zakładu oddaje się kluczyk i bieliznę kąpielowemu.

5. Wymaga się od gości, aby kąpeli nie zabrudzili ani uszkodzili. Gość, postępujący inaczej płaci karę, jako też za nieoddaną bieliznę i kluczyk.

6. Każdy gość obowiązany jest podlegać prawu obyczajności. Kąpiel bez fartucha jest zabronioną.

Mężczyźni nie powinni wchodzić do oddziału kobiet i na odwrót. Osoby z obrzydliwymi chorobami lub podobnymi ułomnościami, podchmielone, nietrzeźwe, albo zanieczyszczone robactwem wykluczają się z kąpeli.

7. Wprowadzanie psów jest wzbronione.

8. Palenie tytoniu jest zakazane.

9. Służba obowiązana jest obchodzić się z gośćmi uczciwie i przyzwoicie, nie przymawiając się o napiwki. Z drugiej strony wymaga się zachowania porządku i przyzwoitości.

10. Uprasza się gości, aby wszelkie skargi notowali w księdze zażaleń.

*Magistrat miasta Wiednia.*

120. **Szpital dziecięcy.** Według przedstawionego radzie miejskiej dobroczynności publicznej sprawozdania z działalności w roku 1904 chrześcijańskiego szpitala dziecięcego przy ulicy Aleksandra w szpitalu tem w ciągu roku znajdowało się 1525 dzieci, dni szpitalnych było 40387. Ogólny dochód wynosił 30435 rb., kapitał szpitalnika wynosił w roku sprawozdawczym 190889 rb., wartość nieruchomości 200793 rb.

121. **Zaległości za leczenie** chorych w szpitalach tworkowskich i u Jana Bożego we wszystkich 3 klasach sięgają obecnie kilkudziesięciu tysięcy rubli i powiększają się z każdym rokiem.

Dla ograniczenia napływu chorych bezpłatnych inspektor szpitali zwrócił się do rady miejskiej dobr. publicznej, by przy umieszczeniu chorych żądano opłaty za 3 miesiące z góry; po terminie tym zarząd szpitali powinien żądać od opiekunów lub krewnych chorego uiszczania z góry drugiej raty 3 miesięcznej, a w razie niezapłacenia oddawać chorych policyi dla odesłania na miejsce zamieszkania ich opiekunów.

122. **Nowy przytułek.** Pani Pawłowska poczyniła starania o uzyskanie zatwierdzenia władzy na urządzenie bezpłatnego przytułku dla idiotów i epileptyków. Założycielka ma zakład urządzić w miejscowości podniejskiej, w Warszawie zaś będzie urządzona stacya obserwacyjna.

123. **Zapobieganie porażeniom słonecznym.** Prof. *Andrew Duncan* z Londynu na mocy własnego doświadczenia podczas pobytu w krajach podzwrotnikowych przyszedł do przekonania, że mylnem jest przypuszczenie, jakoby podniesiona ciepłota, a w szczególności bezpośrednio działania promieni ciepłkowych, mogły wywołać porażenie. Przebywanie w bardzo gorącym powietrzu, ogrzaniem ze źródła ciepłoty ciemnej, nigdy porażenia nie wywołuje. Ciężkie objawy porażenia wywoływane są, według autora, jedynie przez działanie promieni chemicznych o wielkiej energii, jak np. słoneczne. W celu więc uchronienia ciała od ich działania, należy naśladować fotografów, którzy zasłaniają klisze szkłem czerwonym lub żółtem. Doświadczenia praktyczne potwierdzają to przypuszczenie, i mianowicie odzież koloru pomarańczowego, wypróbowana przez autora, dała pod tym względem wyniki znakomite. Należy więc nosić podczas upałów kapelusze, okryte czerwoną lub pomarańczową tkaniną i wewnątrz wykładane tegoż koloru watą, a pod ubraniem zwierzchniem czerwoną koszulę.

124. **Krakowskie biuro statystyczne miejskie** zostające obecnie pod energicznym sterem D-ra (prawa) *Rudolfa Sikorskiego* rozszerzyło znacznie treść swych miesięcznych sprawozdań, wydawanych zamiast dawnych kwartalnych. I tak te zdanie sprawy obejmuje teraz: I. Stosunki meteorologiczne, temperaturę po trzy razy dziennie mierzoną, temperatury największe i najmniejsze, ciśnienie powietrza, przężność pary wodnej, stopień wilgotności, zachmurzenie dzienne, liczbę godzin słonecznych, kierunek i chyżość wiatrów, wysokość opadów atmosferycznych. II. Ruch ludności; małżeństwa, urodzenia, skony według przyczyn, wieku, płci i miejsca zamieszkania zmarłych, śmiertelność według stanu cywilnego płci i wyznania zmarłych. III. Zachorowania na choroby zakaźne. IV. Zmiany w posiadaniu realności. V. Zaopatrzenie miasta w żywność, przywóz żywności, według jej rodzajów, przypęd bydła na targowicę i do



rzeńni miejskiej. VI. Ceny ważniejszych przedmiotów konsumpcyjnych. Tekst jest polski z tłumaczeniem ze względu na międzynarodowe znaczenie publikacji na język francuski.

125. **Niezjawienie się cholery** w granicach Rosji i pomyslny stan Persji pozwalają mieć, z daniem pism urzędowych, nadzieję, że cholera w r. b. nie zjawi się u nas w większych rozmiarach. Skutkiem tego główny zarząd inspektora lekarskiego poruszył projekt stopniowego znoszenia środków zapobiegawczych w najbliższej przyszłości. Naprzód ma być zmniejszony okrąg, uznawany za zagrożony przez cholera. Za zagrożone przez cholera uznawane będą gubernje i okręgi, w których cholera stwierdzono w r. z. Zamierzono zamknąć niektóre stacje kontroli lekarskiej na Woldze i na jej dopływach oraz odwołać część personelu lekarskiego, delegowanego do udziału w walce z cholera.

126. **Prawa kobiet-lekarek.** Do Rady państwa wniesiony został do zatwierdzenia projekt prawa, opracowany jeszcze za czasów ministra sprawiedliwości Murawjewa, które brzmi: kobiety-lekarki mogą być wzywane do samodzielnego sądowno-medycznego badania kobiet i dzieci; akuszerki nie mogą być wzywane do takiego badania, mogą jednak być wzywane w roli pomocniczek sądowych lekarzy.

127. Z Poznania donoszą, pod dniem 25 Sierpnia r. b. że około Chełma nad Wisłą stwierdzono wśród flisaków, przybyłych z Królestwa Polskiego **2 wypadki cholery**, z których jeden zakończył się śmiercią. Natychmiast zwołana została konferencja lekarska dla wydania rozporządzeń, w celu zapobieżenia szerzeniu się cholery.

**Towarzystwo Lekarskie Warszawskie** ogłasza następujące tematy do nagród konkursowych z funduszu, zapisanego przez d-ra *Walentego Koczorowskiego*:

1. Czy istnieje samoistna regeneracja nerwów obwodowych, bez udziału ośrodków.
2. Wpływ wyciągu z soliterów świeżych i zgniłych na skład krwi.
3. Siła trawienia żołądka przy różnych stanach anemicznych.
4. O pochodzeniu tłuszczu w zwyrodnieniach tłuszczowych organów.
5. Budowa i pochodzenie cholesteatomów.
6. Budowa i histogeneza hipernefiomatów.
7. O wpływie promieni Roentgena na krew.

Termin nadesłania prac oznacza się do dnia 31 marca 1906 roku. Za najlepsze dwie prace, napisane na którykolwiek z wyżej wymienionych tematów, wyznaczone są dwie nagrody po rub. 300. Rozprawy nagrodzone wydrukowane będą nakładem Towarzystwa Lekarskiego w 300 egzemplarzach, które stanowiąc będą własność

autorów. Prace nadesłane być mają w rękopisach, pod adresem Sekretarza Stałego Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego (ulica Niecała № 7), z zachowaniem zwykłych form konkursowych, to jest nazwiska autorów i miejsce ich zamieszkania mają być podane w osobnych kopertach zapieczętowanych, opatrzonych stosownymi dewizami.

Z upoważnienia Towarzystwa p. o. Sekretarza stałego.

*W. Kosmowski.*

**Towarzystwo Lekarskie Warszawskie** podaje do wiadomości, że nagroda pieniężna, w kwocie rs. 200, imienia *Tytusa Chalubińskiego*, przyznana zostanie przez Towarzystwo w roku 1909 za najlepszą pracę oryginalną z dziedziny nauk lekarskich lub pomocniczych w zastosowaniu do medycyny, ogłoszoną drukiem w języku polskim w czasie od dnia 1-go stycznia 1905 r. do 31-go Grudnia 1908 r. Ustawa konkursowa i regulamin dopełniający, żadnych innych ograniczeń w przyjmowaniu prac do ubiegania się o nagrodę nie zawierają. Autor, przesyłając pracę do Towarzystwa, na piśmie wyrazić winien, że ją do konkursu, o jakim mowa, przeznacza. Prace do konkursu składane być mogą w ciągu lat 1905, 1906, 1907, 1908 i w ciągu Stycznia 1909 r. na ręce sekretarza Stałego Towarzystwa. Ustawę i regulamin konkursowy każdy w kancelaryi Towarzystwa (ulica Niecała № 7) przejrzeć może.

Z upoważnienia Towarzystwa, p. o. Sekretarza Stałego

*W. Kosmowski.*

**Towarzystwo Lekarskie Warszawskie** podaje do wiadomości, że nagroda pieniężna z legatu s. p. *Romualda Piłskowskiego*, przyznana zostanie przez Towarzystwo w roku 1906 za pracę z dziedziny psychiatrii, bądź ogłoszoną drukiem w języku polskim, w terminie od dnia Kwietnia 1904 do dnia 31 marca 1906 roku, bądź też w rękopisie Towarzystwu Lekarskiemu przedstawioną. W braku prac, oznaczających się w specjalnej treści psychiatrycznej, mogą być nagrodzone ważniejsze prace z dziedziny anatomii patologicznej, skoro te przyczyniać się będą do wyjaśnienia rozwoju powstawania chorób umysłowych.

Termin ostateczny do złożenia rozpraw oznacza się na dzień 31 marca 1906 roku.

Za najlepszą pracę wyznacza się nagroda rub. 500. Nagroda ta ewentualnie może być rozdzieloną, stosownie do uznania Komitetu konkursowego. Wszystkie prace nadsyłane być mają pod adresem „Sekretarza Stałego Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie“ (ulica Niecała № 7), z zachowaniem, co do prac w rękopisach, zwykłych form konkursowych, t. j. nazwiska autorów i miejsce zamieszkania, mają być podane w oddzielnych kopertach, zapieczętowanych i opatrzonych stosownymi dewizami.

Rozprawa uwieczniona z pomiędzy prac w rękopisach przedstawionych, należy do Towarzystwa Lekarskiego i dopiero po wy-

drukowaniu jej w Pamiętniku Towarzystwa, zwraca się na własność autora.

Z upoważnienia Towarzystwa, p. o. Sekretarza Stałego

*W. Kosmowski.*

**Towarzystwo Lekarskie Warszawskie** podaje do wiadomości, że z funduszu Imienia D-ra Med. i Chirurgii *Leona Konitza*, przyznana zostanie przez Towarzystwo w dniu 15 Października 1905 roku, jako w rocznicę zgonu D-ra *Konitza*, nagroda pieniężna w kwocie rub. 500, za najlepszą pracę oryginalną, poświęconą chorobom kobiecym lub akuszeryi, z liczby przedstawionych Towarzystwu prac, ogłoszonych drukiem w terminie od dnia 15 Kwietnia 1905 roku do dnia 31 Marca 1908 roku. Nagroda ta ewentualnie może być rozdzieloną, stosownie do uznania Komitetu Konkursowego. Przedmiotem prac mogą być zarówno kliniczne, jako też laboratoryjne badania we wzmiankowanej specjalności, jak również i podręczniki, obejmujące wykład chorób kobiecych wogóle. Mogą także autorowie w terminie prekluzyjnym do dnia 31 Marca 1908 roku przedstawić Towarzystwu prace w rękopisach, z zachowaniem zwykłych formalności konkursowych, t. j. z dewizą i kopertą zapieczętowaną, zawierającą nazwisko i miejsce zamieszkania autora. Prace nadsyłane być mają pod adresem „Sekretarza Stałego Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie” (ulica Niecała № 7), lub przedstawione za pośrednictwem jednego z członków Towarzystwa, z oświadczeniem na piśmie, że praca złożona zostaje na konkurs imienia *Konitza*. Praca, wydrukowana początkowo w jakimkolwiek innym języku, a następnie przetłumaczona na język polski, nie może być nagrodzona. Rozprawa uwieczniona z liczby prac w rękopisach przedstawionych, należy do Towarzystwa Lekarskiego i dopiero po wydrukowaniu jej w Pamiętniku Towarzystwa, zwraca się na własność autora.

Z upoważnienia Towarzystwa, p. o. Sekretarza Stałego

*W. Kosmowski.*

**Towarzystwo Lekarskie Warszawskie** zawiadamia, że w Październiku 1907 roku przyznana zostanie nagroda Imienia *A. B. Helbicha* w kwocie rubli 150 za najlepszą pracę naukowo-lekarską, ogłoszoną w języku polskim w latach 1905 i 1906 lub w tychże latach w rękopiśmie dla ubiegania się o nagrodę złożoną. Do nagrody kwalifikują się jedynie prace, oparte na samodzielnych badaniach, które mogą się przyczynić do postępu wiedzy lekarskiej.

Komitet sądzący własnem staraniem będzie usiłował zebrać prace, odpowiadające warunkom konkursu; dla uniknienia jednak możliwych przeczeń prosi autorów o składanie ich, najpóźniej do 1-go Marca 1907 roku, na imię sekretarza stałego Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Autorowie, składający prace w rękopiśmie, mogą albo odrazu ujawnić nazwisko lub składać je w zamkniętej kopercie, zaopatrzo-

nej tem samem, co i rękopis godłem. Koperta z nazwiskiem otworzoną będzie tylko w razie przyznania nagrody.

Od ubiegania się o nagrodę wyłączone są prace, za które autorowie otrzymali już nagrodę pieniężną z któregoś bądź funduszu nagrodowego, będącego w zawiadywaniu Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Z upoważnienia Towarzystwa, p. o. Sekretarza Stałego.

*W. Kosmowski.*

### List otwarty do Redakcyi „Zdrowia.“

Szanowny Redaktorze!

Występuję do Szanownej Redakcyi z propozycją utworzenia nowego działu w „Zdrowiu“, a mianowicie działu p. t. „Skrzynka do listów“, w którymby czytelnicy tego pisma mogli otrzymywać odpowiedzi na przygodne zapytania, dotyczące higieny zarówno teoretycznej, jak i praktycznej.

Za potrzebą utworzenia tego działu przemawia już choćby ta okoliczność, że redakcyje pism naszych tak codziennych, jak i tygodniowych, są nieraz zasypywane tego rodzaju pytaniami, jak to widać z „odpowiedzi od redakcyi.“ Jeżeli do grona tych redakcyi wchodzi lekarz, któremu redagowanie tych odpowiedzi bywa polecane, pytający dowiadyuje się czegoś, w przeciwnym razie otrzymuje odpowiedź banalną, lub wprost błędną. Słuszną jest rzeczą, ażeby rolę tę przyjął na siebie organ Towarzystwa Higienicznego „Zdrowie.“

Dalej, utworzenie działu „Skrzynki do listów“ w „Zdrowiu“ przyczyniłoby się dużo do nawiązania bliższej łączności pomiędzy czytelnikami a redakcją, do żywszego zainteresowania się pismem, co, sądźmy, odbiłoby się i na materialnej jego stronie, przez zwiększenie liczby prenumeratorów.

Co się tyczy samych odpowiedzi, to powinny być one treściwe niezbyt obszerne, z podaniem źródła, gdzieby można było znaleźć gruntowne przedstawienie poruszonej kwestyi.

W nadziei, iż Szanowny Redaktor projekt mój rozważy i ewentualnie go przyjmie, łączą wyrazy prawdziwego poważania i koleżeńskiego pozdrowienia.

*Stanisław Kopeczyński.*

*Warszawa, w Maju 1905 r.*

Załączając list D-ra St. Kopeczyńskiego zwracam uwagę, że dział ten istnieje (p. № 3 Zdrowia r. b. przyp. red.).

### Z DZIEJÓW HYGIENY.

#### Ze statystyki warszawskiej w połowie zeszłego stulecia.

W r. 1857 (rok 3-ci) wydany przez Obserwatorium Astronomiczne Warszawskie kalendarz podaje następujące cyfry o lekarzach i szpitalach w kraju w r. 1857, oparte na danych urzędowych:

W r. 1857 było w kraju:

Lekarzy	487
Dentystów	9
Felezerów	977
Akuszerek	698

Aptek 211, z tych w Warszawie 29

Składów materiałów aptecznych w Warsz. 6, na prowincyi 4

W r. 1857 było Rad opiekuńczych:

a) zarządzających instytucjami Warszawskimi	15
b) powiatowych	39

Szczegółowych zarządzających:

c) pojedynczemi szpitalami na prowincyi	22
d) głównemi domami schronienia	3
e) salami ochrony ubogich dzieci	3

Łącznie 82

Szpital Dzieciątka Jezus otaczał opieką swą rocznie 20,000 osób.

Dopiero, kiedy w roku 1838 oddano szpital ten pod zarząd Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów dobroczynnych, odtąd a szczególnie w ostatnich czasach, pod baczny nadzorem i przy niezamordowanym poświęceniu Rady Szczegółowej coraz bardziej rozszerzał on swoją działalność i ustalał wzorowy porządek.

Składał się szpital:

- 1) Ze szpitala właściwego.
- 2) Domu kobiet obłąkanych i epileptycznych.
- 3) Z instytutu i kliniki położniczej.
- 4) Domu podrzutków.
- 5) Zakładu przytulkowego dla ubogich w porze zimowej.
- 6) Ambulatoryum.
- 7) Z instytutu szczepienia.

Etat wynosił:

Chorych 670.

Dzieci | na wsiach 2,500.

          | w zakładzie 175.

Kalek 20.

W r. 1857 chorych było 7449 ubyło 6881, w tej liczbie zmarło 1061.

Pozostało w r. 1858 568.

W oddziale kobiet obłąkanych leczono 159.

W instytucie położniczym 395 (zmarło 24).

Podrzutków było w ciągu roku 4229.

Ubogich w porze zimowej było średnio 63 dziennie, noclegów z otrzymywaniem śniadania i kolacyi było 7650.

W ambulatoryum otrzymało radę i pomoc osób 7062.

Operacyi lżejszych wykonano w ambulatoryum 418.

Lekarstw wydano bezpłatnie 4008.

A znów w r. 1857 19357 osób doznało opieki w szpitalu.

Dzienna ludność zakładu wynosiła:

Chorych	535
Obłąkanych	66
Położnic	10
Dzieci	2630
Przychodzących	
na sale zimowe	63
Do ambulatoryumu	20
Razem osób	<u>3324</u>

Ospę zaszczerpiono w instytucie 290 dzieciom, nadto rozdawano limfę w Warszawie i wysyłano na prowincję.

Biednych chorych, wychodzących ze szpitali a niemających okrycia odpowiedniego, zaopatrywano w oczyszczoną odzież po zmarłych pozostałą, niektórym z prowincyi dawano zapomogi na powrót do domu.

Szpitali czynnych znajdowało się w kraju 60, nadto 1 świeżo zbudowany i 3 budują się.

Prócz szpitala Dzieciątka Jezus znajdowały się w Warszawie szpitale:

Św. Ducha pp. Marcinkowskich (zał. w 1442 r.) liczba osób chorych 100 dziennie 12.

Św. Rocha (zał. w 1707 r.) 80.

Instytut oftalmiczny (zał. w 1824 r.) 15.

Św. Jana Bożego (zał. w 1650 r.) 91.

Szpital ewangelicki (zał. w 1736 r.) 75.

Św. Łazarza (zał. w 1595 r.) 400.

Szpital żydowski (zał. w 1836 r.) 350.

W Warszawie w ambulatoriach udzielono porad 50,739 (na prowincyi tylko 14,908).

Etatowa liczba łóżek w szpitalach wszystkich w całym kraju wynosiła

	3309
Dzieci	2804
Starców i kalek	47
Razem	<u>6180</u>

Rzeczywiście leczono w ciągu r. 1857 chorych 43770 z tych wypisało się 35808

Zmarło 4483

Pozostało w r. 1858 3479

Dni szpitalnych ogółem było 1199514

Średnio dziennie chorych 3304

Średni czas pobytu 27 dni.

Średni koszt utrzymania w owych więc w szpitalach wynosił rocznie 90 rb. 30 kop. W szpitalu św. Ducha w Warszawie 122 rb. 45 kop.

W instytucie oftalmicznym 537 rb. 61 kop.

Śmiertelność w szpitalach wynosiła 1 chory na 10,8.

Redaktor Dr. Leon Wernic.

Дозволено Цензурою. — Варшава, 17 Августа 1857 года.

W Drukarni Synów St. Niemiry, plac W. Becki 4.

ZAMIAST ŻELAZA.

ZAMIAST TRANU.

## HEMATOGEN D-ra HOMMELA.

Oczyszczonej skoncentrowanej hemoglobiny (pat. ces. Niem. N<sup>o</sup> 81391) 70.0, gliceryny chemicznie czystej 20.0, substancji aromatycznych 10.0 (wysokości 2%)

Ze względu na własności krwiotwórcze, na zawartość związków organicznych żelaza, jako środek dyetetyczny, odżywczy i wzmacniający dla dzieci i dla dorosłych w przypadkach osłabienia ogólnego, przewyższa wszystkie tego rodzaju przetwory

**Niczem nie zastąpiony w praktyce dziecięcej.**

Starszy lekarz Władykaukaskiego kadeckiego korpusu Dr. med. **Szulec w Władykaukazie:** Hematogen D-ra Hommela stosowałem przy kuracji czystej formy małokrwistości u 6 osób. Obserwacja moja nad działaniem Hematogenu jest tem ciekawsza, że tym samym 6 osobom stosowałem w roku zeszłym różne preparaty żelaza z **bardzo małym skutkiem**, po użyciu zaś Hematogenu rezultat był bardzo dobry, a po upływie 1½ miesiąca z zaprzestaniem używania Hematogenu, osiągnięty skutek nie tylko utrzymał się, ale nawet uległ zwiększeniu. Jedno z widocznych działań Hematogenu — **wyraźna poprawa apetytu.**

**Dr. A. Nicofaj w Greisen:** Hematogen D-ra Hommela wyświadczył mi znakomite usługi. Mając 65 lat, wskutek naprzężonych zajęć, byłem zupełnie przepracowany przy braku apetytu. **Zawdzięczając działaniu Hematogenu Hommela** (oprócz tego środka nie zażywałem nic więcej) **postawiony zostałem na nogi.**

**Wystrzegajcie się naśladowictwa!** Ostrzegamy przed podrabianiem naszego przetworu; radzimy zwłaszcza unikać preparatów z domieszką eteru. Są to **najwycieczniejsze mieszaniny**, zawierają hemoglobinę nie w postaci czystej, lecz z dodatkiem produktów rozkładu (kwas hippurowy, moczyn, kwasy tłuszczowe lotne, gazy i t. p.), a więc **nieczystą**. Radzimy przeto p.p. lekarzom zapisywać i żądać tylko naszego przetworu — prawdziwego **Hematogenu Hommela.**

Do rozporządzenia p.p. lekarzy, pragnących osobiście przekonać się o własnościach naszego przetworu, wysyłamy **bezzwłocznie i na swój koszt próby** i ocenę. Z żądaniami prosimy zwracać się do naszego składu:

**Apteka na Bolszof Ochcie oddział Hematogenu w St. Petersburgu.**

**Dawki dzienne:** dla ssawców — 2 łyżeczki od kawy z mlekiem (ciepłota zwykłego napoju); dla starszych dzieci — 1—2 łyżeczek deserowych (bez dodatków); dla dorosłych 1—2 łyżek stołowych **przed obiadem** ze względu na własności pobudzenia łaknienia

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów Aptecznych.

(Cena butelki (8½ uncji) rb. 1 kop. 60.)

**Nikołai i S-ka w Zurychu (Szwajcaryja).**

INSTYTUT  
SZCZEPIONIA OSPY OCHRONNEJ.  
KROWIANKI

**Dra TCHÓRZNIKIEGO**

w WARSZAWIE, ulica Daniłowiczowska Nr. 8.

Szczepienia w Instytucie i na mieście pojedyncze i zbiorowe w **każdej porze roku.**

Sprzedaż na miejscu i wysyłka za zaliczeniem pocztowem

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

**KIESZONKOWE PIÓRA ZŁOTE**

W NAJLEPSZYM GATUNKU

niezbędne dla pp. Lekarzy, Adwokatów, Kupców etc.

poleca

Oddział maszyn do pisania

przy Magazynie Optycznym

**G. GERLACHA**

Warszawa, ul. Czysła 4.



**NAŁĘCZÓW**

**ZAKŁAD LECZNICZY**

CAŁY ROK OTWARTY.

W sezonie letnim kąpiele żelazisto i borowinowo, mineralne sztuczne, gazowe, słoneczne i powietrzne. Hydroterapia. Masaż. Gimnastyka. Elektroterapia. Własna kuchnia dyetetyczna. Leźalnia dla odbywania kuracyi Weir-Mitchela. Skanalizowano dwa główne domy mieszkalne. Utrzymanie całkowite na internacie zakładowym wraz z leczeniem i dozorem lekarskim 4 rb. dziennie.

Prospekty na żądanie gratis i franco.